

PRZEDPŁATA

W Petersburgu rocznie rs. 10, półr. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowincyi w Rosyi i w Królestwie oraz zagranicą: w Rosyi i w Królestwie rocznie rs. 12, półr. rs. 6, kwart. 3, mies. rs. 1, 10, 5 i 10. Ogłoszenia po kop. 15 od wiersza. Reklamy («Doniesienia» w tekście) po 30 kop. Numery pojedyncze po kop. 25. Za dołączenie ogłoszenia, prospektu i t. d., jednorazowo rs. 30, 15 i 10. Opłaty pocztowej (1/4 kop. od 1 egzemplarza) i kosztów przesylki do Petersburga. Prenumeratorem «Kraju» mogą otrzymywać «Kuryera Codziennego» zamianą 9-ciu rs. 6 rocznie, czyli rs. 1 k. 50 kwartalnie.

KRAJ

PISMO POLITYCZNE,
SPOŁECZNE, EKONOMICZNE I LITERACKIE.

KANTOR

Administracyja—w «Księgarni Polskiej» Hr. Rymowicki. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje interesantów codziennie od 3—4 w biurze przy ul. Kanałskiej 70 26, m. 38. Adres dla listów i telegramów: «Petersburg «Kraj». Warsz. agencja «Kraju» (Rajchman i Frendler, Senat. 26), przyjmuje ogłoszenia z Królestwa i zagranicą, przedpłatę na wydawnictwo z Warszawy. Zagraniczne agencje «Kraju»: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczących księgarniach. Detaliczna sprzedaż we Lwowie w biurze dzienników L. Flohn. Rękopisy, nadsyłane do redakcyi, winny być pisane po jednej stronie, charakterem czytelnym. Dokładny adres autora dla redakcyi konieczny.

Dzisiejszy Nr. «Kraju» zawiera str. 20, dodatek «Przegląd Literacki» str. 16; razem str. 36.

TREŚĆ NUMERU:

Artykuł wstępny: Nasza unja wyborcza w Prusach. Artykuły i korespondencje: Prusy i Niemcy, p. Stosza. Z sejmiku galicyjskiego, VI, przez Notę.

Luźne kartki (Feljeton «Kraju»): Olimpija Chodźko. Wiek żelaza i inżynierów. Pius Weloński i jego wystawa nad Nową. Apostrofy antyrealityczne. Sennik galicyjski.

Listy z Zachodu (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z Poznania p. Domaradzki, z Lwowa p. Notę. Ziemie słowiańskie (listy korespondentów «Kraju»): z Rusi halickiej, z Czech, Lublany, Zagrzebia, Belgradu, Sofji i t. d.). Z politycznego świata, p. J. T. H. Wiadomości polityczne. Kronika zagraniczna.

Z tygodnia (słowo wstępne). Wiadomości urzędowe. Przegląd prasy (polskiej, rosyjskiej i zagranicznej). Wiadomości petersburskie. Kronika warszawska (listy korespondentów «Kraju» i drobne wiadomości).

Listy z prowincyi (od specjalnych korespondentów «Kraju»): z nad Wisły p. Rolę, z Wilna p. Vesteru, St. Wil. i R. r., z Wilejskiego pow. p. Wo., z Bobrujska p. J. K-skiego, z Borysowskiego pow. p. Bogory, z Nowej Uszycy p. Edw. Chł., z Uszyckiego pow. p. Kon. Szymańskiego, z Wołynia p. J. D. K., ze Stawuty p. X. Y., z Moskwy p. Al. Kara i t. d. Rozmaitości. Kuryer prawny. Kuryer kościelny. Kuryer szkolny.

Ekonomista. O ubezpieczeniach od ognia, przez Sz-sz. (d. c.). Bilans przemysłowo-handlowy za rok 1887, p. J. Law. Pośrednictwo w pracy. Wiadomości ekonomiczne. Kronika giełdowa. Z rynków towarowych. Doniesienia. Ogłoszenia.

PRZEGŁĄD LITERACKI.

Nasze czasy, opowieść, p. Ludwika Straszewicza (d. c.). Z cyklu poezyi «Naga Dusza». Edmunda Harancourta. I. Życie zewnętrzne. C. Formy. 6. Wiosna letni, tłum. Miriam. Z historii sztuki. Antoni Narkiewicz-Jodko «Szkic historyczny umysłowego i artystycznego rozwoju ludzkości od zawiązków pierwszych społeczeństw do początków sztuki chrześcijańskiej», p. Maryana Massoniusa. Niemiec o salach polskiej, p. Damjana. Pod Tatarami, p. Krajowca (dok.). Wiedza i poezja. (Dyalog) p. Pawła Bourgeta, tłum. z franc. Zenon Przemyski (dok.). Pierwsza Czytelnia w Warszawie, p. K. Bartoszewicza. Sprawozdania literackie: Tadeusz Jerzy Stecki: «Z boru i stepu», p. Srednika. Nowe książki. Z literatury pedagogicznej.

Petersburg, 15 listopada v. s.

⊙⊙ Przed każdymi wyborami w Poznaniu wpływa od lat kilku na wierzch sprawa centralnego komitetu wyborczego dla wszystkich polaków pod panowaniem pruskim. Wartość i praktyczność naczelnej takiej instytucji dotychczas nie przestały należeć do kwestyj spornych. Opinia publiczna ostatecznych wniosków nie sformułowała jeszcze. Jedni uważają, że w stosunkach wyborczych centralizacja ta nie a nie na korzyść naszą zmieni nie może, przynajmniej w warunkach obecnych. Przybędzie jedna iluzja więcej i tyle tylko. Drugi przeciwnie, upatrują w tej reformie dzieło wielkiej doniosłości, które znakomite przyniesie owoce. Z pism miejscowych największym rzecznikiem unji jest «Goniec Wielkopolski»; za nim idą: «Gazeta Toruńska» i «Dziennik Poznański», ten ostatni z pewnemi «ale». Stanowczym przeciwnikiem są: «Orędownik», w części także «Pielgrzym» i «Kur. Pozn.». Niejasne stanowisko zajęła «Gazeta Olsztyńska»; z żadnym zaś zdaniem nie wy-

stąpił dotąd — jeśli nas pamięć nie zawodzi — górnoszlazki «Katolik». Komitety prowincjonalne po razy kilka podnosiły projekt, lecz narady mężów ku temu umocowanych kończyły się niczem. Zdarzało się, iż delegaci poznańscy byli za nim, zachodnio-pruscy przeciw, to znów miały się rzeczy naodwrot.

Na zjeździe zeszłorocznym delegatów zachodnio-pruskich w Chełmnie przeszła nareszcie uchwała za utworzeniem komitetu unijnego, nie z wielkiem jednakże powodzeniem: oświadczyło się za nim coś około 10 delegatów i tyleż prawie przeciw. Zważyć należy także i to, że na rzeczonym zebraniu broniono myśli utworzenia komitetu takimi argumentami, jak np.: «żeśmy jeszcze zamało dojrzeli, aby ocenić doniosłość instytucji», słowa, wypowiedziane przez przewodniczącego Koła polskiego. Nie widać też bynajmniej ze sprawozdań, ażeby ci, co na zebraniu za komitetem przemawiali, sami dokładnie wiedzieli, czem komitet ma być i jak go utworzyć. Zebrany nikt nie wyłuszczył jasno, iż należy w taki to a taki sposób stworzyć komitet centralny, któryby to a to miał do czynienia przy atrybucjach następujących, przy prawach niżej oto pomienionych i t. d. Każdy z delegatów — zupełnie jak i my tu zdala stojący — mógł sobie wyobrażać postać, skład i zadania projektowanego komitetu jak sobie chciał, a jest rzeczą pewną, że najsprzeczniejsze w tym względzie były między delegatami zdania. Jeden powiadał bez dłuższych wywodów, że komitet centralny ma być takim, jakim go «Goniec» namalował; inny poprzestał na gołym zaprzeczeniu, że tak go pojmować w żaden sposób nie można; nikt jednak, nawet wnioskodawca, nie przedstawił okolicznościowo i konkretnie omówionego «planu» komitetu. Głosowano nad ogólnikowym pomysłem instytucji.

Niedawno «Dzien. Pozn.» bardzo stanowczo za komitetem się oświadczył, z czego wnosimy, że i obrady «umocowanych» musiały choć cokolwiek do stanowczości owej się przyczynić. Z tego powodu sądzimy, że nie będzie bez niejakiego pożytku uważniejsze zastanowienie się nad przedmiotem, nie pozbawionym ani powabu, ani powagi.

Bierzemy bez zmian żadnych, w całości, pojęcie o komitecie centralnym takie, jakie o nim wyrobił sobie «Goniec». Rozumiemy tedy, że byłaby to władza centralna dla polaków pod panowaniem pruskim, stawiająca kandydatów dla wszystkich polaków i wszędzie, gdzie tylko polacy na kresach naszych zachodnich mieszkają, puszczająca w ruch agitację wyborczą. Ma ona starać się o urządzenie zebrań wyborczych, o wysyłanie gdzie trzeba mówców, o zaliczanie — również tam tylko, gdzie trzeba — niezbędnych przy agitacji funduszków.

Ani słowa: byłoby to dzieło wielkie, gdyby je choć w trzech czwartych tak łatwo i dobrze w praktyce dało się przeprowadzić, jak w teorii określić. Lecz jak bez praktyki do praktyki dotrzeć? Rozbierzmy przedewszystkiem poszczególnie

powyższe obowiązki komitetu unijnego. A nie można li będzie z tego mieć całej odpowiedzi, to poprzestaniemy na połowie nawet. Komitet ma stawiać kandydatów dla wszystkich polaków w zaborze pruskim. Oczywiście stać się to może jedynie za zgodą najbliższej interesowanych. Z tego powodu zachodzi pytanie: o co lub o kogo się oprze komitet centralny wśród tylu ziem rozrzuconych, wśród mazurów, warmijczyków, górnoszlazaków (że już obczyzną pominiemy), aby jego wskazówki czy też zlecenia nie były rzucone na wiatr? Oprzeć się może o wybitne, ogółowi znane osobistości miejscowe. Lecz czy w każdym zakątku są takie osobistości, zdolne i uprawnione do przywódzenia wyborcom swych okolic? A jeśli są, czy będą mogły i chciały mieć cokolwiek wspólnego z komitetem centralnym? Na Mazurach ludzi takich niezmiernie mało; na Warmji jest więcej, lecz nie mogliby w dzisiejszych stosunkach wystąpić (ci, coby mogli, zamało znów mają wpływu), na Górnym Szląsku choć mało takich jednostek, znajdują się przecie, tylko wątpliwa, czy do roboty przystąpią, a już wcale nie ma ich na obczyźnie. Bez poparcia zaś ludzi miejscowych jakżeby agitować chciał komitet ten unijny, złożony niezawodnie z samych tylko wybitniejszych osób poznańskich i zachodnio-pruskich, gdyż z innych dzielnic napewno nikt z ludzi, wpływ swój rozciągających nietylko na swą wieś lub miasto, do niego nie wstąpi.

Bez oparcia się na ludziach miejscowych jakże teraz z kolei urządzać zebrań, liczyć mogące na powodzenie i skutek dobry? Mówcy poznańscy, przybywszy na Mazury, Warmję, Szląsk, nie będą mieli całkowitego zaufania u ludu, nasamprzód dla tego, że są bądź co bądź przybyszami; powtóre, że nie znając dokładnie we wszystkich szczegółach stosunków lokalnych, nie będą umieli trafić do przekonania wyborców; potrzeba trzeba pamiętać o tem, że wobec rozwiniętej agitacji centralnej rząd się postara o postraszenie miejscowych mieszkańców, niemieckie gazety katolickie potrąca o struny podejrzenia, a niekatolickie wystąpią wręcz z ohydzeniem «obcych natrętów». Kto zna lud mazurski, warmiński i górnoszlazki, wie doskonale, jak łatwo podzielać na jego obawy lada czerwonym kołnierzem, jak łatwo podać u niego w poniewierkę intencję agitatorów.

Z tych powodów wynika, że jakkolwiek niezaprzeczenie bardzo dobrą instytucją mogłoby być komitet unijny, to jednak, jak na teraz, niewiele od niego wymagać i jeszcze mniej po nim spodziewać się należy. Nie chcemy przez to twierdzić bynajmniej, iżby już nie i nigdy z projektu być nie mogło. Owszem, będzie nie mało, lecz dopiero wtedy, gdy na Mazurach, Warmji, Górnym Szląsku wytworzy się więcej ludzi niezależnych, usposobionych do działalności publicznej. Będzie jeszcze więcej, gdy te okolice będą miały przynajmniej w przybliżeniu taką organizację wyborczą, jaką posiadają Poznańskie i Prusy Zachodnie. Nastąpiłoby to nawet bardzo prędko, gdyby się sto-

sunki i systemy zmieniły. Bez tego jest mocna podstawa do obaw, że komitet centralny oczekiwanych nadziei nie ziści.

Najmniej znaną jest nam dzielnica mazurska, więc choć ją dla pełności obrazu zaciągamy tu do rachunku, to jednak nie względem niej nie gwarantujemy. Zresztą, zarówno o niej, jak o Warmji i Górnym Szląsku powiedzieć trzeba, że nikt dziś nie jest w stanie obliczyć i przewidzieć, kiedy mianowicie nastąpi dla nich era pełnoletności unijnej, o jakiej tu mowa. W każdym razie to tylko pewna, że poznaczący i zachodnio-prusacy powinni by zawsze mieć na względzie, że erę tę należy o ile możności ku sobie zbliżać i ku niej dążyć; dlatego też wypadałoby różnie cokolwiek niż się to podziśdzić działa, zdobywać sobie grunt do owej przyszłej siejby unijno-wyborczej, o którą zaiste wszystkim gorąco chodzi. Wypadałoby mianowicie poznać z bliższymi znajomymi się ze szlązakami, mazurami etc., osiadać między nimi, zwłaszcza przemysłowcom, kupcom, rzemieślnikom, zawierać z nimi stosunki handlowe, towarzyskie, rodzinne. Bo i co dziś naprawdę wie przeciętny poznaczący o warmiaku, górnoślązaku, a nawet o swoim sąsiedzie z zachodu — zachodnio-prusaku? Utrzymują nawet, że w Poznaniu, ilekroć mowa o tych placówkach polskich, rzadko człowiek powstrzymać się może od giestu, oznaczającego tyle, co: «przepadły, niema co o tem gadać!». Rokrocznie taka masa zamożniejszych ziemiaków Wielkopolski jeździ do wód, odwiedza niemieckie i inne głośniejsze miejscowości, a na Mazury, do Warmji, Górnego Szląska rzadko kto zajrzy, a ilekroć nawet na to się zdobędzie, odwiedza miasta, pomiędzy lud nie schodzi, poprzestaje co najwyżej na obejrzeniu go, lecz nie zawiera z nim żadnych stałych znajomości.

Zbierając to wszystko w jedno, trzeba niestety zgodzić się z pewnością, że jak na dziś, komitet centralny nie obiecuje w praktyce przynieść korzyści realnych, a sprawić może nawet tę szkodę, że przez nieudatną i zawiedzioną próbę odwlecze porę, w którejby z pożytkiem pracować zaczął. O narażeniu Poznańskiego na straty, wynikające z rozproszenia sił, już i nie wspominamy. Dziwne to w ogólności zjawisko społeczne, że właśnie dziś, gdzie tak potrzeba skupiać i oszczędzać środki i zasoby, jakaś siła złowroga pcha pewną

część społeczeństwa do rozdrobniania i rozpraszania tychże.

Uznając jednakże w zasadzie potrzebę pewnej regulacyjno-naczelnej wskazówki wyborczej, — przedewszystkiem ze względu na robotników na obczyźnie, kończymy rzecz następującą uwagą. W argumentacji większości prasy polskiej pod panowaniem pruskim, przemawiającej za komitetem, spotykamy najczęściej ten oto postulat: niemiecko-katolickie centrum wydaje przed każdymi wyborami odezwę kierowniczą i oryentującą. Niech posłowie poznańscy uczynią to samo, niech wydadzą odezwę do wszystkich Polaków pod panowaniem pruskim, niech odezwę podpisze zarząd obu Kół polskich, — a powinoby to mieć tymczasowo ten sam skutek, jak gdyby odezwę wystosował komitet unijny, z konieczności zredukowany w początkach do bardzo ograniczonej inicjatywy.

PRUSY I NIEMCY.

[Następca Karola W. w gościnie u sułtana. Domowe sprawy pruskie. W kotle parlamentarnym. Socjaliści jako potęga. Bojkotowanie, konwencye i konsumvereiny].

Dziwny, nader dziwny obraz przedstawia się obecnie w ramach wielkiej i potężnej, światowładnej rzeszy teutonów. Następca Karola W. i Barbarosy podróżuje i zachwyca się widokami trzech kończyn Peloponezu, Akropolidy ateńskiej i Złotego rogu; w Stambule rozkoszuje się kalifową gościnnością sułtana, marsową postawą nowoumudrowanej gwardyi padyszacha, zwiedza nawet klasztor tańczących derwiszów, a od cesarzowej dowiaduje się tajemnic haremów, ucywilizowanego dziś tak dalece, że wśród przepychu z Tysiąca Nocy i jednej, brzmia w nim z pod różanych paluszków cór sułtańskich nuty Mozarta i Chopina, zamiast janczarskiej muzyki. Tam zaś daleko w domu, w byłej puszczy lüneburskiej, opodal zgłiszczy świeżo spalonego młyna, siedzi na męzki rodzaj przetłomaczona Parka teutońska i przy patentowanym na całą Europę kołowrotku, przedzie swe nici, raz cienkie jak babie lato, to znów grube jak liny niemieckiej marynarki. Jest to też dziś jedyny towar niemiecki, mający jeszcze stały, łatwy, bo nieocłony wywóz na wszystkie strony świata, a szczególnie do Włoch i do stolicy nad morym Dunajem. Za to z pod italskiego nieba ma się urządzać do Niemiec ryczałtowy przywóz najlepszych kapek wina, a z Austrii zwiększa i podnosi się do prawdziwie spry-

mierzeńczych rozmiarów przywóz żywego i martwego sadła. Wielkorządcą Niemiec z dumą powiedzieć sobie może, że skutkiem jego mądrych urządzeń, za drogie pieniądze nie zabraknie Niemcom, mimo skontyngentowania okowity, ani przeróżnych napojów, ani sadła; w najgorszym razie w najbliższym czasie zabraknie tylko — chleba.

Tak przynajmniej twierdzą «wrogowie państwa», siedzący na niektórych ławach parlamentarnej mniejszości. To też usposobienie, panujące w tej kajucie nawy państwa, zwącej się reprezentacją narodu, zupełnie jest odmienne od zachwyty na pokładzie lotnego yachtu, który co tylko szybował pod cesarską banderą po wodach Archipelagu i Adryatyku. Starszyzna i majtków niemieckiej nawy parlamentarnej, choć od tylu lat zahartowanych żeglarzy, ogarnęło coś nakształt morskiej choroby, ubezwładniającej i ciało i duszę. Znamy zapowiadali to wszystko już zgóry na obecnej sesji parlamentu, a rzeczywistość przesadziła wszystkie przepowiednie. Wielu koryfeuszów jeszcze się wcale nie pokazało na pokładzie izby, a sesje często kroć nie osiągały kompletu. Stronnictwa powichrzane nie tylko między sobą, ale i w samych sobie. Konserwatyści czystej wody brzydzą się spółnictwem z inorodzajowymi kartelowcami, nacyonal-liberały prowadzą «datnią» politykę rządową tylko ze spekulacji na różne krzesła ministeryjne, będące rzekomo w wahadłowym ruchu; w centrum zwolna wyrabia się coraz większy antagonizm między «arystokracją katolicką», hojnie dekorowaną, a «katolicką demokracją» nieprzejednaną; wolnomyślni jak mogą nadrabiają minę, pocieszając się nadzieją, że na koniku «biednego człowieka», za którym się ujmują, i na koniku drożyny, którą na wszystkie sposoby wytykają rządowi, zdobędą sobie przy przyszłych wyborach kilka tuzinów utraconych krzeseł. Najwięcej otuchy, pewności siebie a wiary w przyszłość okazuje najszczuplejsza frakcja niemiecka — socjalistów. Parlament kuje na nich nowe obroże, wszystkie stronnictwa ich się wyrzekają, oni zaś szyderczo mówią o wymierzonych na siebie ciosach, a działania rozwijają coraz energiczniejsze. W wielu okręgach, dotychczas zaniedbanych, obiecują w przyszłych wyborach postawić co najskrajniejszych kandydatów, jeżeli nie po to, żeby zwyciężyć, to żeby policzyć socjalistyczne pogłowie. Pisma ich, śledzone i zakazywane, rozchodzą się mimo to wszędzie, a system bojkotowania przeciwników swych doprowadził socjalistów w samej stolicy nawet do imponujących rozmiarów. W roku zeszłym jeszcze właściciele wielkich piwiarni śmieli im odmawiać lokali na zebrania; w tym roku wstręt ten ustał, bo piwo po sklepach pokraśniało pod interdyktem socjalistycznym.

ODCINEK „KRAJU”.

LUŻNE KARTKI.

[Olimpia Chodźko. Wiek żelaza i inżynierów. Pius Weloński i jego wystawa nad Nową. Apostrofy anty-realistyczne. Sennik galicyjski].

kw. Kilka miesięcy temu zgasiła w Paryżu prawie niepostrzeżenie jedna z rodaczek naszych, której imię kiedyś, bardzo dawno, głośnie było nie tylko u nas, ale tam nad Sekwaną. W jednym z tamiecznych tygodników «Monde Illustré» znaleźliśmy, z podpisem znanego publicysty Piotra Verron, pośmiertne wspomnienie, którego powtórzenie miłym będzie, jak sądzimy, czytelnikom «Kraju».

«Opuszcza nas, cale zapomniana od teraźniejszości, hrabina Chodźko. Nigdzie nie znalazłem śladu pogrzebowej mowy, wygłoszonej nad jej grobem. Otóż co znaczy żyć za długo! Stajemy się nieznajomymi dla pokoleń, które urosły! A jednak był ogniskiem literackim bardzo znanym i bardzo oryginalnym salon hrabiny Olimpii. Odnajduje przed oczami moimi, jakby to było wczoraj,

ten dziwny kącik paryskiego życia. Nie byłem jeszcze wówczas wszedł do dziennikarstwa. Cały mój bagaż składał się z «*Réalités humaines*», wiadomego tomika poezji, od którego zaczyna każdy młodzieniec, marząc o laurach i sławie. Ale poezje były właśnie tym powabem, któremu oprzeć się nie umiała romansowa hrabina. Chętnie brała ona na stronę swoich przyjaciół i mówiła im: «Zmiłuj się pan, na przyszły mój poniedziałek staraj się wymyślić mi jakiego poetę». I wymyślano jej poetów! Szła naganka na prawo i na lewo, zapędzając zwierzyne. Znalazłem się między napędzonymi pospół z Alfonsem Daudet, którego spotkałem tam po raz pierwszy w towarzystwie brata Ernesta. Wszyscy trzej bogaci jedynie nadzieją, przybywaliśmy z nieśmiałością bardzo usprawiedliwioną, którą natchnąć może świątynia, bo powiedziano nam, że świątynią jest to miejsce zborne, w którym podziły niebieskie pęczoszki udzielały błogosławieństwa przychodzącym na świat mężom. Było to w każdym razie bardzo dziwaczne kółko towarzyskie. Hrabina Chodźko była kiedyś literatką. Była także swojego czasu piękną Olimpią. (Ob. kroniki z r. 1845). Z owej literackiej kariery zostało się jej upodobanie do mecenasostwa. Sama nie operowała już, chyba jak przygodna nowellistka w kilku małych tygod-

nikach mód. Piękności odnaleźć można było niejaki ślad pod wielkimi nastrzeżeniami puklami włosów, sięgającymi epoki Ludwika-Filipa. Oczy pełne złośliwej żywości, nos spiczasty łasicy i zęby arcy-wyostrzone. Z tem wszystkim bardzo uczynna. Salon należał do tej samej epoki. Widziałem tam spręty, pokryte kobiercami, które wydała na świat igła hrabiny, poźółtkie firanki, które musiały być owocem jej pracowitych wieczorów. Wszystko zaledwie oświetlone przez starożytne lampy, które zapaliły się na długi czas przed nieboszczykiem Carcelem. Dobrze wytresowane lampy, szanujące jak należy dyskretne incognito zmarszczek. I ostrożność ta nie była zbyt cenna, spotykało się tam bowiem kobiety pióra, których dojrzałości nie potrafiłbym określić bez użycia dla należących im się względów. Po stronie mężczyzn mieszała się, pełna niespodzianek. Dużo starych znakomitości i dużo całkiem nowych. Oglądano z ciekawością Amadeusza Pominier w niebieskim fraku o złotych guzikach, hermetycznie zapiętym zawsze. Amadeusz Pominier, który kuglował rymami jak gałkami i był strasznym kuglarzem w tej gałęzi sztuki. Oglądano także Daniela Ramée, budowniczego, który nie potrafił rozstać się z kapeluszami à la Bolivar i z kazimirkowymi pantalonami o nienaruszalnych podpinkach. Da-

Ulegli temu samemu losowi wielcy handlarze mleka, fabrykanci cygar i t. p. W Saksonji socjalistyczne bojkotowanie tak wzięło górę, że się w sprawie wdała władza i policyjnie karać zamierza znowy podobne.

Jak na wszystkie działania i zachcianki socjalistyczne, tak i na owo bojkotowanie przez socjalistów patrzy władza bardzo groźnym okiem i ona to zachęca cichaczem kapitalistów do oporu, a jednak nie kto inny, tylko ona właśnie, wprowadzie nie socjalistów, ale różne inne sfery społeczne zachęca, i zachęca do podobnych zapasów jak te, które § 130 i 131 prawa karnego nazywa podszeccowaniem jednych klas ludności przeciwko drugim. — Ustała potroszę heca antysemita, prowadzona pod sztandarem nędznego kaznodziei, d-ra Stoeckera, ustała, bo z góry padł grom zimny, uśmierający u przywódcy zapaly chrześcijańsko-państwowsocjalistyczne; musieli też sobie z najwyższego rozkazu podać wcale niebraterskie dłonie konserwatyści z nacjonal-liberałami, ale za to wre w całej pełni, dla całego społeczeństwa zabójcza, walka agraryzmu z merkantylizmem, obliczona fałszywie przez rząd na pokonanie postępów, rekrutujących się głównie z kupiectwa. Agraryusze, niezadowoleni siłami opiekuńczymi, częściowem poskromieniem lichwy i giełdowych wyzysków, stanęli do walki z całym przemysłem i handlem od Bleichroederów począwszy aż do ostatniego kramarza. Po całych Niemczech grzmi na różne tempa hasło: precz z pośrednikami, precz z handlem, «wyzyskującym» cnotliwych konsumentów, a przede wszystkim rolnika. Podejrzanie to, u agraryusów stare jak świat, wzmogło się obecnie tem więcej, kiedy przeróżne galezie przemysłu i handlu powiązały się w konwencye i stanowią ceny towarów, Merkantyści mówią, że ich polityka ekonomiczna kanclerza niemieckiego przyprowadziła do ruiny, że zatem w konwencyach i syndykatach widzą ostatni ratunek bytu; agraryusze twierdzą, że konwencye te obmyślane są tylko na plądrowanie ich pustej kieszeni, a ztąd nienawisć i walka śmiertelna. W odpowiedzi na konwencye zawiązują agraryusze stowarzyszenia konsumcyjne, w których się zaopatrują z pierwszej ręki w «tanie» towary, a kupiectwo detaliczne, tracąc głównych i ryczałtowych odbiorców, ginie lub marnieje. Całe Niemcy są dziś bezkrwawem pobojuwiskiem, zasłanem gęsto trupami tej ekonomicznej i w wysokim stopniu *przeciwspołecznej* walki sprzecznych interesów. Nie trudno przewidzieć, na czem się walka ta skończy: na ogólnem wycieńczeniu całego społeczeństwa, które tylko w harmonijnej solidarności swych przyrodzonych składników prosperować może. Zmowy społeczne, takie czy owakie, mogą chwilowo nawet zalecić się

olśniewającymi rezultatami, ale nigdy jeszcze w pomyślności długo i trwale nie zostawały, ani się też nie ostoja w przesileniu, przez jakie Niemcy obecnie przechodzą.

Zanadto to jeszcze wprowadzie świeże objawy, żeby o nich wydać sąd stanowczy na podstawie *danych*, ale przecież sam zdrowy rozum i bez tego przewiduje, że zacznie się niebawem reakcja w formie krachu wszystkich sztucznych mamideł. Ze rząd tę walkę popiera, wynika i ztąd, że wojsko i urzędnicy wszędzie przodują w zakładaniu anty-kupieckich konsumów. Niemiecki «*Offizierverein*» jest dziś potężnem stowarzyszeniem handlowem, musi jednakże czuć brak kapitału obrotowego, bo wypuszcza właśnie za 1 milion marek udziałów po 1,000 m., 500 m. i 300 m. Za przykładem wojska poszła poczta i przeróżne inne dykasterye, aż nareszcie rzecz doszła do skojarzenia rolników. Do wielkiego «*Deutscher Landwirthschaftlicher Verein*» w Berlinie, zostającego pod protektorem najwyższych dygnitarzy państwa, należy już dziś blisko 5,000 właścicieli ziemskich, chwalcących sobie tanie ceny towarów swego konsumu, a wyczekujących z niecierpliwością ogromnych dywidend i rabatów. I rzeczywiście w pierwszym roku istnienia swego wyliczono i strącono odbiorcom jakiś rabat znacniejszy; w roku bieżącym zaś podobno członkowie za cały rabat otrzymali jakąś książkę agronomiczną, z której się prawdopodobnie nauczą patentowanej agromonji rzeszy. Niedobrze to świadczy o tych dzikich nowotworach społecznych, negujących egzystencję całych, wiekami urobionych sfer społecznych. Być jednak może, że konsumy te, jakkolwiek kupiectwu chwilowo dają bolesne cięgi, z czasem i jemu wyjdą na korzyść. Rakiem, który toczył kupiectwo niemieckie, był kredyt nadmierny, dawany wyzyskującym konkurencyę odbiorczą. Zasada zaś konsumvereinów jest kupować i sprzedawać tylko za gotówkę. Być więc może, że po niejakiem czasie te Vereiny się rozchwieją, ale zasada kupowania i sprzedawania za gotówkę dźwignie znów nowe, ozdrowiałe kupiectwo.

O rozwoju prac parlamentarnych nie donoszę dziś nic, bo wszystko rozpoczęte dopiero, a skończonego niema jeszcze prawie nic. Zachowajmy sobie *pensum* to na później.

Stosz.

Z SEJMU GALICYJSKIEGO.

(Sprawozdanie «Kraju»).

VII.

Lwów, 21 listopada.

Sesja tegoroczna zbliża się już szybkim krokiem do końca; najdalej za tydzień, mia-

historyę /uzyczan i basków, miał swój wiek złoty, w którym na tronach siedzieli bohaterowie i poeci. Teraz to wszystko minęło; teraz panuje żelazo.

Dnia 30 września 1862 roku w pruskiej izbie posłów najpotężniejszy dziś mąż Europy, pełen siły i szyderstwa, Otton Bismark, zawałał do ludów i społeczeństw: «Czyliż sądzicie, że wielkie kwestye czasu rozstrzygają mowy? Nie! Żelazo i krew!» A właśnie skończyła się półroczna pielgrzymka wszystkich narodów świata do Paryża, gdzie na przestrzeni czterech tysięcy metrów kwadratowych stanęła wieża o trzystu metrach wysokości, zbudowana z siedmiu milionów kilogramów żelaza.

Książę Bismark i wieża Eiffel są panami wieku, który jest stuleciem inżynierów. Ze zdumieniem i podziwem patrzymy na to, co w naszych oczach wykonywa technika, wszechwładna królowa epoki. Jest ona najwyższą poezją chwili obecnej. Przed wiekami Tyrteusze dodawali ducha bohaterom, teraz wszelki heroizm jest farsa, a między poetami, którzy dziś narodom grają muzykę przyszłości, Goethe nazywa się Krupp, Byron — Uchatius, Liszt — Kropaczek, a Szopen — Giffard. Instrumentem dla wszystkich jest żelazo.

Niezawisłe od tej muzyki wszechmordu i

nowicie we czwartek lub piątek 29 b. m. dowiedzie się o jej zamknięciu. Prace zatem weszły w energiczniejsze tempo, posiedzenia dzienne zdwojono, a wskutek zakończonych badań komisyjnych i ważniejszych referatów, obrady nabrały treści i doniosłości; słowem i materyał z ostatnich 5 *respective* 8 zebrań sejmowych, utworzył się tak wielki, iż chcąc was bodaj pobieżnie z nim obznajomić, muszę dziś zrezygnować z wszelkich komentarzy lub poglądów i znaczyć sprawę w ich czysto porządkowym przebiegu.

Co do ustawy gminnej uchwalono dodatkową rezolucyę, która poleca wydziałowi krajowemu wydać podręcznik informacyjny dla pisarzy gminnych i wpłynąć na wydziały powiatowe, by dla nich urządzały naukę fachową. W drażliwszej dyskusyi nad prawomocnością wyboru hr. Mikołaja Wołańskiego rusini przestrzegali rząd przed postępowaniem, które u mieszkańców nadgranicznych może wywołać refleksyę dla monarchji niepożądaną; w odpowiedzi komisarz Łoziński i poseł Zygm. Kozłowski protestowali przeciw podobnym insynuacyom względem ludu, znanego z głębokiego przywiązania do tronu i ze zdrowego rozsądku. Tak — replikowali ks. Siczynski i Kułaczkowski — lecz trudnem bywa tłumaczenie ludowi, iż konstytucya jest dobrą, gdy praktyka temu kłam zadaje... Z powiatu podhajeckiego nadeszła petycja o... zniesienie rad powiatowych na rzecz starostw. Imieniem komisji administracyjnej poseł Teliszewski wniósł nad tem porządek dzienny motywowany. Natomiast ksiądz Hamorak uważa ową petycyę za pierwszą jaskółkę, za którą liczniejsze się odezwą; posłom ruskim wyborcy polecieli starać się o zwijanie rad powiatowych, bo są zbyt kosztowne, opieszale, nie reprezentują wszystkich stanów, a miesza się w kwestye polityczne, posiadają urzędników niezdolnych i nieuczciwych. Bronił rad poseł Polanowski, podnosząc ich moralny wpływ na lud: petycja to nie jaskółka, lecz puszczyk, oby ostatni!... W sprawach przemysłowych (referent Romanowicz) postanowił sejm wezwać rząd do większych zasiłków ze skarbu państwa dla szkół odnośnych i założenia drugiej szkoły dla przemysłu drzewnego na wzór zakopańskiej, dalej zorganizować stały skuteczny nadzór fachowy i administracyjny nad szkołami zawodowemi i warsztatami, wreszcie utworzyć kurs przygotowawczy w mającej powstać wyższej szkole przemysłowej we Lwowie. Ogniskiem dyskusyi była zasada, że nie należy bawić się w przemysł «cieplarniany», nie wywoływać go sztucznie w najróżniejszych punktach, lecz istniejący już rozwijać i podnosić.

Nastąpiła najbardziej charakterystyczna i drażliwa interpelacya prof. Romańczuka i tow. (z wyjątkiem Ochrymowicza i ks. Man-

wszechzagłady technika nowożytna święci tryumfy prawdziwe w całej sferze społecznej. Może być, że ze względu na różnicę wieków piramida egipska w Gizeh większym jest cudem, aniżeli wieża Eiffel w Paryżu. Ale nie da się zaprzeczyć, że urosło jakoby nagle jakieś niespodziewane pokolenie śmiałych, zapamiętałych pionierów, dla których niema ani czasu ani przestrzeni. Po drodze żelaznej na górę Pilatu budować się ma teraz kolej na *Jungfrau*, po wieży Eiffel coś znowu nastąpi, arcydzieło i dziwoląg zarazem, a nastąpić musi, bo to jest wiek żelazny, bo to jest stulecie inżynierów.

I dziwne miewa kaprysy i pomysły historia. Na czele rządu w tej Francyi, która wystawą zaimponowała światu, stoi teraz inżynier — a w dziejach rzeczypospolitej trzeciej odbija się doskonale dusza całej epoki. Bo oto pierwszym prezydentem był Thiers, po mężu stanu Thiersie nastąpił Mac-Mahon, po żołnierzu Mac-Mahonie Grévy, po adwokacie Grévym Carnot, inżynier.

I jeszcze jedna nasuwa się uwaga, ale ta już jest ironją społeczną. Oto wiek żelazny z wyżyny wieży Eiffel patrzy na pokolenie ludzi chore i omdlałe, niedokrweste i rozstrojone...

lej cały szereg laureatów akademickich, uczonych, bibliofilów. Tych ostatnich sprowadzał mąż hrabiny Leonard Chodźko, dobry i miły starszek, który odzywał nad fortepianem; Leonard Chodźko, przedzierzgnięty w spokojnego kustosa biblioteki sorbońskiej i zawsze chodzący na palcach, jak gdyby obawiał się podrażnić nerwy swojej towarzyszkii życia. Od czasu do czasu zjawiała się jakaś znakomitość autentyczna, Dumas-syn np., zapowiedziana zgóry i stająca się przedmiotem ogólnych uprzejmości. Poczem rozpoczynało się defilowanie heksametrów. Stawano plecami do komina, czy pamiętasz Alfonsie? Widzę cię jeszcze, deklamującego twoje poezye i spuszczonego w dół przez nieśmiałość twoje błędne oczy krótkowidza... Och, tak! dalekie to sceny!... Biedna hrabina pożegnała się ze światem, stuletnia prawie. A o prawdziwych usługach, które oddała początkującym, kto pamięta dzisiaj?

Tyle nekrologu przez Piotra Verron. Od siebie dodamy, że jeden z naszych rodaków, w Paryżu zamieszkałych, p. Jan Bartkowski, przygotowuje życiorys tej, która nazywała się niegdyś «piękną Olimpią».

* * *

stb. Czyż nie żyjemy w wieku żelaznym? Każdy naród, z wyjątkiem wyklętych przez

* * *

dyczewskiego) do rządu w sprawie—ucisku, jakiego doznaje narodowość rusińska na każdym prawie polu: np. co do praw języka, starosta doliniński przedsięwziął rewizję ksiąg metrykalnych, w którym narzeczku pisane, zwraca rusińskie podania rad szkolnych, na konferencyach nauczycielskich odrzucając tematy rusińskie, namiestnictwo na reklamacje rusińskie odpowiada po polsku, urzędy i sądy nie szanują świąt rusińskich i naruszają swobodę wiary i prawo o stowarzyszeniach, występując przeciw zakładaniu towarzystw oświaty i czytelników ludowych. Bezpodstawne rewizje i aresztowania krzywdzą samowolnie prawo domowe i osobistej wolności, terroryzują spokojną ludność; podczas wyborów władze jawnie popierają kandydatów kontr-rusińskich, wywołują tendencyjne procesy polityczne przeciw rusinom, utrudniają i uniemożliwiają wszelką pracę w zgodzie i wspólności z polakami, urzędowa prasa traktuje rusinów z systematyczną stronniczością, o sprawach rusińskich milczy lub je przedstawia za partykularne. Czem więc rząd usprawiedliwi takie postępowanie, czy myśli mu koniec położyć i w jaki sposób postara się prawa rusinów narówni z innymi kraju narodowościami uznać nie tylko w teorii lecz i w praktyce? Reprezentant rządu zaprzeczył stanowczo i bezwarunkowo wszystkim zarzutom interpelacji objętym, jakkolwiek system względem rusinów wrogi wcale nie istnieje i w intencjach rządu nie leży. Ustawy zasadnicze gwarantują równouprawnienie wszystkich a więc i protestujących przez prof. Romańczuka; nadto zresztą wskazane są środki prawne w poszczególnych wypadkach do skutecznej satysfakcji wobec wszelkich władz i wszelkich okoliczności; do nich odsyła komisarz interpelantów.

Na regulację rzek—mimo ostrzeżeń posła Polanowskiego, by nie wykonywać melioracji gorączkowo, bez całkowitego planu zgóry i dostatecznych a uzdolnionych sił inżynierskich, gdyż dotąd odnośne roboty nierzadko zamiast pożytku szkodę przynosiły—uchwalono 50,000 złr., zupełnie zgodnie z propozycjami komisji krajowo-gospodarczej. Szkoła rolnicza i folwark dublański wyszły z tegorocznej rozprawy sejmowej bez szwanku i ataków ze strony rusińskiej, tylko poseł Antoniewicz uznał za stosowne po za izbą, mianowicie w organie p. Markowa, uderzyć na nie w sposób, który w prasie naszej wywołał oburzenie, jak formalna denuncjacja; głosi on, iż frekwencja do Dublan się zmniejsza, ale rosną żywioły anarchizacyjno-socjalistyczne (!?). Sejm nasz jednak widocznie inaczej się na ten zakład zapatruje, bo zleca wydziałowi wystawić dom mieszkalny dla profesora, rozpocząć budowę gorzelni i na majątek dublański zaciągnąć pożyczkę hipoteczną 16,000 złr., a prócz tego zbadać dokładnie kwestję internatu dla uczniów dublańskich.

Od pięciu już lat domagamy się od kolei Karola-Ludwika, by zreformowała swoje taryfy wedle normy na kolejach państwowych. Nie mogąc doczekać się spełnienia swych słusznych żądań, wzywa sejm teraz rząd, by natychmiast skłonił do tego wspomnianą koleją, albo linię Kraków-Brody przejął we własny zarząd, najdalej do końca roku przyszłego. Wywody licznych wybitnych posłów (Sanguszko, Kozłowski Zyg., Szczepanowski i in.) okazały, o jak ważną a smutną chodzi tu historyję. Od rozstrzygnięcia jej wedle rezolucji sejmowej zależy poprostu cała poprawa ekonomicznych stosunków naszych; dzisiejsze taryfy wiodą do zniszczenia własności rolnej, odcinają Galicyę od targów światowych bardziej niż odległość—Syberya! Zagrożone przez nie finanse krajowe, które znów dostarczają nerwów działaniu politycznemu—nadają tej sprawie wielkie żywotne znaczenie polityczne; dość zaś powiedzieć, że transport, kosztujący gdzieindziej $\frac{3}{4}$ centa, u nas wynosi prawie... 4 złr.!

W dalszym toku sejmowym odczytano zawiadomienie hr. Ludwika Wodzickiego, iż komitet zakupna zamku w Olesku uchwalił jednogłośnie ofiarować tę pamiątkową posiadłość krajowi; hr. Woj. Dzieduszycki objaśnił wartość daru i rzucił myśl pomieszczenia tam seminarium z internatem lub innej instytucji. O banku krajowym pisałem w jednej z ostatnich korespondencji lwowskich. Identyczne niemal z moimi uwagi rozwijał w dosadnej krytyce Wład. hr. Koziebrodzki. Wzrastają koszty administracyjne i straty w dziale wekslowym; bilans ułożony «na efekt», choć to w zakładzie krajowym niewłaściwe, czynności widocznie się zmniejszają, a jednak proponowane jest... zmnożenie sił! Na miłość Boga, woła poseł, nie protegujemy rozgoryczenia i szemrań w społeczeństwie, nie twórzmy nowych synekur! Słowa te mówcy okryła izba silnem *bravo*... Sprawozdanie banku przyjęto «do wiadomości» i dano dyrekcyi absolutoryum. Wniosek Merunowicza, by popierać lokalne stowarzyszenia kredytowe systemu Raiffeisena, uległ «porządkowi dziennemu», głównie z powodu... braku sił inteligentnych, któreby rozwój kas takich u nas dziś jeszcze a raczej już umożliwiały. Jedną z najgorętszych dyskusyj tegorocznych wywołała kwestya opodatkowania towarzystw asekuracyjnych na rzecz straży pożarnych. Większość komisji przedstawiła sejmowi projekt wydziału kraj. jako niesprawiedliwy, bo trzebaby od właścicieli ubezpieczających 25% ogólnej wartości w Galicyi wydobywać za pośrednictwem asekuracji 48,000 złr. rocznie; $\frac{1}{4}$ część przezornych musiałaby ponosić ofiary dla $\frac{3}{4}$ lekkomyślnych, ludność wiejska kupować środki ochrony dla miasteczek. Zdaniem mniejszości, skoro rocznie zwykło gorzeć... 50% budynków w kraju, warto mu oszczędzić miliony szkód przez 2-procentowe

podwyższenie opłat asekuracyjnych. Mimo tych argumentów wnioszek odraczający zyskał ogromną przewagę. Ostrą ale świetną krytyką powitał Hausner sprawozdanie komisji administracyjnej z działalności wydziału na polu zdrowia publicznego, a kazania, jakiego przy tej sposobności wysłuchał poseł Żywicki, nikt mu nie zazdrościł.

Wielce przykre wrażenie, jeśli tylko nie rozpaczliwe, musiała wywrzeć na każdym słuchacz rozprawa gorzelniarska. Pierwszorzedni znawcy stosunków dowodzili bez ogródek, że jeśli przepisy ustawowe co do opodatkowania kontyngentowego i wykonawcze nie zostaną rychło uchylone,—to rolnictwo galicyjskie popadnie w ostateczną, zupełną ruinę. Nie czas już ludzię się jakimś ankietami, wiemy z doświadczenia—woła pos. Abrahamowicz—jak one robią i jak postulaty krajowe topnieją na gruncie wiedeńskim. Nie czas już dostarczać rządowi materiału do badań, kraj musi rozwinąć przed nim swoje kateryczne żądania—bo sytuacja staje się straszna w całym słowa znaczeniu. Po myśli tych wywodów zatwierdził sejm cały szereg pozytywnych wniosków pos. Rutowskiego i dodatkowy Szczepanowskiego, by wydział kraj. bezzwłocznie złożył ankietę krajową, która przygotuje substrat dla ankiety wiedeńskiej.

W ostatniej chwili nadchodzi bardzo zajmujące sprawozdanie komisji szkolnej o wnioskach posła Romańczuka. Autor prof. Tad. Pilat kreśli naprzód genezę sprawy temi wnioskami wywołanej i przebieg jej podziś, dzień od r. 1884. Poprzednie fakty znacie dokładnie, więc biorę rzecz od stadyum tegorocznego, t. j. od rezolucji, w której prof. Romańczuk stwierdziwszy, iż Galicya posiada za mało gimnazjów, żąda założenia nowego gimnazjum w południowo-wschodniej części kraju, z językiem wykładowym rusińskim, i by rząd potworzył stałe rusińskie paralele w gimnazyach Kołomyi i Tarnopola. Otóż komisya wychodzi z premisy, iż daty statystyczne najlepiej wskazują, gdzie szkoły zakładać należy? Uznając więc w zasadzie potrzebę mnożenia gimnazjów, nie godzi się na rację żądania, by takowe zakładać z językiem wykładowym rusińskim, bo w roku ubiegłym gimn. tarnopolskie posiadało na 530 uczniów tylko 113 rusinów, brzeżańskie na 345 tylko 111; stanisławowskie na 478 tylko 124, kołomyjskie na 416 tylko 154, a buczackie na 192 tylko 64. Niechaj jednak sejm wezwie rząd, by w wypadkach, gdzie zająd warunki ustawowe zaprowadzenia wykładow gimnazyalnych wjęz. ruskim, przedłożył sprawę sejmowi celem powzięcia uchwały. Dalej komisya wnosi rezolucję do rządu, by w Buczaczu, Czortkowie i Samborze założył seminarja nauczycielskie męskie z wykładem utrakwistycznym. Urządzenie takie od r. 1875 ściśle praktykowane, wykazuje wszechstronnie

lo. Z prawdziwą przyjemnością od kilku tygodni widzimy pośród siebie znakomitego rzeźbiarza p. Piusa Welońskiego, członka akademii petersburskiej, który mężką energią i dramatyczną wyrazistością swoich utworów w krótkim przeciągu czasu zyskał uznanie i dzisiaj należy do dosyć licznej falangi polskich mistrzów zagranicą. Wobec nieustannego rozwoju artysty uznanie to nie oblokło się jeszcze w stanowcze formy decydującej krytyki; próby jej bardzo dla p. Welońskiego pochlebne znajdujemy w artystycznych feljetonach gazety «Moniteur de Rome», autor których przyznaje młodemu rzeźbiarzowi zasadniczą cechę genjuszu — zmuszanie do myśli.

Krytyk akcentuje wysoki stopień uduchowienia w twórczości p. Welońskiego. «Gładyator», znany w Petersburgu, wydaje mu się pomysłem prostym lecz głębokim, utworem kunsztu tak dalece posuniętego, że wysiłek staje się niedostrzegalnym; w twardej wyrazie oczu gladyatora widzi wcielenie obojętności, powstałej ze zbyt silnego cierpienia; w «Tańczącym niewolniku» uderza krytyka obok harmonijnej miękkości dźwięku, oddającego utrudnie ruch,—mistrzostwo, z jakim rzeźbiarz odtworzył najwyższe moralne i mięsniowe podbudzenie.

Będziemy wkrótce mogli naocznie sprawdzić i prawdopodobnie poświadczyć chlubną ocenę włoskiego estetyka; p. Weloński urządzi tutaj na pewien czas wystawę swoich utworów. Pierwotnego oryginału «Gładyatora» nie zobaczymy: posag ten ma niezwykle szczęście do nabywców; z trzech oryginalnych jego odtworzeń jeden nabyty został przez p. Raczyńską, *primo voto* hr. Krasieńską, zamieszkałą obecnie w Zakopanem; drugi egzemplarz znajduje się w Sukiennicach w Krakowie. Natomiast ujrzymy nową jego reprodukcję; z nowych i dawniejszych utworów zobaczymy owoc ośmioletniej pracy: grupę marmurową «Bojana», figurę z brązu «Niewolnik tańczący» i reprodukcję płaskorzeźby krakowskiej «Sobieski». P. Weloński wystawi również modelowany z natury biust Liszta, biust marmurowy p. Aleksandra Despota-Zenowicza, b. gubernatora tobołskiego, biust malarza Stankiewicza, jakoteż obraz «Błędne ognie». Szkoda, że na wystawie tej nie będzie posagu Mickiewicza. O posagu tym, który właściwie jest pomnikiem, powiada krytyk rzymski, że w nim rzeźbiarz porzucił zwykłą, banalną trochę tradycję pomników z ich symbolicznymi figurami, dał nam Mickiewicza realnego, podniosłego, imponu-

jącego. Szkoda również, że nie ujrzymy innych dzieł jego, jak np. pomnika kardynała Czackiego. Ale i to, co słynny artysta wystawi w tych dniach w tutejszej akademii, będzie miało siłę przynęty nawet dla tak kapryśnej i wymagającej artystycznej publiczności, jaką jest publiczność petersburska.

* * * *

stb. W ostatnich latach w literaturze niemieckiej bardzo się rozkrzewiło zielsko krańcowego realizmu. Jestto szkoła t. zw. najmłodszych Niemiec, a wodzami w zastępie małych tytanów są: Bleibtreu, Brahm i Hauptmann. Ten ostatni, Gerhard Hauptmann, napisał niedawno dramat pod pięknym tytułem: «Wschód słońca», w którym na scenę wystąpiła... akuszerya. Sztukę przedstawiono w prywatnym teatrze berlińskim «Wolna scena»; zaraz na miejscu wybuchła wśród słuchaczy rewolucya a następnie krytyka podniosła wielki głos potępienia. Jeden zaś z najdawniejszych pisarzy niemieckich, Oskar Blumental, ostre swe pióro poświęcił także walce z krzewicielami zgnillizny literackiej i w pierwszorzednem piśmie berlińskiem umieszcza wiązkę apostrof, z których kilka podajemy w przekładzie:

bardzo pomyślne rezultaty. Utraktwizm odpowiada najbardziej stosunkom wschodnich okręgów szkolnych, zwiększa wybór sił nauczycielskich i ułatwia im znalezienie posady. Dlatego winien rząd zasadę utraktwizmu przeprowadzić i na kursach przygotowawczych seminaryjów we Lwowie, Stanisławowie i Tarnopolu. Co do semin. żeńskich, komisya nie widzi dziś ani możności ani potrzeby wprowadzenia do nich utraktwizmu, ogół uczenia mało jeszcze zna i używa języka rusińskiego, lecz i tu, pragnąc dać w wyższym stopniu sposobność do nabycia wprawy w tym języku, radzi komisya zrównać liczbę godzin wykładowych obu języków i utworzyć kurs przygotowawczy ze szczególniejszą uwagą na język rusiński.

Po za tem, co dotąd omówiliśmy, zajmowały sejm wybory do nowego wydziału krajowego, naczelnej autonomicznej magistratury. Właściwie jednak toczyły się one i toczą, bo jeszcze nieskończone, więcej za kulisami i na kurytarzach sejmowych niż w samej sali, dlatego też o nich pomówię na innym miejscu.

Nota.

LISTY Z ZACHODU.

Poznań, 24 listopada.

Δ Odbiło się tu walne zebranie wyborców miasta Poznania, celem postawienia dwóch kandydatów na radnych miasta w przyszłych wyborach uzupełniających. Na zebraniu tem zdawał sprawę z czynności rady miejskiej radny p. dr. Dziembowski. Jakkolwiek liczba reprezentantów naszych jest bardzo szczupła, bo tylko mamy ich czterech na 32 niemców, zajmują oni niekiedy rozstrzygające stanowisko, skoro niemieckie stronnictwa staną okoniem do siebie. Udało się też usiłowaniam reprezentacji naszej na nowy rok etatowy okroić subwencję, daną ze skarbu miasta na teatr niemiecki. Gdyby wyborcy postarali się o to, żeby przy wyborach przyszłych liczbę reprezentantów podnieść przynajmniej do 5, praca ich byłaby wielce ułatwioną, bo mogliby już samodzielnie stawiać wnioski. Zebranie było stosunkowo dość liczne, a co bardziej jeszcze pocieszające, że z łona jego, i to ze sfer czysto mieszczańskich, interpelowano reprezentantów obecnych na posiedzeniu w różnych sprawach zarządu miejskiego, oraz wyrażano życzenia przeróżne. Tak mianowicie p. Fr. Andrzejewski, mistrz szewski, przemówił, wyrażając nieodzowną potrzebę zbudowania tanich łaźni miejskich; p. Drzewiecki stolarz upominał, czemu to na Chwaliszewie (po prawej stronie Warty) miasto nie dba o zakłady upiększające, a mianowicie ogródki, w którychby dzieci używać mo-

gły świeżego powietrza. Pan Walniewicz, mistrz siodlarski, przymawiał ostro, że niema w Poznaniu dostatecznej kontroli nad rynkami i rozpajaniem ludności i t. d. Dosyć, że z tej strony zebranie robiło najlepsze wrażenie.

Falszywym był tylko ton, który doprowadził do moralnego bojkotowania «Orędownika», z powodu że pismo to odstręczało wyborców od dawania ofiar na cele wyborcze. Manipulacya ta wchodzi coraz częściej w używanie na zebraniach rozlicznych i zdaje się być zakaźną. Można być z «Orędownikiem» różnego zdania, można też mianowicie nie pochylać jego zupełnie niewłaściwej metody budzenia «warstw średnich» z letargu, ale należałoby się też zastanowić nad tem, czy owe głosowania bezpośrednie czy pośrednie na zebraniach publicznych, wymierzone przeciwko pismu «antyszlacheckiemu», doprowadzają do jakiegokolwiek dodatniego rezultatu; czy raczej tanim chwilowym tryumfem nie obniżają moralnego stanowiska opinii w społeczeństwie. Najbliższy rezultat jest ten, że «Orędownik» zamiast się czuć upokorzonym przez uchwały «większości», przeciwko niemu wymierzone, coraz to podnosi zawziętość i zaciekłość swą, przenosząc je na licznych bądź co bądź czytelników. I tak np. po ostatnim zajściu na zebraniu poznańskim, już wyraźnie i głośno wzywa adherentów swych, żeby grosza nie dali na cele wyborcze i t. p. Jakkolwiek zawziętości takiej mimo uszu puszczać nie można, są jednak na «Orędownika» inne sposoby, niż publiczne głosowania, miecz bardzo obosieczny, niebezpieczny. Tworzy on bowiem z pisma i redaktora męczennika idei, a co najgorsza, że sposób ten walki rzuca pomiędzy szeregi nasze i tak rozchwiane, coraz więcej goryczy i niechęci. «Goniec» już grozi, żeby u stronników «Orędownika» nic nie kupować i t. p.

Obiedwie strony, tak «Orędownik» jak i pisma jemu przeciwne, mają swe słabe strony, a dziwna rzecz, że przeciwnicy i zapaśnicy zamiast uderzać w słabe strony, uwzięli się na to, żeby bić właśnie w najmocniejsze. Dlatego też walka ta toczy się w sposób najniesmaczniejszy i mało zrozumiały dla szerszej opinii. «Orędownik» ma wiele racji, ale jej nie aplikuje właściwie, a przeciwnicy jego zamiast go zwalczać spokojnie ze słabej strony jego metody, rzucili się jakby w braku argumentów do dość brutalnego środka sądów bożych na zebraniach publicznych.

Jeśli «Oręd.» wchodzi dziś rzeczywiście na jakieś drogi niezrozumiałe dla jego własnych przyjaciół, to bezstronnie patrząc na to trzeba powiedzieć, że go poczęści właśnie taktyka przeciwników na te drogi popycha w źle i fałszywie zrozumianym interesie własnym i publicznym. A gdyby też «Orę-

downik» zechciał na zebraniach sędzić różne wielkości i gwiazdy społeczne? Sady wypadłyby naturalnie najrozmaitsze, ale zgorzsenie byłoby jedno i to samo—publiczne.

Domarat.

Lwów, 20 listopada.

Δ Stosownie do zapowiedzi, którą dałem w dzisiejszej relacji sejmowej, muszę tu ją uzupełnić krótkim bodaj szkicem przebiegu, jaki miały dotychczasowe wybory na członków wydziału krajowego, wybory w połowie dokonane, gdyż na 6 miejsc trzy już obsadzono. Temat ani miły, ani łatwy, jak każdy, gdzie w grę wchodzi «osobistości», gdzie chodzi o stanowiska dobrze płatne i silniej wpływowe. Wydział krajowy z marszałkiem na czele, to przecie właściwy nasz rząd w Galicyi, to władza bezpośrednia i przede wszystkim nas obchodząca, a zatem i jej skład, ustrój, charakter i dążności nie mogą być obojętne, nie mogą być pozbawione głębszego i poważniejszego znaczenia. Wiadomo nie od dzisiaj, że jedyną zorganizowaną i bądź co bądź w decydujących chwilach solidarnie, «wałem» idącą partya polityczną u nas jest t. zw. krakowska. Pilnując wszystkiego, co na ster kraju się składa, by w dłoni jej spoczywało, nie mogła zaniedbać i wyborów w mowie będących, które mają na nowych lat sześć oddać komuś jedną z najważniejszych arterij kierownictwa krajowego. Pierwotnie zamierzano «przewrócić» cały wydział dotychczasowy, a rezygnacya Smolki była dość pomyślnym dla tych planów objawem, boć nie jest tajemem, że S. właściwie «został wygrzyziony» (?). Gdy się jednak okazało poczęło, że z innymi, a zwłaszcza z Pietruskim, tak gładko rzecz nie pójdzie, radykalny plan złagodniono, a udoskonalony «kryty sztych» obiecywał pewnie przeforsować część gwardyi benjaminków krakowskich. Ilustracyą tego może być wybór z mniejszych posiadłości (w miejsce rusina radcy Bereźnickiego), gdzie z pośród mnóstwa kandydatów głośno agitowanych wyszedł ten, o którym... wcale nie mówiono—Adam Jędrzejowicz.

Innego rodzaju, a znacznie wspanialszy sukces odniósł Tadeusz Romanowicz, kurya miast bowiem wybrała go *jednogłośnie*. Jeśli zważymy, o jak wysoką godność autonomiczną tu chodzi, że zaszczycono nią zawodowego dziennikarza i publicystę, że zdobył ją człowiek, który wszystko zawdzięcza swojej pracy i zdolnościom, przez całe życie w jednym wyraźnym kroczyć kierunku, że ten człowiek jest najwybitniejszym reprezentantem galicyjskiego liberalizmu, który sobie dopiero głos i stanowisko w kraju wyrabia, łatwem do ocenienia będzie znaczenie tego wyboru polityczne i moralne. Zrozumiały to naturalnie organy konserwatywne i w do-

Nowa szkoła.

Brzydoty podobiznę naga,
Cynizmem bezgranicznym zlaną,
W niemieckim nazywają świstwem,
Naturalizmem nad Sekwaną.

Najmłodsze Niemcy.

Najmłodsze piękno i harmonję
Zdeptali, pełni niespokoju.
I w rękach swoich zamiast liry
Łopate noszą dziś od gnoju.

Realistom.

Rysujcie życie ciepłe, całe,
Lecz niech wam prawda ta przyświeca:
Fijolki, róże są prawdziwe,
Tak jak pokrzywa i gorczyca.

Nie od rzeczy będzie także z innych apotrof Blumentala przytoczyć jedną, doskonałą:

Dobra rada.

Kiedy się krytyk różgą schłosta,
O przykazaniu pomnij świętem:
Gdy kasa komar albo krytyk,
Nie skrobaj się po miejscu tkniętem.

Z TEKI HUMORYSTYCZNEJ.

SENNIK EGIPSKO - GALICYJSKI.

(Dalszy ciąg).

Chudym być—zn. kupić wiosek w Galicyi.
Cyrufik—zn. stosunek z komisją podatkową.

Ekscelencya—zn. przejść w dobrze zasłużony stan spoczynku.

Esterka—zn. karygodne stosunki z obcemi nacjami.

Emetyk—zn. mieć odczyt publiczny.

Fornalka—zn. mieć cztery córki.

Fujara być—zn. wierzyć politykom galicyjskim.

Froterować—zn. być zaproszonym na wieczorek tańcujący.

Gazety czytać—zn. zaprzeć się szlachectwa.

Gęsi pasać—zn. rozmawiać z pensyonarkami.

Golibroda—zn. podwyższenie dodatków do podatków.

Gołym być—zn. zostać przyjętym do gminy miasta Krakowa.

Grzybobranie—zn. ożenienie się ze starą babą.

Gorączkę mieć—zn. chcieć zostać posłem na sejm.

Guwernerem zostać—zn. być za życia pochowanym.

Handelek—zn. dla pijaków radość, dla trzeźwych zgryzotę, a dla wszystkich pustki w kieszeni.

Hypoteka—zn. niepewne pieniądze.

Hrabia—zn. pustki w szkatule.

Huzar—zn. niebezpieczeństwo dla żony.

Imieniny obchodzić—zn. niepotrzebny wydatek.

Indyka widzieć—zn. iść z prośbą do męża stanu.

Jeleń—zn. wyręczenie się kuzynkiem.

Jastrząb—zn. inspektora podatkowego.

Jarmułka—zn. ostatnie cielę sprzedać z obory.

Kapelusz—zn. podarunek od żony.

Kapłon—zn. obojętność na wdzięki niewiast.

Kalendarz—zn. igrza zobaczyć.

Kossaka widzieć—zn. piękną czwórkę nabyć.

Komisya—zn. łapówkę.

Konkurs—zn. nagrodę niezastuszoną.

Konkurować—zn. wielkie głupstwo robić.

Konkurent—zn. śmiesznego człowieka zobaczyć.

Koryto—zn. nagrodę za usługi.

Księgarnię mieć—zn. książki zadarmo pożyczać.

Książki kupować—zn. infamja dla porządnego obywatela.

Komisya przemysłowa—zn. wspieranie magazynów mół.

Lament—zn. czytać nasze pisma humorystyczne.

Leczyć się—zn. pożyczkę bankową.

Leżeć—zn. ciężko pracować dla społeczeństwa.

Literatem być—zn. pójść do golarza.

Lewica—zn. żonę na lewą rękę, zatem—wiedzińska lewica znaczy...

Lukrecya—zn. feljetony krakowskie.

Lesebuch kupić—zn. przygotowywać się na przyjęcie teki ministerjalnej.

Loterya—zn. wrazie wygranej pójść do kozy.

List otwarty—zn. pocałowanie się p. Koźmiana z prof. Bobrzyńskim.

kb.

bitnych słowach charakteryzują sukces Romanowicza, jako «wielką klęskę dla kraju»; słusność i trafność takiej refleksji trzeba pozostawić na ich odpowiedzialności. Doniosłość faktu niniejszego wzmoże się dopiero, jeśli z dalszych wyborów zdola wybrnąć dr. Hoszard, przeciw któremu prawica żywo a ujemnie usposobiona i którego upadek jest przypuszczanym tak, jak niezawodnym już Leona Chrzanowskiego. Romanowicz bowiem, Hoszard i rusin dr. Sawczak stanowiliby już razem połowę wydziału krajowego, z pod sztandarów lewicy zdecydowanej, więc siłą samodzielną, o stanowczym wpływie na późniejszy tok spraw krajowych, siłą, z którą już rządząco-rządowa dotąd partya musiałaby się nie tylko liczyć, ale z trudnością się pa-sować nieraz.

Przerywam wątek nasuwających się tu myśli, aby poświęcić krótkie wspomnienie zmarłej kilka dni temu Celinie z Dobrzańskich Kulczyckiej. Z nią wygasa ród s. p. Jana Dobrzańskiego, ród, którego i zmarła Celina była niepospolitym potomkiem. Kobieta o szerszych na świat i życie poglądach, umysłowo wyżej rozwinięta i bardzo wykształcona, odznaczała się niezwykle zamilowaniem wszystkiego co sztuce dramatycznej wspólne i wytrwałością w pracy raz podjętej. Jeszcze za życia ojca energicznie krzątała się około sceny lwowskiej, a przez długi czas zupełnie niemal sama nią kierowała i zawiadywała. Repertuarowi polskiemu przyswoiła zmarła wiele utworów w poprawnym tłumaczeniu z języka francuskiego, który wybornie знаła.

Nota.

Ziemię słowiańskie.

1 Banat. [List «Kraju»]. Cerkiewno-narodowa autonomia serbów austro-węgierskich była do niedawna najbezpieczniejszym wałem, z po za którego można było walczyć przeciw mądarom w obronie kościoła narodowego i szkół ludowych. Sobory, czyli sejmy cerkiewno-narodowe w Karłowcach z patryarchą na czele, były najwyższą władzą dla szkół i kościołów serbskich w obrębie państwa austro-węgierskiego. Metropolici, jak s. p. Rajaczyz, oparci na tej autonomii, rządili jako władcy niezależni. Odkąd jednak German Angelicz, biskup Nowego-Sadu, zaczął patrzeć na błyszczącą koronę patryarchów serbskich, jako na cel swoich dążeń, zaczęli odtąd i mądarzy coraz to więcej gwałcić autonomiczne prawa serbów austro-węgierskich. German wiedział, że go sobór nigdy nie wybierze na patryarchę, starał się tedy przybrać w Wiedniu i Peszcie postawę odpowiednią—i udało mu się. Otoczył się ludźmi, którzy zaczęli wystawiać sejmy cerkiewno-narodowe jako ogniska rewolucyjne, posłów serbskich—jako nieprzyjaciół mądarzkiej idei państwowej, stronników Milecica i t. d. Udało się następnie Germanowi zrobić i to, że rząd spensjonował patryarchę Iwackowicza, a jego właśnie powołał na administratora patryarchatu; po śmierci zaś Iwackowicza rząd zgwałcił prawa soboru co do wolnego wyboru patryarchy i sam mianował Angelicza patryarchą. Naród napłętował imię Angelicza przydomkiem zdrajcy, sobór się rozszedł, nie chcąc pod jego przewodnictwem obradować. German z początku milczący stawiał opór, wkrótce atoli zbrzydło mu wszystko. Oprócz kilku drobniejszych kreatur, w nikim przyjaciela nie miał. Pewnego razu, gdy wychodził z cerkwi, naród obrzucił go błotem i kamieniami. Ilekroć pragnął przemówić w cerkwi do narodu, wszyscy wnet wychodzili; gwizdano nań na ulicach, zohydowano codziennie po gazetach. Otóż obecnie, gdy wszystko nad grobem Germana było już przy-cichło, sady chorwackie rozpoczęły skandaliczny proces, z którego się okazało, że i ci, których German uważał za swoich przyjaciół, byli już prostu złodziejami. Proces ten budzi ogromne wrażenie w całym kraju. Głównymi w nim bohaterami są najbliżsi niegdyś popiecznicy Germana. Tak np. prof. Dimitrjewicz, gdy German nie zamknął jeszcze zupełnie powiek, wyciągnął klucze z pod poduszki umierającego patryarchy, otworzył kasę i wykradł książkę czekową, pozwalającą mu otrzymać 60,000 guldenów z towarzystwa oszczędności. Inny profesor, teolog Lewalcz, zagrabiał gotówkę i sfalszował parę podpisów Germana. Dr. J. Gruicz, redaktor gazety Angelicza «Serbski Narod» (którą serbowie nazywali «Tureckim narodem»), sfabrykował dwa weksle na 10,000 guld. z podpisem Germana i od następców patryarchy zażądał wypłacenia mu tej sumy. Nawet brat Germana, któremu nieboszczyk zostawił kapitał do pół miliona guldenów, obierał doży-

wotne domeny patryarchów. Oto są przywódcy serbskiej partji klerikalnej, znajdujący się obecnie w ręku sprawiedliwości. I wiecież teraz, jak z tymi panami postąpić doradza «P. Lloyd» gazetom w Wiedniu i Peszcie? «Nie piszcie źle o tych ludziach—powiada organ ten judofilski—bo to są przyjaciele mądarzkiej idei państwowej, a ci, co ich oskarżają—to panalawisci! Biednaż doprawdy ta mądarzka idea państwowa, skoro na takich wśród słowian przedstawicieli i takim jedynie oszczerstwem walczyć musi ze swymi przeciwnikami. Svetosar.

1 Serbia. [List «Kraju»]. Mieliliśmy w tych czasach odwiedzić niebardzo miło. Król Milan w piątek nim stałe zamieszka w Paryżu, przybył zobaczyć młodego króla Serbji, lecz zło języki wzięły wnet te dobre intencje ojcowskie «na fundusz», jak się tu mówi i dziś w Belgradzie pełno gadaniny o właściwych pobudkach przyjazdu Milana. Pobudek tych może być bardzo wiele, ale główną z nich—potrzeba pieniędzy. Oprócz gorącej miłości dla syna, dba eks-król wielce i o swoją kieszeń. I w tym względzie jak i w wielu innych, król jest «kruchą istotą ludzką». Dużo nie żądał—nieborak—ale i tego drobniuszko ogolona przez niego Serbia dać mu nie mogła. Król powrócił w złym humorze. Żądał choćby jakich marnych 300 do 500 tysięcy franków rocznej intraty, lecz minister finansów przedstawił mu budżet, według którego będzie znów cztery miliony deficytu, jeżeli wszystkie oszczędności nie zostaną jaknajściślej przeprowadzone. Milan się domagał, aby sprawę tę wytoczył przed skupczynią; prawdopodobnie tam się załatwi druga ta miłość, wiążąca Milana z Serbią, bo jak wiadomo, z królową także nie mógł prywatną a przystojną drogą trafić do ładu. Pewnem jest, że Milan czynił nowe propozycje królowej Natalji, lecz były one odrzucone z oburzeniem. «Jestem już i bez tego dość ponizony,—zrehabilituje mnie syn, gdy będzie pełnoletnim» miała powiedzieć. Przy sposobności należy zaznaczyć, że królowa ofiarowała 1,000 franków na wystawienie skromnego nagrobka sławnemu uczonemu Daniczycowi. Podczas obytego niedawno jubileuszu uniwersytetu belgradzkiego, wyrzucił rektor rządowi, że się nie troszczy o najwyższy ten zakład krajowy. Obecne ministerium stara się zarzut ten zrzucić z siebie i zwraca pilną uwagę na wszechnicę serbską. Brak profesorów zawsze dawał się na niej uczuć. Napredniacy mieli pieniądze na wszystko, tylko nie na oświatę i jej ognisko główne. Opróżnionych katedr było mnóstwo na wszystkich wydziałach—obecnie odrazu zapelniono przeszło dziesięć. Katedrę nowszej historii powszechnej zajął autor wielkiego dzieła «Historja świata» prof. M. Zeczewicz, o którego wstępnej lekcji wspomnieć wypada. Rozpatrując całość historycznego rozwoju ludzkości, prof. Zeczewicz przychodzi do przekonania, że dopóki narody są ciemne, dopóty zawsze silniejszy dusić będzie słabszych i dla tego to, zwracając rzecz do półwyspu Bałkańskiego, jał gorące słowa wzywać młodzież do pracy. «Wiele burz—powiedział prot. Zeczewicz—przebiegało nad półwyspem Bałkańskim, wiele prądów postronnych nad nim przewiało, ale gdy zważymy sytuację, musimy przyjść do przekonania, że z większym jeszcze złem walczyć nam pozostało. Tak jest, panowie, narody wschodnie oczekują ciężkiej walki w obronie ognisk domowych od nowych najazdów,—dziś właśnie, gdyśmy jeszcze niezupełnie oczyścili ziemię ojczystą od starych wrogów. Dzisiejsza cywilizacja zadaleką jeszcze od doby humanitarnej, która czem innem niż przemocą za przemoc odplacać będzie. Strzelba i armata, oto jest na dzisiaj ostatnie słowo życzenia dla was i waszych młodych braci w narodzie, gdy nadejdzie chwila stanąć w pierwszych szeregach w obronie ojczyzny, zgodnie z patryotycznymi słowami polskiego poety Mickiewicza:

«Młodości, orla twych lotów potęga
I jako piorun twe ramie!»

Skupczyzna obraduje obecnie nad ustawą gminną. Ustawa ta przeprowadzi zupełną decentralizację w Serbji. Każda wieś, mająca 200 głów płacących podatki, będzie tworzyć gminę. Dla krajów górzystych domagają się posłowie jednej gminy na 150 osób. Prof. Sreczkowicz, liberal, autor dość sobie marnego dzieła «Historja serbów», wniósł, aby sąd gminny mógł skazywać na karę bicia,—z jednym zastrzeżeniem, że liczba cęg nie przeniesie dziesięciu. W skupczyźnie powstał na ten wniosek straszliwy hałas i Sreczkowicz musiał go cofnąć. Cała niezależna prasa serbska powitała z gorącym uznaniem list patryotów chorwackich, wzywających serbów do zgody z chorwatami. Z początku obawiano się, aby to nie było zmyślenie, lecz gdy «Obzor» przedrukował list w całości p. t. «Chorwaci—serbom», popłynęła cała rzeka braterskich słów i zapewnień. Obyż się tylko na tem nie skończyło! Srb.

Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Trzydziestoletni jubileusz niepodległości włoskiej i mowa Humberta I przy otwarciu izb. «Times» o ugodzie rosyjsko-austriackiej w sprawie nietykalności Bułgaryi. Z parlamentu niemieckiego. Bułgarya. Kwestya «zapalkowa» we Francji].

Tronowa mowa króla Humberta przy otwarciu izb włoskich przypomniła Europie, że półwysp Apeniński święci obecnie trzydziestolecie politycznego usamowolnienia. «W ciągu tych lat 40—zaznaczył z dumą Humbert I—Włochy zrobiły to, na co gdzie indziej zużyłoby się «całe stulecie». Dowód to, rozumie się, żywotności narodu, bogactwa ziemi ojczystej, ale też być może i tych precedensów historycznych, które poprzednie losy Italji, położonej między dwiema pierwszorzędnymi potęgami ówczesnego świata, Francją i Austrią, uczyniły stosunkowo dość jeszcze znośnymi. Zaznaczywszy następnie nieustającą dbałość domu sabaudzkiego o pomyślność i dobrobyt wszystkich klas ludności zjednoczonego królestwa, szczególnie stanu pracującego, król zwrócił zwrótem do Francji dał do zrozumienia, że istniejący spór z trzecią rzecząpospolitą o kwestye handlowe, da się zapewne załagodzić przez odpowiednie modyfikacje taryfy celnej. «Polityka moja—powiadał król—ma na widoku ukojenie umysłów, odpowiadające spokojnemu charakterowi narodu włoskiego i stanowiącemu najpewniejsze rękojmię pokoju». W obecnej chwili, zdaniem Humberta I, nie nie zdaje się zagrażać powszechnym dobrem zamiarom mocarstw pierwszorzędnych, z którymi Włochy wiązały swe sprawy, nie wszystkie jednak zagadnienia zostały na widnokręgu międzynarodowym rozwiązane i dlatego rząd nie przestanie dokładać pieczołowitych starań nad doskonaleniem swych sił lądowych i morskich, «wymownie podtrzymujących stanowisko i interesy Włoch w świecie». W zakończeniu król wspomniął o nowych nabytkach oręża i cywilizacji włoskiej w Afryce, gdzie młode królestwo pozyskało obecnie szeroki zakres wpływu i działalności. Mowa, przyjęta przez reprezentację narodową gorącymi oznakami uznania, zasłużyła na to niezaprzeczenie z powodu swego umiarkowania i widocznej szczerości, która ją ustrzegła od formulek oklepanej frazeologii politycznej.

Mglistą polemikę poprzedniego tygodnia w przedmiocie nowej jakoby sytuacji sprawy bułgarskiej, rozjaśnił nieco oświadczenia półurzędowych dzienników austro-węgierskich. Geneza pogłosek o rzekomych ustępstwach Austrii z dotychczasowego swego programu na półwyspie Bałkańskim kryje się, według zapewnienia wiedeńskiej «Pressy», w dziennikarstwie angielskiem, które od czasu pobytu Najjaśniejszego Cesarza Wszech-Rosyi w Berlinie zaniepokojone zostało pogłoskami o pośrednictwie ks. Bismarka, nie odpowiadającym widokom Wielkiej Brytanji. Do rozmaitych z tego powodu manewrów «Daily-New» i «Standard» przyłączył się neutralny zazwyczaj «Times» i pierwszy puścił w świat pogłoskę, że wskutek przedstawień z Berlina, gabinet wiedeński postanowił złagodzić znacznie dotychczasowy swój program wschodni. Czas jakiś opinja publiczna w Europie całkowicie i niepodzielnie dała się pochłonać czarowi tej wiadomości. Niebawem atoli nadeszły zaprzeczenia. Najpierw «Fremdenblatt», następnie «Pesther Lloyd» wystąpiły z kategorycznymi oznajmieniami, że Austrija nie uczyniła żadnego kroku wstecznego, że o żadnych ustępstwach nie było i niema mowy. Deklarację tę podniosło zaraz «Now. Wr.» i ze swojej strony dała wiedzieć starej sąsiadce zakarpackiej, że Rosya nie myśli również o jakimkolwiek zrzeczeniu się dawnego swego sposobu zapatrywania się na całość spraw podbałkańskich i że w poszczególnym wypadku kwestyi bułgarskiej obstate przy traktatach, usuwających wszelką możność uznania za legalne tego, co się w Sofji stało od czasu przybycia tam ks. Koburskiego. «Times» jednakże nie uznał się za pobitego. W ponownym swym artykule, osnutym na informacjach «najzupełniej wiarogodnych», organ londyński usiłował wykazać, że uczciwe pośrednic-

two kanclerza niemieckiego rzeczywiście wydało owoc pożądany, gdyż zarówno w Wiedniu jak w Petersburgu zgodzono się na «pozostawienie Bułgarii własnym jej losom», przyczem i Austria i Rosja przyrzekły sobie nawzajem w niczem rozwojowi tych losów nie przeszkadzać, ani go nie wspierać. Ostatni głos w kontrowersji zabrała «Corresp. de l'Est», utrzymując, że kto wie czy «Times» nie jest w danym razie lepiej świadom istotnego stanu rzeczy, niżli półurzędowy tacy jak «Fremdenblatt» i «Pesther Lloyd»...

Zeby zaś nikomu nie przyszło do głowy wątpić, że owocność całego tego przewodu przypisać należy nie komu innemu tylko samemu ks. Bismarkowi, w parlamencie niemieckim, przy rozprawach nad budżetem wydziału spraw zagranicznych, minister wojny i syn kanclerza niemieckiego, skorzystawszy z interpelacji Richtera w kwestyi pogłosek o pobocznych na sprawy polityczne wpływach hr. Waldersee, stanowczo oświadczyli, że «gawędki o tych wpływach» należą do zakresu mitologii, w Niemczech bowiem rządzi nie kto inny tylko cesarz niemiecki i «żelazny książę» — po dawnemu zawsze zdrowy, pełen sił i czerstwości. Co znaczy, że gdziekolwiek ludzkość święci gody pokoju, pojednania i porozumienia się zobopólnego — jak w danym wypadku porozumienie się Austrii z Rosją — hr. Waldersee ściśle trzyma się przepisów karności wojskowej i pilnuje frontu nie gorzej od każdego innego «oficera» pruskiego. Patryotyczna ta abnegacja szefa jeneralnego sztabu armii niemieckiej jest w tej chwili tem godniejszą uznania, że Niemcy zajęte są w tej chwili niemal wyłącznie zamorskimi swojemi zdobyczami na wschodnim pobrzeżu Afryki. Zwycięzki Wissman posunął się tam znowu w którąś stronę naprzód i z kapitana awansowany został na majora. Nadto, dwaj głośni podróżnicy Stanley i Peters, po razy już kilka zabijani telegraficznie przez mieszkańców Afryki, dotarli świeżo do posiadłości niemieckich — i są w bezpieczeństwie najzupełniejszym. Jeśli przywieźli z sobą jakie traktaty z władcami ziem tamecznych, kancelarya niemiecka nie omieszka je ulegalizować i protektorat nad «nowoodkrytymi państwami» rozciągnąć. Tym sposobem tłumaczy się względna senliwość ob rad w parlamencie niemieckim nad sprawą powiększenia armii o całe dwa korpusy. Rząd od niechcenia dał wiedzieć, że jest to tylko «dopełnienie» wewnętrznej organizacji ludowych sił niemieckich. Niemcy nic nie dbają o zdobycze orężne i z tego także jeszcze względu, że ostatnia podróż Wilhelma do Konstantynopola otwarła naocześnie wrota kolonizacji niemieckiej w Turcyi.

Nowy rząd brazylijski nie przestaje nadsyłać uroczystych zapewnień, że w kraju, po odejściu cesarza, panuje najzupełniejszy porządek i spokój. Konstytuanta zbierze się niebawem. Stany Zjednoczone formalnie już uznały fakt dokonanego przewrotu. Inne państwa protestów nie założyły. Francya posłała wprawdzie na wody brazylijskie jeden okręt wojenny, Anglja dwa, — ale za to Niemcy oznajmiły, że się powstrzymają od podobnej demonstracji, gdyż nie sądzą, aby życiu lub mieniu ich krajowców groziło w Brazylii jakiekolwiek niebezpieczeństwo.

Na trzeci czy czwarty dzień po otwarciu izb francuzkich wywiązało się przesilenie ministeryalne. Gabinet pobitym został na jakimś drobnym szczególe specjalnej ugody rządu z kompanją, posiadającą monopol wyrabiania zapalek... Od wojny 1870—71 zapalki we Francyi grubo są opodatkowane na rzecz wypłaty długu pięcio-miljardowego. W celu ułatwienia kontroli nad wyrobem, fabrykacya dostała się w ręce kilku kapitalistów, którzy, jak zapewniało w izbie, ciągną z przedsięwzięcia zyski kolosalne. Minister finansów zażegnał burzę, deklarując, że na przyszłość monopol przejdzie w ręce rządu. Wielkie szczęście! — a to już zapach siarki dochodził do Friedrichsruhe i w Berlinie budził obawy.

J. T. H.

Wiadomości polityczne.

Niemcy. Mowę Najjaśniejszego Cesarza Wazech-Rosy na obchodzie jubileuszu artyleryjskiego, dzienniki niemieckie wszystkich niemal odcieni, przyjęły jako dowód pokojowych widoków Rosyi. «Now. Wremia» zapewnia, że tym razem nie było w prasie niemieckiej żadnych wycieczek przeciwko panslawizmowi. Z powodu oświadczenia hr. H. Bismarcka w parlamencie o bezpodstawności pogłosek, przypisujących hr. Waldersee szkodliwy wpływ na bieżącą politykę międzynarodową, organ tego dyktatora «Kreutz-Ztg.» odpowiedział, że wina za wszelkie tego gatunku pogłoski spada całkowicie na pisma półurzędowe i narodowo-liberalne. Na dowód czego «Kreutz-Ztg.» przytacza fakt, że podczas ostatniego zjazdu berlińskiego zwrócona została uwaga ks. Bismarcka na artykuły gazet narodowo-liberalnych i półurzędowych, podniecające Niemcy do wojny z Rosją. Nic innego (zdaniem gazety) nie chciał też i «Figaro» powiedzieć, gdy twierdził niedawno, iż «hr. Waldersee do czerwoności rozpalit niehawiczy niemieckich sfer rządowych ku Rosyi». Nieznajomość stosunków niemieckich zniewoliła tylko organ paryzki zważyć to na hr. Waldersee, co w istocie swej było dziełem pism, utrzymujących wskazówki z kancelaryi ks. Bismarcka.

Austro-Węgry. W sejmie węgierskim wywiązała się w ostatnich dniach gorąca polemika o «obywatelstwo» Kossutha. Stary dyktator miedzka, jak wiadomo, we Włoszech od lat kilkunastu, wskutek czego, na mocy istniejących ustaw węgierskich, zbliżył się właśnie termin, po którego przejściu, Kossuth, wracając, niejawienia się na terytorjum ojczyzny, utraciłby mógł prawo obywatelstwa. Kwestyę załatwił narazie Tisza oświadczeniem, że Kossuth posiada w wielu miastach obywatelstwo honorowe, które nie ulega wątpliwości. Zanim jednak do tego rozwiązania przyszło, opozycja węgierska tak zmęczyła rząd i szczególnie Tiszę swojemi napastami i dziwnymi żadaniami («Nowoje Wremia» zapewnia, że hr. Apponyi żądał nawet odbudowania Polski), że naczelnik gabinetu podał się już do dymisji, którą dopiero na żądanie cesarza cofnął.

Francya. Ludwik Bonaparte w d. 13 (15) b. m. wyjechał z Paryża do Petersburga, w zamiarze wstąpienia do armii rosyjskiej. Tenże telegram «Ag. Póln.» dodaje, że jeneral-adjutant Hurko, bawiący czas jakiś we Francyi, również opuścił Paryż.

Szwajcarya. Zajęcie z Niemcami w sprawie agenta Wohlgemutha zostało całkowicie załatwione. W parlamencie niemieckim hr. H. Bismarck, odpowiadając na wystosowane w tym względzie pytanie jednego z deputowanych, zapewnił, że stosunki ze Szwajcaryą weszły na drogę prawidłową i że obydwa sąsiednie państwa w jednakowej mierze dbają o zgnięcie socyalizmu.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

> Pewien dyplomata wiedeński w rozmowie z korespondentem «Now. Wrem.» w ten sposób scharakteryzował prasę niemiecką w Austrii. Wszystkie gazety wiedeńskie, z wyjątkiem dwóch lub trzech drobniejszych, należą do spółek akcyjnych, akcyę zaś ich są w ręku żydów milionerów. Tak np. wszystkie akcyę (oprócz 22-eh) jednego z najbardziej rozpowszechnionych dzienników wiedeńskich «Neue Fr. Presse», są w posiadaniu znanego kolejowca Hirsza, mieszkającego stale w Paryżu. Redaktorami tychże dzienników są sami żydzi; wydawnictwa codzienne w języku niemieckim wychodzące w Wiedniu, wobec mnóstwa dzienników madyarskich, słowiańskich i innych, stosunkowo mało są upowszechnione: taż sama «Neue Fr. Presse», wydająca rocznie na wydawnictwo 300 tysięcy guldenów, odbijana jest w 27 tysiącach egzemplarzy; «Fremdenblatt» — w 35 tysiącach, «Tagblatt» — w 10 tysiącach. Jedynie dzienniki codzienne, ilustrowane, jak «Wiener Extrablatt» i «Weltblatt» liczą po 60 i 65 tysięcy prenumeratów, licząc w tem i nabywających egzemplarze pojedyncze. Szef wydziału w ministerstwie spraw zagranicznych (Szöggeni) przyjmuje codziennie z urzędu wszystkich przedstawicieli prasy, nie wyłączając korespondentów zagranicznych. Kilkochwilowe te audyencye są w zupełności wystarczającami w czasach spokojnych; skoro zaś wyjdzie na scenę kwestya żywotna, ministerstwo wprost posyła np. do «Fremdenblatt» gotową notatkę, napisaną, zredagowaną i poświadczoną przez urzędników ministerstwa. Z ultra-katolickiego obozu inną znów drogą nadchodzą inspiracye, a mianowicie ze sfer dworskich przez księcia Lichtenstein, a ze sfer klerykalnych przez kardynała Galimberti. Co do honoraryów, te są bardzo wysokie: Scheps, jeden z lepszych pisarzy politycznych w Wiedniu, który niedawno założył własny dziennik, będąc redaktorem «N. W. Tagblatt», otrzymywał 50 tysięcy guldenów rocznej pensyi; redaktorowie działów w «N. Fr. Presse», Witmann, Spindel i Bacher biorą po 15 tysięcy guldenów, feljetoniści zaś, będący jak Vogt ulubieńcami publiczności, otrzymują po guldenie za wiersz.

> Podana przez dzienniki darmsztadzkie wiadomość o śmierci hrabiny Hartenau, jak donoszą gazety francuzkie, jest mylną. Żona księcia Aleksandra Battenberskiego ma być zupełnie zdrową i dopiero w grudniu spodziewa się rozwiązania.

Z TYGODNIA.

Petersburg, 16 listopada v. s.

Rzucona w praskiej sali sejmowej staro-roczechom przez posłów młodoczeskich groźba przejścia narodu czeskiego do porządku dziennego nad stronnictwem staro-czeskiem, nie znalazła dotychczas zbyt głośnego oddźwięku w łonie tegoż narodu. Owszem, przytłumiły ją i zagłuszyły nowe zwycięstwa partii rygirowskiej przy wyborach do stołecznej rady miejskiej. Głosy, oddane przez obywateli praskich w stanowczej i imponującej większości przeciw kandydatom młodoczeskim, uważane są za dość wyraźne wotum zaufania ludności, udzielone zachowawcom, a zbyt doniosłą porażkę obozu liberalnego, czy, jak chce «Hlas Naroda», za «rapidni upadek strany mladoczeské».

O wiele szczęśliwszem powodzeniem pochwalić się może liberalny obóz polski w Galicyi, a to zarówno zaprzęśłotygodniową sprawą zasadniczą opisarzów gminnych, z której rozwinęto żagle na pełną wodę samorządu, jakoteż w świeżo dokonanym wyborze jednego z przywódców obozu na członka najwyższej magistratury autonomicznej w kraju. Mówimy tu o sejmowym wyborze p. Tadeusza Romanowicza (redaktora «Nowej Reformy») na członka wydziału krajowego. Niepośledniej swady oratorskiej i werwy dziennikarskiej, Romanowicz w swej 20-letniej karierze życia publicznego galicyjskiego miał sporo sposobności dać się poznać przyjaciółom i dać się we znaki przeciwnikom. Toć na odwet i jednym i drugim nadarzył dzisiejszy wybór jego dogodną sposobność do pochwał i okrzyków radosnych, lub nagany i objawu złego humoru. Obustronne te a tak sprzeczne uczucia dadzą się do pewnej miary wyrównać i wzajem zneutralizować samem urzędowaniem i dzisiejszem nowem stanowiskiem p. Romanowicza, jeśli jest prawdą, że dojdzie do władzy jednostki opozycyjnej miarkuje i łagodzi jej zapędy opozycyjne. A zresztą «mały trybun» — jak go nazywano w galeryi fotogramów Chłędowskiego — nie zawsze był tylko opozycjonistą. Nawet i po za tą epoką, kiedy go zrobiono «mamelukiem» na stanowisku dyrektora lwowskiego biura statystycznego, nie odmówiono mu bez względu na stronnictwa lub spory narodowościowe chęci i zdolności służenia krajowi na polu szkolnictwa ludowego, towarzystw zaliczkowych i zarobkowych, wreszcie w całym tym kilkunastoletnim ruchu około podniesienia przemysłu domowego, który tak wdzięcznie otworzył pole pracy dla ludzi dobrej woli. Czemużby i teraz, przy władzy i większej możności praktycznego urzeczywistniania swych dezyderatów w owym kierunku neutralnym, nie miał być pożytecznym?

Rusińscy posłowie w sejmie lwowskim podali cały, bardzo liczny szereg faktów pokrzywdzenia ze strony rządu praw swej narodowości, a między niemi nawet i taki: «Starostwo w Stanisławowie wezwało na trzeci dzień Wielkanocy gospodarza z Ostrowa, z powodu że pies jego rzucił się na żandarma». Na podstawie przytoczonych faktów rusini wystosowali interpelacyę do rządu w 3 punktach: 1) czem uzasadni systematyczną nieprzyjaźń do rusinów; 2) czy położy tamę temu systemowi; 3) w jaki sposób zapewni poszanowanie praw narodowości rusińskiej? Komisarz rządowy wręcz a lakonicznie zaprzeczył istnieniu systemu nieprzyjaźni i oświadczył, że przez to samo odpada 1 punkt interpelacji, a po odpowiedzi na 3 punkt odesłał interpelantów do zasad-

niczych ustaw państwowych. Krótko i węzłowato. Jeden z naszych prenumeratorów dowiedziawszy się o tem, zapytuje, kto się bawił w ślepią babkę, czy interpelanci, wystosowujący fatygę gospodarza z Ostrowa do wysokości spraw zasadniczych z trybuny parlamentarnej, czy komisarz rządowy, z pełną powagi lekkomyślnością odsyłający ich do konstytucji? Odpowiedź znajdujemy w liście naszego korespondenta, który przyznaje istnienie wielu fałszek pomiędzy punktami interpelacji, ale stwierdza zarazem tak poważne, jak sprawę bezpodstawnego aresztowania kilku literatów rusińskich i polskich we Lwowie, lub niepokoje w Drohobyczu młodzieży za fałszywą denuncjacją o szpiegostwo, albo nareszcie dręczenie obywateli w Horodence podczas wyborów i t. p. Fakty tego rodzaju zbyt wyraźnie wkraczają w dziedzinę pogwałcenia wolności sumienia, praw obywatelskich i politycznych, poręczonych konstytucją, aby je zbyt godziło się, choćby tylko narazie, prostem zaprzeczeniem systematyczności, albo odesłaniem do litery prawa. Albo należało od razu odpowiedzieć na każdy cytowany fakt szczegółowo, albo zgłosić wstrzymanie się z odpowiedzią, aż się skontroluje i sprawdzi wiadomość o tych faktach. Wszakże interpelacja o systematyczność w pogwałceniu praw była wprowadzoną z faktów. Należało więc faktami odpowiedzieć i stwierdzić je lub zaprzeczyć, a w stwierdzeniu wykazać przypadkową czy istotną systematyczność.

Zapowiedziane przez nas przed paru tygodniami nowe prawo, dotyczące przyjmowania żydów do adwokatury, zostało ogłoszone w ubiegły wtorek (d. 14 listopada) w «Zbiorze praw i postanowień rządowych». Jestto rozkaz Najwyższy, zapadły w d. 8 listopada na skutek bezpośredniego najpoddanego raportu ministra sprawiedliwości. Treść prawa nie zawiera ograniczenia liczby obrońców do pewnego stosunku procentowego, lecz wprost każdą nominację żyda, czy to na obrońcę przysięgłego, czy na pełnomocnika prywatnego, czyni zależną od specjalnego pozwolenia ministra sprawiedliwości. Oczywiście wszakże, iż minister przy udzielaniu pozwoleń będzie brał na uwagę, oprócz osobistych kwalifikacji kandydata, także i procent obrońców żydów, już w danym okręgu praktykujących. Jaki procent uważany będzie za maximum — niewiadomo; będzie to prawdopodobnie określone w prawie szczegółowem, gdyż obecny rozkaz jest tylko rozporządzeniem czasowem, obowiązującym «do chwili wydania specjalnej ustawy w tym względzie». Mówiąc o adwokatach przysięgłych i obrońcach prywatnych, nowe prawo nie wspomina o pomocnikach adwokatów przysięgłych. Rozumie się, że świadectw na stawianie w sądach pomocnicy żydzi odtąd bez pozwolenia ministra otrzymać nie będą mogli, gdyż są oni pod tym względem postawieni na równi z obrońcami prywatnymi. Sądzić wszakże wypada, iż do zapisania się w poczet pomocników bez prawa praktyki pozwolenie ministra nie będzie potrzebne. Stanie się ono niezbędnem dopiero wówczas, gdy pomocnik po upływie pięcioletniego terminu zechce uzyskać stopień adwokata przysięgłego, albo gdy wcześniej zechce się trudnić praktyką przed kratkami.

Rozkazem Najwyższym generał-major orszaku J. C. Mości ks. Dołgorukij uwolniony został od obowiązków posła nadzwyczajnego rosyjskiego przy dworze perskim. Faktowi temu dzienniki rosyjskie poświęcają oddzielne wzmianki. Jak wspo-

mina «Now. Wr.», osoby obznajmione ze sprawami perskimi, jako przyczynę powyższego uwolnienia podają okoliczność, że ks. Dołgorukij nie znał dostatecznie obyczajów wschodnich i zbyt polegał na powadze własnego imienia. Na jego nie-szczęście współzawodnikiem jego był sir Drummont Wolf, najprzebieglejszy dyplomata angielski, z neofitów, doskonały znawca Wschodu. Stanowisko po ks. Dołgorukim wakuje objąć ma podobno p. Butzow, dziś poseł rosyjski w Atenach, który poprzednio był posłem w Chinach, któremu Wschód nie jest obcym, i «choć niemiec z nazwiska, jest rosyjaninem do głębi duszy».

WIADOMOŚCI URZĘDOWE.

Zmiany w służbie rządowej.

W min. wojny. Mianowany: zostający przy głównym zarządzie inżynierii, generał-major *Palicyn* — zostającym przy dowodzącym wojskami okr. woj. warszawskiego.

W min. komunikacji. Mianowany: zostający przy temże ministerstwie pulk. inż. woj. *von Wendrich* — p. o. starszego inspektora dróg żelaznych.

W min. sprawiedl. Mianowani: czł. s. okr. w Radomiu *Kurczyński* — czł. s. okr. w Kałudze; czł. s. okr. w Nowgorodzie *Albrecht* — czł. s. okr. w Wilnie; p. o. star. notar. przy s. okr. w Witebsku *Zienkowski* — czł. s. okr. tamże; s. śled. rew. 5-o w okr. m. Odesy *Garliński* — czł. s. okr. w Odesie; wice-prok. przy s. okr. w Lublinie *Łacyński* — czł. s. okr. tamże; s. śled. rew. 2-o pow. jeleckiego *Fedorowicz* — czł. s. okr. w Kownie; s. śled. rew. 1-o pow. penzeńskiego *Żmijewski* — czł. s. okr. w Jeleniu; p. o. s. śled. pow. sandomierskiego *Klimontowicz* — czł. s. okr. w Niznim-Nowgorodzie; p. o. s. śled. 1-o rew. m. Kazania *Sokołow* — czł. s. okr. w Mińsku.

Rozkaz Cesarski.

Gubernator inflancki zawiadomił ministerstwo spraw wewnętrznych o nacechowanych złą intencją względem rządu działaniach członka zarządu m. Rygi, radcy stanu *von Ettingena*, oraz o zachodzących częstokroć w miejscowej radzie miejskiej niestosownych rozprawach.

Na skutek najpoddaniejszego w tym przedmiocie przedstawienia Najjaśniejszemu Panu, przez ministra spraw wewnętrznych złożonego, Jego Cesarska Mość w dniu 9 listopada Najwyżej rozkazać raczył:

1) Głowie m. Rygi, rzeczywistemu radcy stanu *von Ettingenowi*, za nieprzebieżność środków, zmierzających do zaniechania praktykujących się w powyższej radzie miejskiej niestosownych rozpraw — udzielić surową nagany.

2) Członka zarządu miejskiego radcę stanu *von Ettingena* wydaląc nietylko ze składu tegoż zarządu, lecz w ogólności ze składu zarządów instytucji publicznych miasta, z zabronieniem mu nadal wstąpienia do służby publicznej.

[«Praw. Wiest.»]

PRZEGLĄD PRASY.

Nowe tony w polityce. «Now. Wremia» umieściło w jednym z ostatnich swych numerów korespondencję pana *Molczanowa* z Wiednia; opisuje ona rozmowę, jaką miał świeżo korespondent z dyrektorem spraw zagranicznych baronem *Falckiem* i radcą *Frejbergiem*. Obadwaj ci dostojnicy zapewniali korespondenta, iż Austria pragnie żyć z Rosją w stosunkach przyjaznych dążąc jedynie do normalnego rozwoju państw bałkańskich; pierwszy z nich nadmieniał wszakże, że staje temu na przeszkodzie dążność Rosji do panowania nad półwyspem Bałkańskim, drugi zaś przypisywał prasie wiele zachodzących nieporozumień. P. *Molczanow* zapewniał, że opinia publiczna w Rosji bynajmniej nie dąży do panowania nad państwami wspomnianego półwyspu, lecz dąży jedynie do zamknięcia dla cudzoziemców morza Czarnego, na wybrzeżach którego posiada niezmiernie bogactwa. Nadmieniał korespondent, iż rzeczywiste antagonizmy przeciwko Rosji w Wiedniu nie zauważył, owszem miał sposobność dostrzedz objawy wielkiej względności i niechęci do drażnienia opinii publicznej rosyjskiej. Omawiając oddzielnie tę korespondencję, «Now. Wrem.» dodaje:

«Dobrze, że nie poruszono w rozmowie wzmiankowanej kwestyi dążeń obudów rządów, gdyby bowiem tego dotknięto, rozmowa nabrałaby charakteru politycznego i pokazałoby się, że przyjazne uczucia narodów — rosyjan i austriaków — nie przeszkadzały nigdy, tak i dziś nie przeszkadzają rządowi austriackiemu mieć różne zadania polityczne na Wschodzie, których treść zawiera się w wyrugowaniu Rosji z półwyspu Bałkańskiego, iżby morze Czarne nie stało się morzem rosyjskiem. W Rumunji, nad ujściami Dunaju, nad całem jego niższym korytem, w Serbji i Bułgaryi, wreszcie w Czarnogórze, w Atenach i w Konstantynopolu — wszędzie Austria walczy przeciwko Rosji, korzystając z poparcia bądź Polaki, bądź Francji, bądź Anglii lub Niemiec, stosownie do czasu i okoliczności. Obecnie wszystko się zmieniło: austriacy przepelnieni są uczuciami życzliwymi dla Rosji; w jednych tylko Węgrzech pozostało jeszcze coś niedobrego dla przyszłości... U nas (kończy «Now. Wremia») to samo: rosyjanie w ogólności przyjaźnie są względem Austrii usposobieni, i zaledwie gdzieś niedaleko pozostał niesmak, podtrzymywany przez tak zwaną politykę węgierską w Austrii».

Ostatnie to zdanie wygląda, jakby dalekie echo naszej uwagi w Nrze 44 «Kraju» (art. wst.) o możliwości austro-franko-rosyjskiego sojuszu...

Kto winien? «Kijewskie Słowo» z oburzeniem podnosi fakt aresztowania w Galicyi siostr *Degen*, które, przyjeżdżawszy dla poratowania zdrowia powietrzem karpaciem, w zaciszu wiejskiem przebywając, uznane zostały za niebezpieczne dla monarchji austriackiej i doznawały wielkich przykrości przez 70 dni pozbawienia wolności, jak i przed dostawieniem ich przez żandarmów do Lwowa. «Now. Wr.» następującą z tego powodu czyni uwagę:

«Należałoby wszakże zapytać — czyż nie zażądałoby żadnej satysfakcyi od rządu austriackiego za podobną samowolę władz galicyjskich? Panowie polacy w Galicyi widocznie już stracili głowę, dopuszczając się różnych krzywd względem poddanych rosyjskich i robiąc różne głupstwa z powodu rzekomych emisaryuszów «moskiewskich».

«Kijewskie Słowo», posiadając podobno wszystkie dokumenty tej sprawy, zamierza je ogłosić drukiem. Skoro będą ogłoszone, powrócimy do tej sprawy, która wymaga stanowczo wyjaśnienia. Dziś byłoby, naszym zdaniem, zawczasie przesądzać, czy i jaka część winy pada na «panów polaków» w Galicyi a jaka na policję i prokuraturę austriacką pod wpływem instrukcyj wiedeńskich. Szkoda, że gazety rosyjskie nie rozróżniają w Galicyi pierwiastków władzy autonomicznej i państwowej.

WIADOMOŚCI PETERSBURSKIE.

× *Pogłoski*. Gazety zagraniczne obiegły wiadomość, nadesłana z Petersburga do «Kreuz Ztg.», z zapowiedzią nowego prawa, wydającego wszystkich Niemców z prowincyj nadbałtyckich. Niektóre gazety rosyjskie prostują tę wiadomość w ten sposób, iż chodzi tu o Niemców-urzędników, którzy najdalej do r. 1892 opuścić mają zajmowane obecnie posady. I ta wszakże wersja wydaje się nam nieścisłą i nieprawdopodobną; raz dlatego, że wśród nominacji na posady w kraju nadbałtyckim, ogłaszanych świeżo w «Praw. Wiest.», spotykamy wciąż nazwiska niemieckie, a powtóre dlatego, że ogólny nastrój chwili obecnej nie zdaje się zapowiadać podobnie radykalnych represaliów względem żywiołu niemieckiego. Prawdopodobnie pogłoska ta powstała z przypuszczenia, iż do roku 1892 ukończoną zostanie reorganizacja sądownictwa i niektórych innych instytucji w kraju nadbałtyckim, a wtedy oczywiście urzędnicy obecni, o ile nowych posad nie obejmą, spadną z etatu.

× *Seminaria w kraju zachodnim*. Synód rządzący, ze względu na okoliczność, iż psalmiści, którzy ukończyli kurs prawosławnych seminariów duchownych i sposobią się do objęcia posad kapłańskich, mogą stanowić bardzo pożądany kontyngens nauczycieli w szkołach cerkiewno-parafjalnych prowincyj zachodnich, postanowił wprowadzić ważne zmiany w kursie nauk rzeczonych seminariów w kraju zachodnim. Tak np., jak wspominał «Piet. Wied.», zamiast oddzielnej katedry «rozkołu», która pozostawiona być ma jedynie w eparchji witebskiej, obszernie będzie wykładanym przeglądem wyznań religijnych: łacińskiego, protestanckiego i żydowskiego; szczególna uwaga zwrócona też ma być na historję Rosji zachodniej.

× *Wiadomości osobiste*. Generał-gubernator wileńsko-kowieńsko-grodziński, jen. lejtn. *Kacha-*

gubernator wołyński, jen.-maj. Jankowski— mieli szczęście przedstawiać się Najjaśniejszemu Panu; ostatni przyjmowanym był też i przez Najjaśniejszą Panię.

× Dla oficerów. «Now. Wremia» donosi, że wszystkim oficerom armii austriackiej, poczynając od dowodzących rotami, rozdano książeczkę p. t. «Die Russische Armee in Feld» (Armia rosyjska w polu). Książeczka ta, złożona z trzech części, wymienia wszystkie pułki rosyjskie, podaje ich liczebność, opisuje ich mundury i oznaki stopni wojskowych; dalej znów przechodzi system pochodów w armii rosyjskiej, sposoby zarządzania obozów i forpoczt; dotyka dalekości broni ręcznej i dział. Do wiadomości powyższych dodane są podobno nawet dokładne rysunki objaśniające. Książeczki tej wcale niema w sprzedaży i nie oznaczono nawet na niej, gdzie i przez kogo wydana została.

× Epidemia. Od paru tygodni grasuje w Petersburgu choroba trudna do zdeterminowania, która przybrała charakter epidemiczny i dotknęła wszystkie warstwy ludności tutejszej. W fabrykach, w pułkach, w zakładach naukowych i w rodzinach prywatnych naraz zachorowuje po kilka osób, wszystkie zaś szpitale w mieście są przepełnione chorymi. Komisja, utworzona z lekarzy miejskich, policyjnych i sanitarnych, zbadawszy przyczyny i symptomy tej choroby, wydała co do niej następującą konkluzję: Choroba ta, nosząca charakter epidemiczny, ukazała się w Europie w r. 1662 i nader rzadko się powtarzała. Taż epidemia, wszakże w znacznie mniejszym stopniu, panowała w Petersburgu w r. 1847. Symptomami choroby są: ogólna niemoc, brak apetytu, mocne osłabienie w całym ciele, dochodzące do omdlewania, ból głowy i wielkie podniesienie się temperatury chorego, do 40°. Jako środka przeciwko chorobie tej używają chininy.

× Kronika artystyczna. Od poniedziałku 6 listopada wystawione są w Cesarzkim Towarzystwie zachęty sztuk pięknych dwa obrazy profesora Siemiradzkiego. Jeden z nich «Wazon czy kobieta», jakkolwiek znany z reprodukcji, nie był dotychczas wystawionym w Petersburgu.

† Pisma warszawskie przynoszą smutną wieść o niepowetowanej stracie, jaką poniosła sztuka dramatyczna polska. Najznakomitszy z jej przedstawicieli, który przez pół wieku zgórą był najświetniejszą ozdobą sceny warszawskiej — **Aloizy Żółkowski** umarł w Warszawie dnia 13 (25) listopada o g. 9 wiecz.

KRONIKA WARSZAWSKA.

† Życie społeczne. [List «Kraju»]. Delegacja szkolna Tow. pop. przem. i handlu, która miała wypracować odpowiedź na pytanie p. prezydenta: jakie szkoły techniczne i zawodowe są pożądane w Warszawie?— została niejako zaskoczona przez zatwierdzenie ustaw rządowych i musiała zmienić nieco początkowy kierunek swej pracy. Dotąd debatowano, jakie szkoły wogóle byłyby najodpowiedniejsze do potrzeb miejscowych, teraz należało orzec, które z zatwierdzonych. Wypadło zaniechać ogólnie popieranego planu «szkół dopełniających» dzisiejszą naukę rzemiosł, a natomiast dokonać wyboru z pomiędzy 9 typów wskazanych. Memoriał delegacji jest motywowany obszernie i z wielką znajomością stosunków i potrzeb. Przedewszystkiem zwróconą została uwaga na rażącą anomalię stosunków. Warszawa jest miastem bardzo przemysłowym, znajdują się tu fabryki i zakłady przemysłowe wszelkich niemal rodzajów: mechaniczne, chemiczne i t. d.; samo pobieżne wyliczenie tych rodzajów zajmuje w memoriale wiele wierszy; budownictwo również stanowi niemalą potrzebę w mieście liczącym 450 tysięcy mieszkańców; toż samo da się powiedzieć o rzemiosłach, tymczasem niema wcale szkół, ani wyższych, ani niższych, ani średnich. Majstrów i podmajstrzych, a nawet zdolniejszych robotników sprowadzać trzeba, istnieje więc nieustanna zależność od zagranicy i zupełna niemożność rozwinięcia się przemysłu

czysto miejscowego, postępującego ścieżką przez siebie wytkniętą i przez siebie torowaną. Co więcej, zniesienie cechów rzecz pogorszyło, zniknęła wszelka kontrola, wszelka gwarancja i podnieta bezpośrednia systematycznej pracy i udoskonalenia, jaką niegdyś stanowiły egzaminy w cechach. Wyluszczywszy to wszystko, memoriał delegacji oświadcza, że w Warszawie uważa za zbyt liczne szkoły rolnicze i górnicze, natomiast za potrzebne poczytuje wszystkie trzy pozostałe typy szkół średnich technicznych (mechanicz., chemicz. i budowl.), wszystkie trzy typy szkół niższych technicznych (mech., tech. i bud.), oraz szkoły rzemieślnicze stolarskie i ślusarskie. Gdyby zaś środki materalne tego wymagały, delegacja proponuje odroczyć szkołę budowl. średnią, mechaniczną niższą i rzemieślniczą ślusarską. Taż delegacja wypracowała program szkół zawodowych dla zjazdu technicznego szkolnego w Petersburgu (koniec listopada st. st.). Tam traktowano rzecz zasadniczo niejako, więc też rozwinięty został plan szkół «uzupełniających», t. j.: 1) szkoły fachowe (czytanie, pisanie, rachunki, najprostsze rysunki i umiejętność prowadzenia rachunków); 2) szkoły fachowe, dopełniające naukę w warsztacie: a) techniczne, b) chemiczne, c) budowlane, d) szycie; 3) szkoła wyższa estetyczna, niezbędnie potrzebna dla postępu przemysłu i rzemiosł. Narady nad temi kwestyami, toczone wśród inżynierów, budowniczych i majstrów poruszyły bardzo ważną kwestję nauki i rysunków. W szkołach rzemieślniczych niedzielnych w programie rysunki figurują, ale w dwu pierwszych klasach są w praktyce zupełnie pominięte, w dwu starszych bardzo lekceważone. Ponieważ na egzaminach w tych szkołach obecni są przedstawiciele stanu rzemieślniczego i ci mieli możność poznać braki istniejące, więc na posiedz. sekcji IV Tow. pop. przem. i handlu. postanowiono udać się do p. prezydenta z prośbą o zwrócenie uwagi na ten tak ważny a zaniedbany przedmiot. Przy tej sposobności dodamy od siebie, iż o istniejących szkołach rzemieślniczych wiele dałoby się powiedzieć, gdyby była nadzieja jakiegoś skutku. Na ostatnim posiedzeniu sekcji IV odczytano sprawozdanie p. Szewczykowskiego z działu ślusarskiego na wyst. paryskiej. Mówiono z tego powodu wiele o różnych fabrykach francuzkich, belgijskich i t. d.; o naszym ślusarstwie, chociaż sprawozdawca jest jednym z jego najwybitniejszych przedstawicieli, wzmianki nie było. Po posiedzeniu więc zagabnałem p. Szewczykowskiego w tej materii. Machnął ręką. Nie było nas na wystawie, bo nie było do wystawienia. Ale, czyż jakiego porównania niema?—pytałem. Niema. Zaniedbanie całkowite, lane żelazo zupełnie wyparło kute, chociaż jest gorsze i nie tańsze. Niegdyś umiano u nas robić, świadczą o tem okucia drzwi i okien na Starem Mieście naprzykład. Przypomniałem sobie, iż dla wykonania ambony na Grzybowie trzeba było sprowadzać robotników z Niemiec. P. Szewczykowski jednak zapewnia, że powoli rzecz się rusza ku lepszemu, parę zakładów usiłuje wyrobić sobie pracowników i zbyt, nieco naszej młodzieży uczy się też tego fachu we Francji. Również o sprawach rzemieślniczych traktuje brpżura świeżo wyszła p. t. «Co się dzieje z Bazarem rzemieślniczym». Parę lat temu zajęto się utworzeniem tej instytucji, pieniądze miano zebrać ze sprzedaży udziałów po 25 rs. Potrzeba było 10,000, dotąd zaś jest 3,100 rs. Autor wymownie, językiem jedynym, warsztatowym niejako, wstydy i przekonywa rzemieślników tutejszych o potrzebie Bazaru, który przy mądrym urządzeniu byłby: sklepem, nieustającą wystawą (dla prowincyi i nabywców przybywających zdaleka), biurem informacyjnym, kontrolą, ochroną porządku majstrów i publiczności przed partaczami. Sierp.

+ Kurier artystyczny. [List «Kraju»]. Wyprzedzając komitet, urządzający w salonie Krywulki t. zw. «Pracownię artystów», o których pisałem w ostatnim liście, utworzono w lokalu Spółki malarzy, rzeźbiarzy i architektów na Nowym Świecie wystawę szkiców. Bardzo ciekawego i wybitnego nie tam niema, zasługuje tylko na uwagę kolekcja obrazków i studyów, pozostałych po ś. p. Stanisławie Roźnowskim, bardzo zdolnym artyście, zgasiłym w kwiecie wieku. Wystawione prace w liczbie około pięćdziesięciu są własnością rodziny i sprzedawane nie będą. Taż sama Spółka, głównie zajmująca się dostarczaniem istotnie artystycznych prac do kościołów w mieście i na prowincyi, wpadła na dobry pomysł przedawa-

nia rocznych biletów wejścia na stałą wystawę prac artystycznych, mieszczącą się w lokalu Spółki. Spółka urządziła nadto przy końcu roku losowanie przeróżnych obrazów, rzeźb i t. p., przy czem każdy ze wspomnianych biletów wygrywa jakiś przedmiot, wartości od rubla do... trzydziestu i więcej. Ta inowacja tak podobala się i kupującym i sprzedającym, iż od czasu jej wprowadzenia w życie, to jest od dnia 1 b. m., Spółka rozprzedala już kilkaset takich biletów. Do salonu Krywulki ściągają liczną publiczność trzy obrazy J. Chelmońskiego. Dwa z nich: «Babie lato» i «Hanka», malowane w 1875 roku, a będące dziś własnością hr. Korwin-Milewskiego, stałego mieszkańca Wilna, znane nam są z dawien. Miło z nimi atoli odświeżyć znajomość, tak przepyszne są prace. Aczkolwiek wbrew wielu twierdzeniom, powiem, iż więcej ma zalet «Hanka», dziewczyna wiejska, idąca w wietrzny słoneczny dzień brzegiem szeroko rozlanej wody, rzeki lub jeziora. Obraz szkicowo nieco traktowany, ale ruch figury i powietrza znakomite. Trzeci z rzędu, nowy obraz Chelmońskiego, przedstawiający anioła, kroczącego w noc księżycową po zoranej ziemi, bardzo śmiały, bardzo fantastyczny, nie czyni zażość wymaganiom krytyki, której najgłośniejsze bodaj nazwisko zaimponować nie jest w stanie. Dzień św. Cecylii obchodzono u nas rano mszą uroczystą w katedralnym kościele, podczas której chóry i orkiestry kołały piękną mszę A. Münchheimera, wieczorem zebraniem w Towarzystwie muzycznym, w którym udział wzięło kilkudziesięciu artystów, melomanów i literatów. Wczoraj przybyła tu Kochańska z zamiarem dwukrotnego wystąpienia na estradzie koncertowej. Pierwszy koncert odbędzie się we wtorek. Dziś doroczny popularny koncert studencki zgromadził o godzinie 1 do sal reutowych tłumy publiczności. Wzięli w nim udział oprócz orkiestry teatralnej i chórow «Lutni», pp. Michałowski, Myszuza, Gicard, Aloiz, Szlezzygier, Noiret, Czaki, Kotarbiński i Szymanowski. Ten ostatni wypowiedział szczerze komiczny nowy monolog, p. t. «Solo na flecie». Michałowski grał przepięknie finał koncertu Szopena (E-moll) z towarzyszeniem orkiestry. Henryk Sienkiewicz bawi w Warszawie. Najnowsza powieść jego p. t. «Bez dogmatu» (Pierwotnie zamiarem było autora zatytułować ją «Genjusz bez teki»), zaczyna wychodzić w tutejszem «Słowie» od przyszłego piątku. Powieść ma formę pamiętnika i obejmuje dwa spore tomy. Czesnik.

+ Sprawy kolejowe. Ostatnie wiadomości o losach drogi wiedeńskiej kazały przypuszczać nowe zmiany we wzajemnem ustosunkowaniu się akcyonaryuszów krajowych i zagranicznych. Z jednej strony pisma rosyjskie donoszą o odrzuceniu przez grono akcyonaryuszów belgijskich projektu co do ewentualnego udziału skarbu państwa w dywidendzie, z drugiej «Gaz. Losowań», a za nią inne pisma warszawskie donoszą o prawdopodobnem przechyleniu się berlińskich właścicieli akcji na stronę akcyonaryuszów krajowych. Zwrot ten uważamy za dość naturalny ze względu na niepowodzenie akcji p. Lysena, który bezwarunkowo wobec stanowiska rządu spełnić swoich obietnic dywidendowych nie zdoła, nie może więc nadal liczyć na poparcie akcyonaryuszów zagranicznych. Prawdopodobnie tedy większość na najbliższem walnem zgromadzeniu w dniu 23 b. m. okaze się po stronie akcyonaryuszów krajowych, o ile nie nastąpią między tymi ostatnimi scysye, spowodowane kwestyą rywalizacji transportowej między drogą wiedeńską a iwangrodzką. Jak się mianowicie ta kwestya załatwi, nie przesądzamy; zdaje się nam tylko, że rzetelny interes kraju leży tutaj nie tyle w takim lub innym rozwiązaniu kwestyi, ile w sposobie traktowania przedmiotu w duchu umiarkowania i spokoju, bez żadnej interwencji zewnętrznej. Trzeba się spodziewać, że obecny zarząd drogi wiedeńskiej zechce tę właśnie stronę kwestyi uwzględnić. Pogłoski o zmianach w zarządzie nie sprawdziły się i jen. Palićyn pozostaje na swoim stanowisku, co bezwarunkowo należy uważać za fakt dla interesów kolei korzystny.

+ Bractwo św. Trójcy. «Piet. Wied.» zamieszcza korespondencję z Warszawy z działalności warsz. prawosławnego bractwa św. Trójcy; głównem zadaniem bractwa jest opiekowanie się sierotami prawosławnymi, które częstokroć wychowywane w rodzinach inowierców, zapominają języka ojczystego i wiary ojców, a z których najczęściej wyrabiają się tak zwani «polacy prawosławni», nie uznający Rosyi za swą ojczyznę. Są to zazwyczaj dzieci, spłodzone w małżeństwach mieszanych, a los ich, zdaniem korespondenta, jest godnym pożałowania, gdyż miejscowe instytucje dobroczynne bynajmniej się nimi nie zajmują. Tak np. zdarza się, że sieroty miłosierdzia,

odwiedzające biednych po różnych zakątkach miasta z okazji wielkich świąt dorocznych, o ile przypadkiem znajdą do dzieci rodziców prawosławnych, dzieci marunących od zimna, z pomocą, na samą wiadomość, że te dzieci ochrzczone są podług obrządku wschodniego, odmawiają wsparcia i wychodzą przestraszone, żegnając i modląc się. W roku ubiegłym, który był drugim rokiem istnienia bractwa wspomnianego, zebrało ono przedewszystkiem wiadomości co do liczby dzieci, urodzonych z małżeństw mieszanych w miejscowościach Królestwa polskiego, w których niema instytucji opiekuńczych przy cerkwiach, ani też przytułków dla dzieci prawosławnych. Ilość takich sierot obliczono na 1,500 głów, piąta ich część pozostaje w warunkach, stosujących się do ustawy bractwa; są to sieroty zupełne lub półsieroty, zamieszkujące pomiędzy inowiercami. Ponieważ bractwo dotychczas nie posiada własnego przytułku, wyjednało przeto upoważnienie do umieszczenia takowych dzieci, w charakterze swoich stypendystów, w klasztorze Jabłoczyńskim, oraz w pustelni Leśnińskiej, wreszcie w przytułku dla dzieci Towarzystwa «Krzyża Czerwonego», istniejącym w Czerniakowie. Takich stypendystów umieszczono 15, a 285 dzieci jeszcze opieki bractwa nie doznały; zamierzono jest urządzenie dla nich przytułku w okolicach Nowogeorgiewka (Modlina), w pobliżu rosyjskiej kolonii Aleksandrowskiej, gdzie jest cerkiew. Grunt potrzebny w ilości 300 dzieścin, spodziewa się bractwo uzyskać bezpłatnie z pomiędzy gruntów rządowych; odpowiednie starania już za pośrednictwem arcybiskupa chełmsko-warszawskiego poczyniono.

+ Nowa cerkiew. Korespondencya z Warszawy świeżo w «Now. Wr.» umieszczona, porusza znów kwestyę wzniesienia wielkiej świątyni prawosławnej w Warszawie. Uznając konieczność jej zbudowania, korespondent wspomina, że wszyscy rosyjanie miejscowi jednogłośnie podzielają to pragnienie, wszakże co do sposobu jego wykonania, różnie wyrażają poglądy; tak jedni są za wystawieniem jaknajwspanialszej świątyni, któraby kosztowała przynajmniej dwa miliony rubli; inni znów poprzestaliby na mniejszej jej okazałości, aby tylko stała ona w miejscu pryncypalnem i była o tyle wielką, iżby mogła pomieścić 3 tysiące osób. Są wreszcie i tacy, którzy mówią, że «Warszawa zablizką jest pruskiej granicy i że niewarto wznosić kosztownych budowli w mieście, które stać się może zdobyczą nieprzyjaciela». «Względ taki—pisze dalej korespondent—ma się rozumieć, nie wytrzymuje krytyki. Warszawa jest nie tylko miastem, ale i twierdzą, bronią przez 20 fortów. Czy ją wezmą lub nie, to jeszcze na dwoje babka wróży. Zresztą w zasadzie możliwość wkroczenia nieprzyjaciela, w żadnym jeszcze państwie nie była uznawana za okoliczność, wpływającą na tego rodzaju sprawy wewnętrzne».

+ Instytucye włościańskie. Jeszcze w roku zeszłym 1888, na jednym z pierwszych posiedzeń rady państwa poruszona została kwestya zmniejszenia składu osobistego instytucji do spraw włościańskich w Królestwie polskiem. Były minister spraw wewnętrznych, będąc zawiadomionym o takiej myśli wspomnianej rady, wystąpił niezwłocznie z wnioskiem, aby personelu rzeczono go nie zmniejszać. Obecnie, jak podaje «Warszawski Dziennik», rada państwa po rozpoznaniu wzmiankowanego przedstawienia byłego ministra spraw wewnętrznych, w połączonych departamentach praw i ekonomii skarbowej, postanowiła składu osobistego instytucji do spraw włościańskich w Królestwie nie zmieniać, dopóki doświadczenie potrzeby tego nie wskaże.

+ Rozporządzenie jen.-adj. Hurki. «Gub. Wied.» zamieszczają następujący komunikat: «Z mocy postanowienia warszawskiego general-gubernatora zakładanie wszelkich stowarzyszeń bez pozwolenia władzy, a w ich liczbie bractwa «Serca Jezusowego», jest wzbronione; winni założenia, rozszerzania lub uczestnictwa w tem bractwie będą pociągani do surowej odpowiedzialności».

+ Reforma policji. Dzienniki rosyjskie donoszą, że w sferach rządowych poruszona jest kwestya zreformowania policji tak miejscowej jak wiejskiej w Królestwie polskiem. Proponowana podobno jest organizacya taka, jaką ma policya w prowincjach wewnętrznych Cesarstwa.

począł swoich czynności, jeszcze ogółowi nieznanie są dokładnie jego przepisy i tendencye, a już wielcy i mali, bogaci i ubodzy, obywatele i włościanie, rolnicy i bezrolni, a najwięcej ludzie bez stałych zajęć, liczą pod tym lub innym względem na bank i gdyby instytucya ta chciała wszystkich pretendentów zadowolnić, potrzebowałaby naraz wszystkie ziemie wykupić, jeszcze przedź rozdać i jeszcze nie zadowolniliby nawet dziesiątej części zadań. To oczekiwanie złotych gór stanowi niesłychanie charakterystyczną cechę obecnego położenia. Już to lata nastały niesłychanie ciężkie dla rolnictwa, produkcya ziarna najkompletniej, zwłaszcza w ziemiach gorszych, nie opłaca się, każdy korzec wyprodukowany przynosi nie zysk, ale stratę zarówno obywatelowi jak włościaninowi. Pierwszy lata dziury dawnymi zasobami, np. lasem, drugim zarobkiem, ale na obu pomimo tych lat golizna świeci. Dlatego to większy posiadacz chciałby pozbyć się swego produkcyjnego warsztatu, przypisując upadek swój zwykłe wierzytelnościom, włościanin znów tłómaczy swoją biedę zmałym obszarem posiadanej ziemi, z której wyżyć nie może. Pierwszy sprzedałby, ale nie ma komu, drugi kupiłby, ale nie ma literalnie za co, ztąd obadwaj widzą deskę zbawienia w przyszłym banku włościańskim. Namietności rosną, w głowach się przewraca i dziś doszło już do tego, że służba nawet niechętnie godzi się do obowiązków i gdyby nie trudność wyżywienia inwentarzy, dwory mogłyby zostać bez służby, bez robotnika, a wszystko przez nadzieję, pokładane w przyszłym banku. Niemal przyczyniają się do tych nadziei sami właściciele więksi, niecierpliwie pożądający pozbycia się czempredziej ziemi, niebacznie podniecający włościan do traktowania o nabycie ich posiadłości. Niemal również przyczyniają się do podniecania namietności ludu falangi nieproszonych faktorów, przeważnie żydów, którzy we wszystko mieszają się, wszystkiego się podejmują, ze wszystkiego wytwarzają dla siebie proceder ciągnięcia większych lub mniejszych zysków. Ztąd też wólcze, wszelkiego rodzaju lekkiewicze, wogóle ludzie bez stałych dotąd zajęć są najzagorzalszymi konkurentami posiadania ziemi za pośrednictwem banku, i nie dziwnego, wszak goły rozboju się nie boi. Nigdzie słyszeć się nie daje, aby ktoś chciał odprzedać lub nabywać drobne jakieś kawałki, szachownice, mogące służyć do zaokrąglenia większych i drobnych posiadłości, a kapitał z nich otrzymany do podtrzymania zaokrąglonych w taki sposób folwarków. Słychać tylko o parcelacyi całych majątków, co przecież, jak pisaliście, nie jest zadaniem przyszłego banku, ale to nie przeszkadza duryć się i jednym i drugim. Nareszcie bank rozpocznie swoje czynności, z natury rzeczy musi być ostrożnym i do zadań wszystkich nie przychyli się, nastąpią wtedy zawody, rozgoryczenia i niezadowolenia, a kto temu winien? My sami, ów nasz popęd do «loteryjnego» traktowania wszelkich spraw. *Rola.*

Wilno, 7 listopada.

□ Odłożony *ad acta* projekt budowy nowego szpitala dla obłąkanych w naszym mieście nie utonął w zapomnieniu, lecz wchodzi w całkiem nową fazę. Jak się dowiadujemy z poważnych źródeł, hr. Józef Tyszkiewicz z Kretynki oddaje w majątku swoim Krajszczanka w pow. wilejskim mury dom mieszkalny, z wszelkimi zabudowaniami dworskimi, na urządzenie w nim zakładu dla cierpiących umysłowo, do użytku na czas nieograniczony, zastrzegając jednak sobie tytuł własności, gdyby zakład kiedykolwiek miał być zamknięty. Czy ofiara hrabiego będzie przyjęta lub odrzucona z powodu niewykonalności tego projektu, to się dopiero rozstrzygnie w Petersburgu. Ograniczając się narazie tą krótką wzmianką, przypominamy, że najlepsze tego rodzaju zakłady zagranicą mieszczą się zwykle po za obrebem miast, w mniejszej lub większej od nich odległości, co przy ostatecznej decyzji w tej sprawie, zdaniem naszym, należy mieć na uwadze. Władze miejscowe już oglądały powyższą miejscowość, leżącą w odsuniętej od kolei żelaznych części powiatu, w pobliżu

gub. mińskiej. Niedawno temu w Wilnie rozstał się z tym światem ś. p. Witold Hnwald, obywatel ziemski, jeden z dyrektorów spółki zaliczkowo-wkładowej Gudulino-mejszagolskiej. W skromnym napozór zakresie swojej działalności nieboszczyk oddał znakomitą przysługę swojej okolicy założeniem spółki, której interesy z niezmordowaną gorliwością sam osobiście prowadził aż do śmierci. Cieszył się przytem powszechnym szacunkiem i sympatją, na które godnie zasłużył nieposzlakowaną prawością charakteru i uczynnością. Obcy wszelkim zastarzałym przesądom, w charakterze kierownika spółki codziennie stykał się bezpośrednio z ludem, w którym umiał zaszczerpieć nieograniczone zaufanie do siebie, a to tak dalece, że przed laty kilku na dorocznym zebraniu uczestników kasy był jednomyślnie przez włościan proszony, by pozostał na stanowisku dyrektora i nie ustępował go panu «starszyńie». Jednocześnie też zeszła do grobu inna postać, dobrze zasłużona niegdyś naszemu społeczeństwu na polu pedagogicznem. Ś. p. Franciszka Kleczkowska, siostra założyciela znanej fabryki buljonów W. Kleczkowskiego, przed laty 28 była właścicielką pensyi żeńskiej w Wilnie i wychowała niejedno pokolenie dzisiejszych żon i matek, a ulubionemu przez siebie zawodowi pozostała wierna do końca. Liczne grono przyjaciół i uczennic oddało jej ostatnią posługę, odprowadzając zwłoki na cmentarz Rosse. *St. Wil.*

Wilno, 12 listopada.

□ Tutejszy urząd gubernialny do spraw powinności wojskowej rozpatrywał świeżo, na skutek polecenia gubernatora, podniesioną przez niektóre władze kwestyę: wraze uchylania się żydów od służby wojskowej w jak szerokich ramach pojmować «rodzinę», odpowiedzialną funduszowo za zbiegłych swych członków? Dotąd należność do rodziny, podlegającej odpowiedzialności, nie miała ścisłego określenia i to dawało powód albo do rozszerzania egzekucji trybostrublowej grzywny na osoby, w bardzo dalekim stopniu pokrewieństwa względem popisowego zostające, albo do zwalniania od rygoru kary najbliższych członków ukrywającego się subiekta. Urząd do spraw powinności wojskowej zredukował rodzinę do grup osób, składających się z rodziców i dzieci, zaliczając do liczby ostatnich i pasierbów, mających przy życiu rodzzonego ojca lub rodzoną matkę; wraze jeżeli ojciec i matka nie żyją, rodzinę składają rodzeni bracia i siostry; wraze zaś gdy i pierwsi i drudzy nie żyją, rodzinę stanowią: a) dziad i babka i b) bracia i siostry nieprawego łoża, lecz ta ostatnia kategoria, t. j. dziadkowie i rodzeństwo nieprawe, wtedy tylko odpowiada, gdy popisowy z ich przyczyny mógł mieć prawo do ulgi jakiegokolwiek stopnia. W tych dniach przybył do Wilna i zainstalował się ostatecznie plenipotent księżny Hohenlohe, umowiony do rozpoczęcia sprzedaży dóbr powitgenstejnowskich; jest nim p. Klatco, były dyrektor wileńskiej filji banku petersbursko-tulskiego. *Vester.*

Wilno, 2 listopada.

□ Ostatnia nasza wystawa gospodarczo-przemysłowa wydaje już dobre owoce. Znany nasz pszczelarz, właściciel ziemski powiatu wileńskiego, p. Wilhelm Duczman, który za pszczelnictwo i ogrodnictwo na dwóch wystawach wileńskich otrzymał sześć nagród, wystawił był w roku bieżącym miod pitny własnego wynalazku, nazwany «Zaglobą». Napój ten zwrócił uwagę znawców i został premjowanym, w celu zaś wyrabiania go na większą skalę, zawiązuje się obecnie spółka przy udziale właścicieli ziemskich: pp. Sienkiewicza, Butkiewicza i wynalazcy Duczmana. Miodosytia stanie prawdopodobnie, w pobliżu Wilna. Miasto nasze ogromnie cierpieć zaczyna na braku wody. Niektóre np. pompy publiczne—przy ulicy Ostrobramskiej działają zaledwie po parę godzin dziennie. Przykrą jest apatya zarządu miejskiego względem tak naglącej potrzeby mieszkańców jednej z najbardziej zaludnionych dzielnic. W d. 21 paźdz. odbył się—czy miał się odbyć, koncert słynnej śpiewaczki Pauliny L u k k i. Nie byłem na nim, lecz wspomni-

LISTY Z PROWINCYI.

Z nad Wisły, w listopadzie.

□ W Nrze 37 «Kraju» była słuszna wzmianka o prądzie spekulacyjnym w stosunku do przyszłych operacyj banku włościańskiego. Wzmiankę tę pragnąłbym jeżeli nie uzasadnić, to przynajmniej podkreślić i uwydatnić. Jeszcze bank nie roz-

nam o tem zdarzeniu dla tego, aby zaznaczyć, że pierwszorzędną nawet gwiazdą światła artystycznego nas nie omijają. Artysta ten, zestawiony z tak elementarnymi lukami, jak brudne ulice, haniebnie zanieczyszczone dziedzińce, brak wody, nierzadko uposażona straż ogniowa etc., etc.—składa smutne świadectwo o tem, co Niemcy nazywają „polnische Wirtschaft”. Ign. Ludgowski.

Wilno, 13 listopada.

□ Restauracja naszego gmachu teatralnego, mając na celu usunięcie ciasnoty i zabezpieczenie się od nieszczęść z ludźmi w razie pożaru, niezupełnie zadość uczyniła obu tym wymaganiom. Pozostały bezmała te same wąziutkie i niskie korytarze z suchych jak próchno tarcic, które otaczają trzy piętra łóż i galerie. Miejsca nie przybyło przez to, że ze wszystkich pięter poprzebijano osobne drzwi do ucieczki w razie ognia na balkony ganku, wychodzącego na skwer teatralny. Dawniej, w razie pożaru, publika ze wszystkich czterech kondygnacji musiałaby się cisnąć ku jednemu wyjściu na dole, przez nadzwyczaj ciasne schodki drewniane, łączące z sobą cztery piętra również ciasnych i niskich korytarzyków; obecnie ryzyko zgorzenia zmniejszyło się o tyle, o ile skróciła się droga ucieczki, jednakże w części sali zajmowanej przez publiczność, ogień tak samo łatwo wszcząć się może jak i dawniej. Scena sama o tyle jednakże zabezpieczona, że drewniane słupki, na których opierał się pomost górny, zastąpiono teraz murem i wyrzucono z pod pomostu kilka fur palnego śmiecia, składającego się ze szmat papierowych, tkanin rozmaitych etc., które tam od wieków leżały. Natomiast, po stronie amfiteatru—co było, to i pozostało. Pozostały przedewszystkiem po dawnemu na korytarzach lampy, arcyniebezpiecznie umieszczone. Górna część lampy zanurzona jest we wgłębieniu, wyciętem w drewnianym suficie. Płomień lampy napędza takim zarem ciasną kopułkę zagłębienia, że drzewo zajęłoby się natychmiast, gdyby nie wybite blachą wewnątrz kopułki. Ale niestety, nawet blachy tej dano bardzo skąpo, równo z brzegami zagłębienia; dalej idą już gołe deski sufitu, a w korytarzu beletażowym tekturowe podbicie, które naokoło lampy tak się rozgrzewa zarem, wydzielającym się z zagłębienia, że na tem miejscu nie sposób nieraz dłoni utrzymać. Komisyja, kierująca robotami restauracyjnymi, dobrzeby się miastu zasłużyła, gdyby wydała była parę tysięcy rubli więcej na wyfutrowanie blachą wszystkich sufitów korytarzowych... No, ale oto sezon teatralny już się rozpoczął. Ponieważ przedstawienia dramatyczne nie opłacają się u nas wcale, przeto dyrekcya daje dzień po dniu opery. Nadto, mamy koncerty. Gdyby Wilno było najmuzykalniejszym w świecie miastem, nie podobałoby takiej powodzi wokalno-instrumentalnej—zwłaszcza, że ona diabelnie drogo kosztuje. Zdawałoby się, że ceny za tę przyjemność powinnyby się obniżyć w stosunku do podaży, a jednak pp. koncertanci zakreślają sobie honoraria tak wygórowane, jakby nasi hreczkosiejcy mieli do sprzedania po trzy wioski każdy. R.r.

Dynaburg, gub. witebskiej.

□ Przed paru tygodniami w majątności Wyszk, należącej do hr. St. Mohla, wybuchł pożar, który zniszczył wozownię, oraz oborę murowaną. W płomieniach zginęło stokilkadziesiąt krów, kilkadziesiąt koni i wogóle sporo inwentarza żywego. Śledztwo sądowe wykazało, że pożar wybuchł z podpalenia. Budynki i inwentarz nie były na nieszczęście ubezpieczone. A. S.

Bobrujsk, 7 listopada.

□ Nie mamy już dziś obawy, ażeby pan szynkarz lub pachciarz burmistrzili jak dotąd w naszym mieście. Jakkolwiek bowiem właściwy gospodarz miasta p. Kuczewski oddany został pod sąd i obowiązki jego sprawował przez czas dłuższy, jakeśmy już donosili, p. Cimachowski, dymisyonowany żołnierz, to jednak obecnie stan ten zmienił się już stanowczo. Na gospodarza rada miejska powołała p. Orla, byłego policmajstra Bobrujska. Wspominaliśmy już, że p. Orel w ciągu jedenastu lat urzędowania w naszym

mieście umiał dogodzić wszystkim, jako człowiek uczynny i sprawiedliwy. Policmajstrem dzisiejszym jest p. Lutkiewicz, dawny pomocnik policmajstra w Mińsku. Pan Lutkiewicz odznaczył się u nas energią, zwłaszcza ilekroć chodziło o natychmiastowe odszukanie, po jakiegokolwiek większej dopełnionej kradzieży, sprawców takowej. Właśnie temi dniami została okradziona świątynia prawosławna (sobór) pod wezwaniem św. Mikołaja. Skradziono wiele cennych przedmiotów, rozmaite utensylja duchowne. Jak się okazało, sprawcami byli trzej parafianie, którzy się dostawszy przez okno do wnętrza świątyni, zabrali co się dało. Bobrujsk stale wzrasta; buduje się dziś kilka większych domów, założono garbarnię, urządzono wielki skład piwa z browarów wileńskich. Ludność widocznie potrzebuje dziś więcej trunków, niżli posług duchownych,—przynajmniej to pewne, że mała kapliczka od czasu spalania się kościoła stała się jedynym miejscem, gdzie jeszcze można posłyszeć słowo Boże. Niestety, i do tej kaplicy mało kto uczęszcza z powodów najrozmaitszych. Najprzód to i owo dałoby się powiedzieć o obowiązkach kapłańskich; powtórę przeciskać się po przez rozmaite graty gospodarskie, ciemnym, wązkim korytarzykiem do ciasnego a brudnego pokoiku, gdzie się mieści kapliczka, nie jest dla nikogo rzeczą pożądaną. Liczba przecież katolików miejscowych jest tu znaczna, że się już nie może mówić o okolicznem obywatelstwie. Pewna ilość wiernych potrzeby swe duchowne zaspakaja dziś głównie w sąsiedniej guberni mohylowskiej, gdzie duchowieństwo nieco liczniejsze i nie tak—nieprzystępne. Korzystanie z opieki księży mohylowskich jest zresztą tem niezbędniejsze, że sąsiadujące z Bobrujskiem parafie katolickie pozbawione są księży. Czyliby doprawdy było tak trudno raz je nareszcie obsadzić? Władze miejscowe nie przeciwko temu nie mają i oskarżają wobec ludu wyższe duchowieństwo katolickie, które nie dba o potrzeby swych owieczek. J. K—ski.

Borysowski pow., mińskiej gub.

□ Zacząć muszę od wiecznej antyfony o cenach zbożowych. W porównaniu z cenami zeszłorocznymi na zboże żadnych prawie dotychczas zmian nie widzimy i nie czujemy. Wiem tylko to, że dawniej zawsze o tej porze sami kupcy jeździli po dworach skupować produkty pracy ziemian; obecnie nastąpiło „vice-versa”, t.j. gdy chcą ziemianie co sprzedać u nas, muszą jechać do miasta czy też miasteczka i szukać tam kupców. Ceny na zboże dzisiaj u nas są takie: Na miejscu, t.j. na wsi, proponują żydki za pud żyta 50 kopiejek, nie więcej. O ile słyszałem, w Borysowie płać po 58 kop. za pud. Za siemię lniane loco Borysów płać po 1 rs. 7 kop. za pud. Robotnik w lecie i jesieni ogromnie nas kosztuje, a to z racji kupców leśnych, którzy najmują włościan do spławu drzewa i płać bardzo wysokie ceny. Codzień po wioskach naszych jeżdżą szafarze kupców w poszukiwaniu robotnika, któremu płać po 60 kop. dziennie. Przy takich warunkach niewiele kto z włościan zechce iść do dworów na podzienną robotę, gdzie płać dzisiaj mężczyźnie kop. 20—25. Niedawno do Borysowa zjeżdżał miński sąd okręgowy. Najwięcej rozstrzygano spraw o kradzieże koni, a nawet czapki. Otóż sąd za skradzenie czapki skazał winowajcę na 1 1/2 roku więzienia. Z ciekawych spraw była jedna o podpalenie osady włościańskiej, o co oskarżeni byli chłopiec i dziewczyna,—sąd skazał winowajców na 10 lat i 9 miesięcy katorgi. Dowodem, że chleb dzisiejszego rolnika nie dla wszystkich jest zbyt smacznym, jest to, com słyszał o jednym z ziemian i podobno renomowanym agronomie, że ten ostatni, będąc w naszej stolicy powiatowej na licytacji dzierżawy majątku rządowego, widocznie rozliczając na nieurodzaj w swoich dobrach, wziął od byłego dzierżawcy tego majątku solidny prezent (odstępny) i machnął z tem retro do domu. Przynajmniej o tem zdarzeniu takie u nas wersje krąży. Niedawno w lesie, należącym do majątku Budziwicz, znaleziono zwłoki pewnego włościanina, rozszarpane przez niedźwiedzia. Bogorya.

Witebsk, w listopadzie.

□ Wielką sensację sprawiła w Witebsku spelniona tam świeżo następująca zbrodnia. Do miejscowych łazienek parowych przybył jakiś mężczyzna z damą; oboje byli młodzi i wytwornie ubrani. Mężczyzna przyniósł ze sobą zawiniątko, jak mniemano z bielizną na zmianę. Po upływie godziny wyszedł on, ale sam, na zapytanie zaś służącej nadmieniał, że pani jeszcze się ubiera, a jemu śpieszna na

pociąg. Minęła znów godzina, a pani nie wychodziła; służba zainteresowana taką nadzwyczajnością i nie mogąc dłużej od łazienki otworzyć, zajrzała przez szybę nad drzwiami umieszczoną i dostrzegła trupą kobiety, ale bez głowy—tej nigdzie nie znaleziono. Poszukiwania mordercy dotychczas są podobno bezowocne. Domyślają się, że celem zbrodni nie były materialne korzyści, kosztowności bowiem, jakie ofiara zbrodni miała na sobie, jej woreczek z pieniędzmi dość znacznymi, oraz zegarek złoty na miejscu pozostawiono.

Wołyn, 27 października.

□ Dziwi to niezmiernie każdego, dla czego to z ogromnej liczby młodzieży krajowej, kończącej corok wydziały prawne w uniwersytetach rosyjskich ze stopniem rzeczywistego studenta lub nawet kandydata, nie znajdzie się kilku, którzyby chcieli spróbować na początek bronić spraw różnego rodzaju po miastach powiatowych w tutejszych prowincjach, przy sądach pokoju, ich zjazdach i wydziałach kryminalnych sądów okręgowych, gdy zjeżdżają do powiatu na zwykłe swe kadencje. Nie wiem, jak się dzieje na Litwie i w Królestwie, lecz u nas, w tutejszych trzech guberniach, brak wykwalifikowanych prawników daje się odczuwać dotkliwie. Powiadają, że kończący kursy na wydziałach prawnych cisną się do stolic lub do miast, posiadających izby sądowe, gdzie się zapisują w poczet pomocników adwokatów, tak zwanych dawniej u nas dependentów przy głośniejszych mecenasach. W takim razie chyba każdemu z tych początkujących jurystów śni się odrazu wziętość i sława Spasowiczów, Kantaków, Zyblikiewiczów, lub przynajmniej Gerardów. Ależ jedno drugiemu nie przeszkadza. Boć przecie po ukończeniu uniwersytetu zaraz zapisać się można, w myśl artykułu 356, w jednym z głównych ognisk prawnych na listę pomocników adwokatów; zapisawszy się zaś—osiąść niezwłocznie w któremkolwiek z miast powiatowych, dla praktyki, jaką Bóg da. Tym sposobem nie trzeba się wcale zarzekać otrzymania po pięciu latach dyplomu na obrońcę przysięgłego. Posady obrońców prywatnych przy zjazdach sędziów pokoju zajęte są wszędzie, z małemi bardzo wyjątkami, przez „małopięśmiennych żydów”. Konkurencja tedy możliwa. Bo lubo każdemu znana jest szalona zdolność rasy semickiej, to jednak nauka nie może być bez żadnego waloru, wobec tych samouczków, z których niejeden nigdy nie oglądał murów gimnazjalnych. Dziś żydkowie wygrywają przez to tylko, że sąd z konieczności przyzwyczaił się do ich obrony. Nawzajem, coraz powszechniejsze wytwarza się u klientów przeświadczenie, że podobnym obrońcom niepodobna w zupełności zaufać. Chcąc być sprawiedliwym nawet względem adwokatury pokatnej, nie przeczę, że od lat kilkunastu, czyli od czasu wprowadzenia w naszych prowincjach sądów pokoju, same sądy i poniekąd sama publiczność przesiała przez geste sito ową masę obrońców prywatnych, która w pierwszych latach obiegła nowowprowadzone trybunały. Od tego czasu odpadły plewy, pozostało wprawdzie samo czyste ziarno, ale ileż to temu pozostałemu czystemu ziarnu wypadłoby zrobić słusznych zarzutów? Ci, co podziś dzień pozostali czynnymi przy tutejszych sądach pokoju, są to także żydzi, ale są to po większej części ludzie sumienni, którzy nabyli wiele praktyki, i wogóle nie dopuszczają się żadnego krzyżącego przeniewierstwa lub nadużycia. Ale ponieważ ich mało, przeciążeni są pracą i interesami, których dla własnej korzyści nie odmawiają. Nie przygotowują się należycie do obrony, nie odszukują dokumentów i dowodów, żądając aby im wszystko gotowe w danej chwili do ręki prawie było podane; nigdy nie zgadzają się przyjechać na miejsce, dla obejrzenia miejscowości, co jest nieraz tak niezbędnem przy obronie sprawy, bo wiecznie czasu nie mają. Przed młodzieżą naszą otwiera się szerokie pole działalności w tutejszych powiatach, o ileby pp. prawnicy chcieli pocziwie i sumiennie zająć się sprawami powierzonymi przez klientów. A że spraw im nie zabraknie, za to zaręczy im każdy z nas—bo każdy niestety, ma je z konieczności, i chętnie powierzyłby początkującemu prawnikowi swe legitymacje sądowe, w nadziei, że on się nimi gorliwie zajmie. J. D. K.

Ślawuta, gub. wołyńskiej.

□ Komunikuję wam pogłoskę o przyszlęm urzędzeniu olbrzymich dóbr ks. Romana Sanguszkę, zastrzegając się, iż jakkolwiek słyszałem to wszystko z ust wiarogodnych, cała rzecz pozostaje w sferze projektów, bardzo więc być może, iż do urzeczywistnienia jej nie przyjdzie. Ks. Roman, jak wiadomo, nie ma sukcesorów w linii prostej, najbliżsi zaś jego sukcesorowie w linii bocznej są poddani austriackimi, t. j. podlegają edyktom marcowym. Otóż podobno ks. Roman umyślił przejąć swoją ordynację na hr. Józefa Potockiego (syna zmarłego namiestnika i ks. Sanguszkównę, córki starego ks. Romana), zobowiązawszy tegoż do noszenia nazwiska Sanguszk-Potocki i do opłacania rocznej raty około 250 tys. rs. innym sukcesorom. Hr. Józef, jak wiadomo, przyjął poddaństwo krajowe i mieszka w Antoninach na Wołyniu. Czy pogłoska ta jest prawdziwą, nie ręczę. X. Y.

Nowa-Ussycia gub. podolskiej.

□ W początkach tegorocznej jesieni mieszkańcy tutejszego powiatu zainteresowani zostali w sposób niezwykle nagłą śmiercią jednego z najbogatszych obywateli ziemskich, hr. Stądnickiego. Dziedzic dóbr tych rozległych, mimo że przez czas długi był trapiiony nieuleczoną chorobą krzyża i ślepotą, zarządzał folwarkami swemi dzielnie, pielegnował ogromne lasy, spieniężał z wielkim zyskiem systematycznie dopełniał w nich poręby, i śledził ruch finansowy na główniejszych rynkach europejskich, korzystnie tam kapitały lokując. Kto tylko patrzył na tego zdołałego i niewidomego starca, nie mógł się dość nadziwić jego mocy woli i charakteru, jego trzeźwości umysłowej z niejaką zaprawą pesymistyczną, jego zabiegiem w skrzętnem powiększaniu dla dzieci fortuny rodowej. Niestety, zniechęcenie fizyczne paraliżyło tak dalece osamotniło Howory i zacieśniło w nich stosunki towarzyskie, że w chwili ostatniej, najprzytomniej schodzący ze świata dziedzic nie miał istotnie koło siebie nikogo, komu mógł z większym lub mniejszym zaufaniem powierzyć opiekę nad majątkiem i niecałkowicie pełnoletnimi sierotami. Brak ten rażąco uwidocznił się najwyraźniej, gdy w testamentie zmarłego wyczytano imię jednego z książęcych przedstawicieli naszej magnaterii, nie spełniającego nigdy dotąd podobnie zmuśnych posług obywatelskich. Nie wątpią wszakże ludzie, że ten zaimprowizowany naprędek opiekun, wdzięczny za okazane mu przez dalekiego kuzyna zaufanie, wywiąże się chlubnie z przyjętego obowiązku. Zajęcie się szczerze interesami howorskimi tem łatwiejszem będzie, że zamiaru sprzedania domen olbrzymich włości po żonie nieboszczyka zaniechał pono na teraz opiekun, skutkiem niskich dziś cen na majątki, ziemskie. Kreśląc tę sprawozdawczą notatkę trudno jest nie zwrócić przelotnej choćby uwagi na wielkie spustoszenia, jakimi dramaty rodzinne i śmierć nagła nawiedziły ostatnimi czasy tak dom Stądnickich, jak i spokrewnione z nimi rodziny. Przejrzymy zaobny ten rejestryk — w krótkości. Zaledwo jeden z braci s. p. Ignacego, hr. Władysław Stądnicki, pożegnał w majętności swej Otrokowie odjeżdżając nazawsze do matki bratowej z małoletnią córeczką, zaraz potem zmarł nagle drugi jego brat hr. Kazimierz, dziedzic Bohuszówki; po tych dwóch wypadkach nastąpiła śmierć szwagra s. p. Kazimierza, Adama Rzewuskiego, tudzież jego matki; po nich zmarli: teść Rzewuskiego Włodzimierz Potocki oraz brat jego Stanisław, dalej przeniosła się do wieczności w Rzymie ks. Witgensteinowa, autorka, ciotka p. Kazimierzowej Stądnickiej, i stryj jej rodzony generał Rzewuski z żoną swą Jadwigą; w ostatnim szeregu pogrzebowego tego konduktu widzimy hr. Maryę z Rzewuskich Kazimierzową Stądnicką i świeżo zgasłego w Howorach hr. Ignacego. Edw. Chł.

Uszycki pow., gub. podolskiej.

□ W okolicy Bakoty, rozsiadłej wazkim pasem wzdłuż Dniestru wioski, wśród głębokich wąwozów i ogromnych skał znajdują się dość ciekawe zabytki starożytne i

wykopaliska. Wśród zabytków bakockich daje się przedewszystkiem zaznaczyć ścianę, na wapiennym cemencie murowaną, długości 2 $\frac{1}{4}$ sążni, wysokości i szerokości 1 $\frac{3}{4}$ arszyna. O sześć sążni ściana skalna, ręką ludzką ociosana, u spodu której na 1 arszyn po nad poziom ziemi wykute 4 kruchty, a po nad każdą o 3 $\frac{3}{4}$ arszyna u góry w głąb skały wyrżnięte 4 zagłębienia w formie grobów. W tem miejscu wykopano masę kości ludzkich, oku żelaznych od drzwi, jedną kłódkę, 4 bomby armatnie, kilka kul karabinowych formy owalnej, jedna karta-czowa, wewnątrz której wypełniono żółtym proszkiem i wizerunek Bogarodzicy, rzeźbiony na bronzie, u góry którego był dwuwierszowy napis, a przez nieumiejętne oczyszczanie do połowy zatarty. Dalej o 4 sążnie znajduje się cła mnisza, sześć sążni długości, w głąb skały wapiennej wykuta. Przy wejściu do tej celi jest plac kwadratowy, o podłodze z jednolitej płyty, ręką ludzką ociosanej. Pośrodku tego placu wprawiony w pomienioną płytę kamień czworograniasty, wysokości 1 $\frac{1}{4}$ arszyna i takiejże szerokości. Po obu stronach tego kamienia wykute w podłodze 2 groby, a dalej nieco, w zewnętrznej ścianie celi, jest jeszcze jeden grób na równi z poziomem podłogi placu, w głąb skały wykuty, a szerszą stroną na zachód zwrócony, długości 1 sążeń i 3 werszki, a na arszyn od poziomu podłogi po nad tym grobem na zewnętrznej ścianie celi jest czterowierszowy napis w starosłowiańskim języku, z których wierszy pierwszego odczytać nie można, jak również części 3 wiersza. Wejście (otwór) do samej celi ma formę łuku, 2 arszyny i 14 werszków wysokości i 1 $\frac{1}{2}$ arszyna szerokości. Po obu stronach kurytarza celi jest 7 grobów, a na prawo — w połowie kurytarza — jest wejście do kaplicy, w której u ściany zachodniej wykuty jest ołtarz z jednym stopniem, tak samo jak w naszych kościołach. Na tem wykopalisku z rozkazu p. gubernatora zostały wstrzymane, jako nielegalnie na ziemi obywatelskiej przez kmieciów bakockich prowadzone w celach nie archeologicznych, ale odszukania skar-bów... Wykopaliska opisane stanowią początek tych cel budowy cyklopicznej, które przez sześć wieków, nie ruszone czasem, pod grubą warstwą osuniętego z góry przez jakiś kataklizm piasku i kamieni, przetrwały do naszych czasów, i według informacji, nadesłanej mnie przez d-ra Antoniego J., wielkiego znawcę starożytnych kronik kresów południowo-zachodnich, sięgają przedkurytowieczowskich czasów, może nawet przedtatarskich albo panowania baskaków, między 1240 a 1373 albo 5 r. W tym bowiem okresie, jak zapewnia dr. Antoni J., wyraźnie kroniki wspominają o czerncach w skałę, albo górze, Kurytowieczy w Bakocie, jednych w celach na skałę (Biała góra), innych w celach, w tak zwanem monasterysku... Poszukiwania archeologiczne starożytnych pamiątek obiecują plon obfity w całym szeregu cel, nieodkopanych jeszcze przez chłopów, i jeśli z wiosną roku następnego będą prowadzone pod umiejętnym kierownictwem uczonego archeologa, o co poczyniono starania u p. gubernatora. Możemy się spodziewać wielu ciekawych rzeczy, sądząc z wykopanych już przez chłopów i rozebranych między siebie złotych i srebrnych monet, srebrnych naczyń (dzban) i marmurowych tablic z napisami. Kon. Szymański.

Moskwa, w listopadzie.

□ Wedle powszechnego zdania mieszka w Moskwie spora garstka polaków i istotnie, przy zbadaniu listy jakiegokolwiek biura lub też składu osobistego profesyj wyzwozonych, spotka się mnóstwo nazwisk i imion czysto polskich. Lecz towarzystwo to, aczkolwiek liczne, jest tak rozproszone, tak mało ze sobą się łączące, że ginie prawie zupełnie pośród ludności miasta Moskwy i z pewnością nieraz i niejeden odczuwa brak swojego otoczenia. Nie można uwierzyć, że w Moskwie, gdzie liczba polaków dochodzi do 10,000, niema ani jednej książki polskiej w żadnym magazynie, a niema z powodu braku popytu. Kilka lat temu pp. Grossman i Knebel mieli biblioteczkę

polską, ale musieli ją sprzedać dla braku czytających osób. Dzienników polskich nigdzie niema, oprócz cukierni Filipowa. W roku zeszłym został otwarty polski magazyn nut p. Hilknera, miejmy nadzieję, że może czasem wprowadzi i dział książkowy. Ale najlepsze chęci osób prywatnych rozbijają się o tę lodowatą obojętność towarzystwa. Dnia 29 października w salach resursy szlacheckiej odbył się bal na rzecz Tow. dobroczynności przy kościele katolickim św. Piotra i Pawła. Pomimo szczególnej staranności i energii prezesa tego Towarzystwa p. Targańskiego, oraz jego członków, bal się nie udał. Poruszone były wszystkie środki dla otrzymania większego zysku, tak np. przy sprzedaży biletów na kolację od każdego biletu odchodziło 25 kop. na korzyść Towarzystwa, sprzedawane były kwiaty, owoce, napoje, jednym słowem wszystko, co się dało wyzyskać, było należycie wyeksploatowane i mimo tego dochód czysty wynosi podobno nie więcej nad 100 rs. Toż często powiatowe miesciny dają więcej swoim biednym, niż dziesięć tysięcy polaków, zamieszkujących Moskwę! Trzeba jednak nadmienić, że oprócz nagannej obojętności, na tak fatalny rezultat finansowy balu wpłynęły zbyt wysokie koszty urządzenia: uważalibyśmy za stosowne poradzić szanownej dyrekcyi rzeczowego Towarzystwa, aby się starała zmniejszać wydatki do minimum, chociażby i ze szkodą zewnętrznych pozorów zabawy. Tymczasem oprócz zaopatrywania zwyczajnej nędzy ma nasze Towarzystwo wydatki specjalne. Jeszcze i teraz często wracają do kraju rozbitek i przed lat 25 bez grosza, chorzy, kalecy, bez ubrania i przytułku, setki, tysiące wiorst przechodzą pieszo. Pojedyncze osoby naturalnie mało mogą temu doradzić, ale gdyby zbiorowo każdy coś dał do kasy Towarzystwa, utworzyłoby się sporo grosza i niejedenby starzec wrócił pod koniec życia do domu i nie jedenby student skończył zdrow nauki swoje. Al. Kara.

ROZMAITOŚCI.

= W krakowskim «Kur. Polsk.» znajdujemy następującą notatkę z miasta Würzburga w Bawaryi: W tych dniach zachwycał śpiewem mieszkańców rodak nasz pan Mierzwiński. Tutejsza polonia obdarzyła go laurowym wieńcem, za co zaśpiewał po polsku. Naturalnie, że pocziwi Niemcy nie rozumieli, ani nawet się domyślali, co to za mowa. Za to garstka polaków wpadła w zachwyt, słysząc tony tak wdzięczne, tak miłe jej uszom i zdawało jej się w tej chwili, że jest przeniesioną w strony rodzinne. Po koncercie odwiedził p. Mierzwiński Towarzystwo polaków i przepędził w niem kilka godzin.

= Kapitan Żaliński, oficer armii Stanów Zjednoczonych, zwiadał w tych dniach szkołę artylerijską w Fontainebleau. Rodak nasz jest, jak wiadomo, wynalazcą armaty pneumatycznej, która przy pomocy ściśniętego powietrza wyrzuca w odległość dwu tysięcy metrów ładunek dynamitowy.

KURIER KOŚCIELNY.

«Warszawski Dziennik» podaje cyfry szczegółowe wydatków, ponoszonych corocznie przez skarbowy na utrzymanie duchowieństwa rzymskokatolickiego. Ogólna suma rozchodu wynosi w całym Cesarstwie przeszło 1 $\frac{1}{2}$ miliona rubli; z sumy tej przypada na gubernie Cesarstwa 566,650 rs., na Królestwo polskie 979,196 rs. i na prowincye Kaukazkie 3,631 rs. Szczegóły tegoż rozchodu w Królestwie są następujące: 1) na uposażenie arcybiskupa warszawskiego i biskupów dycezyalnych — 36,000 rs.; 2) na uposażenie duchowieństwa przy katedrach — 28,000 rs.; 3) na uposażenie duchowieństwa po parafjach — 645,600 rs.; 4) na placę dodatkową dla dziekanów — 12,600 rs.; 5) na utrzymanie konsystorzów dycezyalnych — 17,100 rs.; 6) na placę dodatkową proboszczów i administratorów parafij, którzy ukończyli 65 lat wieku — 27,800 rs.; 7) na utrzymanie seminarjów dycezyalnych — 24,455 rs.; 8) na utrzymanie klasztorów etatowych — 59,000 rs. (z tego na męskie — 41,500 rs., na żeńskie zaś — 17,500 rs.); 9) na zasiłki stałe lub dodatkowe dla zakonników nieetatowych — 11,500 rs.; 10) na uposażenie dycezyalnych wizytatorów klasztorów — 5,150 rs.; 11) na uposażenie wikaryuszów i organistów przy kościołach poklasztornych — 11,850 rs.; 12) na zasiłki dożywotnie zakonnikom, którzy przy skasowaniu klasztorów w roku 1864 wyjechali zagranicę — 4,350 rs.; 13) na budowę i restauracyę kościołów w dobrach rządowych — około 15,000 rs.; 14) na podobne potrzeby kościołów, które pozbawione zostały funduszów swych w W. Ks. poznańskim — przeszło 6,000 rs.; 15) na odprawianie nabożeństwa w kościołach katedralnych — około 1,800 rs.; 16) na nabożeństwa w klasz-

torach tak etatowych jak i nieetatowych—4,680 rs.; 17) na uposażenie emerytów duchownych—7,350 rs.; 18) na wychowawców akademii duchownej rzymsko-katolickiej w Petersburgu—6,500 rs.; wreszcie 19) na wydatki nadzwyczajne, dotyczące potrzeb duchowieństwa rzymsko-katolickiego—50,050 rs. Ta ostatnia suma rozliczenia dotychczas była kontrolowana; ujednoliceniem to właśnie jej kontroli zajęte są obecnie urzędy zarówny kontroli państwa jak i ministerstwa spraw wewnętrznych w Królestwie, o czym różne na- dzienniki niedawno pisały. Niezależnie od powyż- szych rozchodów, że tak powiemy ogólnych, skarb państwa nadto pewną wydatki szczególne, jakoteż: a) na zasilek dożywotni zakonników Usakowskiej—180 rs.; b) na utrzymanie ostatniego, pozostałego przy życiu zakonnika z kasacyi klasztorów z roku 1819—60 rs.; c) na restaurację domu, w którym zamieszkuje bi- skup sejneński i mieści się tamieczny konsystorz dy- cecyjny—480 rs.; d) na wynajęcie lokalu dla du- chowieństwa parafii Pińczów, w diecezji kieleckiej, chłowieństwa parafii Pińczów, w diecezji kieleckiej, chłowieństwa dwóch wikaryuszów etatowych w pa- rafjach Augustów i Sapieżyskiej, w gub. suwalskiej, oraz na uposażenie administratora parafii Strzeko- wiana, w pow. sejneńskim powyższej guberni—około 1,000 rs.

.. Moskowskija Wiedomosti we wstępnym arty- kule jednego z ostatnich swych numerów roztrząsają pogłoski o prowadzonych przez rząd rosyjski z Ku- rya rzymaką układach i o rzekomych ich resulta- tach. Mosk. Wied. postarały się o sprawdzenie rze- czonych pogłosek i otrzymały następujące wiadomo- ści: «O przywróceniu urzędowych stosunków dypl- matycznych pomiędzy rządem rosyjskim a Waty- ką nie ma nawet mowy. P. Izwolski przebywa w Rzy- mie nie jako przedstawiciel Rosyi lub dyplomata ro- syjski, ale w charakterze urzędnika, któremu powie- rzono załatwienie różnych kwestyj, dotyczących pod- danych rosyjskich katolików. P. Izwolski stosuje się ściśle do instrukcyi, jakie otrzymuje nie od dypl- macyi rosyjskiej, ale z departamentu wyznań obcych ministerstwa spraw wewnętrznych, od którego jest zupełnie zależnym. Do tego departamentu, i to wy- łącznie do niego, adresuje p. Izwolski swe doniesie- nia o przebiegu w Rzymie spraw mu powierzanych. W ogólności powzięte przez nas — piszą dalej Mosk. Wied.—informacje są zadawalniające, gdyż ważnem jest i radosnem, że prowadzenie tak ważnej sprawy wyłączone z pod kompetencyi dyplomacyi i poruczo- no wydziałowi, który dobrze rozumie i blisko bierze do serca prawdziwe interesy Rosyi. Po ministerstwie spraw wewnętrznych mamy prawo spodziewać się, że skoro jemu sprawę powierzono, interesy Rosyi będą w zupełności uwzględnione i żadne szkodliwe ustępstwa nie będą zrobione, choćby na nie nasta- wała nawet nasza dyplomacya dla jakiegobądź drogiej jej acron, wyższych interesów polityki zewnętrznej. Powtarzamy, wszystkie te interesy są dla Rosyi bla- hemi w porównaniu z pierwszym warunkiem pokoju wewnętrznego; warunek zaś ten polega na niczem nieograniczonej władzy rządu nad wszystkimi pod- danymi rosyjskimi bez żadnej różnicy pochodzenia i wyznania religijnego».

.. W dniu zadusznym ojciec św. w krótkiej przemowie do otoczenia swojego oznajmił, iż wybrał już sobie miejsce, w którym pragnie być pochowa- ny. Miejsce to jest ściana trybuny w Lateranie, wyłożona marmurem i mozaikami.

.. Biskup prawosławny niżegorodzki i arzamaski Modest, który ma zastąpić arcybiskupa wołyńsko-żytomierskiego Palladyusza, przechodzącego w stan spoczynku, był biskupem lubelskim, wikaryuszem eparchii chełmsko-warszawskiej od r. 1878 do r. 1885, w którym powołanym został na dzisiejsze swe sta- nowisko.

KURIER SZKOLNY.

.. Nowa Aleksandrya. (List «Kraju»). W r. b. 1877/78 ogólna liczba studentów w instytucie gospo- darstwa wiejskiego i leśnictwa w Nowej-Aleksandryi wynosi 292. Cyfra ta rozpada się na pozycje nastę- pujące: na kursie I znajduje się 147 słuchaczy, na kursie II—91, natomiast na kursie III—agronomicz- nym 28, leśnym 26. Personel nauczycielski instytu- tu składa się z 4 profesorów i 9 docentów. Wyso- kość etatu rocznego dochodzi do 50,000 rs. Po wa- kacjach gremium profesorskie przyznało tytuł ag- ronoma następującym trzem studentom: pp. Józefowi Nostitz-Jackowskiemu, Kazimierzowi Łaniewskiemu i Bolesławowi Zdziarskiemu. Po upływie roku służy im prawo przedłożenia rozprawy dla uzyskania stop- nia uczonego agronoma. W r. b. studenci instytutu puławskiego przełożyli dzieło prof. uniwersytetu mo- skiewskiego, K. Timiraziewa, p. t. «Życie roślin», które wkrótce nakładem swoim ogłoszą w Warsza- wie. Dotąd przyswoili oni naszemu piśmiennictwu 4 dzieła z literatury francuskiej, niemieckiej i ro- syjskiej, swoim zaś nakładem wydali konkursową pracę p. Bolesława Zdziarskiego p. n. «O najwła- ściwszych sposobach wynagradzania robotników wie- jskich i oficyalistów, oraz o środkach, zapewniających im samym i ich rodzinom byt wrażliwości lub kalectwa». Kosztem tych samych studentów wyda- również drukiem prace następujące: Feliksa Berd- na, profesora instytutu nowo-aleksandryjskiego «Bo- tanika leśna», Ludwika Modzelewskiego «O najwła- ściwszych sposobach wynagradzania robotników rolnych (stałej służby folwarcznej)» i Bolesława Zdziarskie- go «Sprawozdanie z piśmiennictwa polskiego w dzie- dzinie gospodarstwa wiejskiego i łącznych z niem gałęzi przemysłu za r. 1886». W tych dniach mi- nisterstwo oświaty nadesłało do podpisu dyrektora in- stytutu, p. Ejmonta, gotowy projekt reorganizacji instytutu na akademię gospodarstwa wiejskiego i le- śnictwa, o czterech kursach rocznych. Skutkiem tego,

urzędowego otwarcia akademii spodziewać się należy już z Nowym Rokiem v. s. Zapis kandydatów na kurs IV rozpocznie się prawdopodobnie w miesiącu lipcu roku przyszłego. M. L.

.. Cesarzka akademija sztuk pięknych w Pe- tersburgu przyznała pomiędzy innemi stopień akade- mika artysty klasowemu 1-go rzędu pejzażyście Kon- stantemu Kryżickiemu i takiemuż artyście budow- niczemu Mikołajowi Tołstowskiemu; stopień artystów klasowych 1-go rzędu wychowawcom oddziału budow- nictwa Czesławowi Domaniewskiemu, Leonowi Pro- kopowiczowi i Wiktorowi Wieliczko; medal złoty 2-eg- o kategorii—wychowawcy oddziału malarstwa histo- rycznego Wincentemu Łukasiewiczowi, za wykonanie obrazu na temat zadany: «Anioł, wyprowadzający św. Piotra Apostoła z więzienia».

.. W Czytelni akademickiej w Krakowie od- był się odczyt ak. Romera o «Wallenrodzie» Adama Mickiewicza. Już dawniej mówił tam ak. Ernest B. o «naszych błędach politycznych». Wywody jego, pi- sze «Kur. pol.», znalazły licznych oponentów i wy- wołały wielkie niezadowolenie wśród tej części mło- dzieży, która nie bawi się w doktryny, lecz pełną za- pała dla prawdziwego postępu, stara się o urzeczywi- stwienie zasad jego na gruncie czysto-narodowym. Oczekujemy bliższych szczegółów od naszego kores- pondenta, że zbyt bowiem mglistej relacyi powyższej niewiele zrozumieć można.

.. W spisie studentów, którzy ukończyli w r. b. instytut weterynaryjny w Dorpacie, opuszczono przez pomyłkę nazwisko Zygmunta Olechnowicza.

.. [List «Kraju»]. W r. b. ukończyło uniwer- sytet moskiewski 3 polaków, a mianowicie na wydziale przyrodniczym ukończył p. Ludwik Kontawt z Litwy, na wydziale matematycznym pp. Wład. Szmigiro i Albert Adolf również z Litwy. A. K.

EKONOMISTA.

O UBEZPIECZENIACH OD OGNI.

(Dalszy ciąg).

III. Taryfa wspólna.

Konkurencya uczciwa i dobrze zrozumia- na jest dla każdego społeczeństwa, w każ- dym czasie i w każdym zakresie nader po- żądana: uprzystępnia ona ogółowi nabycie niezbędnych dlań przedmiotów i przeszkadza nadmiernemu bogaceniu się jednostek kosz- tem tegoż ogółu. Skoro jednak zapal konk- urencyjny zerwie wszystkie węzły trzeźwej rozważi oraz prostej kalkulacyi, staje się wówczas mieczem obosiecznym, który, zada- jąc dotkliwie ciosy przeciwnikowi, zwraca się częstokroć w zbytym ferworze ku własnemu ciału. Społeczeństwo zrazu rade jest temu, osiagając w walce konkurentów bezpośrednie dla siebie korzyści; lecz wkrótce przychodzi na zapaśników bardzo naturalna chwila re- fleksyi, i co za nią idzie—reakcyi, w której strony walczące, przekonawszy się, że prócz guzów i strat, żadnych nie osiągnęły zysków, godzą się i niedawną konkurencyę na wz-ajemną zamieniają przyjaźń. Rozumie się, że pod spodem takiej przyjaźni leży w najprost- szej swej formie—interes. Za chwilową ta- niość i ulgi społeczeństwo płaci potem wdwojnásób. Wszystkie te perypetye prze- chodziły Towarzystwa ubezpieczeń, w pań- stwie rosyjskiem istniejące. Pierwotnie każ- da z tych instytucyj posiadała własną swo- ją taryfę, którą przy zdobywaniu ubezpie- czeń posługiwać się miała. Stopa opłaty w tej taryfie odpowiadała w przybliżeniu stopniowi przyjmowanego ryzyka czyli nie- bezpieczeństwa, konkurencya odbywała się w sposób przyzwoity, rezultaty działalności Towarzystw i ich reasekuratorów były po- myślnie, równie jak i materialne gwarancye wobec społeczeństwa. Gdy atoli w latach 1870—1872 przybyło kilka nowych aseku- racyjnych instytucyj, każda ze swoją własną i teoretycznie normalną taryfą, wówczas oka- zało się, że dla zabezpieczenia sobie egzy- stencyi i utrwalenia bytu, trzeba złożyć z przepisów swej taryfy pewne ofiary na oł- tarz konkurencyi. W istocie bowiem, jak mają zdobyć nowe Towarzystwa dobrego klienta, oddawna już związanego przyjazne- mi stosunkami z dawniejszą instytucją, jeśli mu nie przedstawia korzystniejszych warun- ków? Czyniły zatem ustępstwa od swej ta- ryfy, klienci starych Towarzystw przecho- dzili do nowo-założonych, i wszystko byłoby znośnem, gdyby konkurencya w tych tylko odbywała się granicach. Ale wkrótce każde Towarzystwo, które klienta swego na rzecz tańszego konkurenta utraciło, pragnęło od-

zyskać go jeszcze tańszą ofertą i wówczas licytacya in minus stała się powszechną. Przechodzenie ubezpieczonych z jednego To- warzystwa do drugiego było w modzie, gdyż każda taka dezercya przynosiła im zyski w formie coraz bardziej zniżanej opłaty. Doszło wreszcie do tego, że w nieopatrznej konkurencyi taryfa premij dla wielu kate- goryj ubezpieczenia stała się niższą, niż w Anglii lub Niemczech. A przecie... ani idea ubezpieczenia nie jest u nas tak powszechną, ani nasze społeczeństwo do porządku i sza- nowania cudzej własności tak nałożone, ani wreszcie opieka władz państwowych, admi- nistracyjnych i sądowych tak skuteczną. Skutki takiej gospodarki aż nadto wcześniej dały się uczuć konkurentom. Wychudłe bi- lansy, zredukowane rezerwy, nieufność za- granicznych reasekuratorów do naszego in- teresu, słowem wszędzie droga pochyła, pro- sto do przepaści wiodąca. Ruina groziła na- wet poważniejszym i starszym Towarzystwom, cóż tu zatem powiedzieć o młodszych i mniej doświadczonych? Kilka jeszcze lat takich, bezrozumnych operacyi, a bankructwa na ca- łej linii stałyby się nieuchronne. W takim stanie rzeczy zjawila się, naszym zdaniem szczęśliwa, bo nieprzepartą koniecznością na- tchniona myśl przywrócenia taryf pierwot- nych, tak nieogłędnie obniżonych. Mniejsza w tej chwili o to, kto był inicjatorem po- dobne go przedsięwzięcia, dość że wszystkie Towarzystwa, widząc otchłań otwierającą się przed sobą, postanowiły w obronie swych in- teresów zawrzeć z sobą konwencyę, mocą której zobowiązują się przyjąć i stosować jedną wspólną taryfę, przez wszystkich przed- stawicieli Towarzystw wypracowaną. Był to jedyny wobec takiego niebezpieczeństwa punkt wyjścia—i ci, którzy w podobnym złączeniu się instytucyj nie widzą nic więcej nad pro- stą zmwę, dowodzą, że nie są świadomi ani ówczesnego, istotnie bardzo krytycznego sta- nu, ani fatalnych następstw, jakieby ztąd wynikać mogły. W pewnych okolicznościach dozwolone jest, a nawet koniecznem uży- cie takich środków, które w normalnych wa- runkach za szkodliwe uważać się godzi. Z dwojga złego lepszem jest proporcjonalne rozłożenie miliona rubli na trzysta tysięcy ubezpieczonych, aniżeli bankructwo kilku To- warzystw asekuracyjnych, które własnym upadkiem pociągną za sobą niezaspokojonych pogorzalców, zrujnowanych akcyonaryuszów i zbiedniałych urzędników.

Tym więc sposobem w 1875 r. powstała pierwsza taryfa wspólna, nieco wyższa od poprzedniej, dowolnie stosowanej. Jak dalece jednak była ona niższą od normalnej, dowo- dzą klęskowe lata następne 1879, 1881 i 1882. Wprawdzie były to lata, odznaczające się wyjątkowo zarówno liczbą, jak i natęże- niem pogorzeli, jednakże już wówczas oka- zało się jasno, że świeżo wypracowana ta- ryfa wspólna nie wytrzyma tego ciężaru, ja- ki na niej spoczywać będzie. Podniesiono ją więc w różnych kategoriach o 20—50% i jednocześnie zajęto się dokładniejszą klasyfi- kacją wszystkich pozycji. Ostatecznie tary- fa ta jest obowiązująca dla wszystkich To- warzystw akcyjnych i ma dziś ciągłą ten- dencyę do obniżenia. Nawet Towarzystwa wzajemne, oraz «Moskwa» przyjęły ją za pod- stawę swych operacyi, zmieniając w miarę potrzeby wysokość opłaty, lecz nie zasady lub przepisy porządkowe.

Łaskawy czytelnik widzi, że dotąd łag- odnie obchodziliśmy się z konwencyą czyli z jej taryfą wspólną. Wywołała ją rzeczy- wista, a nie urojona potrzeba i to nam usta- zamykało. Są jednak w niej tak ujemne stro- ny, że przemilczeć o nich nie można. A naj- przód—wszelkie przepisy, jakiegokolwiek są one natury, stosowane być winny nie według martwej litery, lecz według ducha, który je zrodził. Tymczasem w praktycznem zastoso- waniu taryfy asekuracyjnej uczuwać się da- je tak suchy biurokracyzm, tak ściśle trzy- manie się drukowanych przepisów, taki nie- smaczny szematyzm, że ktokolwiek bliżej dotknął się kwestyi, o której mówimy, od- czuć ją musiał w sposób dla siebie bardzo przykry. Gdybyż przynajmniej przepisy owe redagowane były jasno i nie dawały żadne- go pola do dwuznacznego ich tłómaczenia!

Ale nie! Spotkać można nierzadko tak zagmatwane stylowo i myślowo okresy, tyle niekonsekwencji w zastrzeżeniach, tyle niekiedy sprzecznych ze sobą postanowień, że dziwić się przychodzi, jakim sposobem grono kilkunastu specjalistów mogło wyłonić z siebie rzecz tak mało po tylu latach wydoskonaloną i tyle do życzenia pozostawiającą. Mimo to najlżejsze uchybienie przeciwko owej niedoskonałej taryfie, karane bywa w zasadzie dosyć surowo, zabijając każdą samodzielność Towarzystwa i nie pozwalając na żadne, choćby najrozsądniejsze i przekonujące dowody. Skutki takiego literalnego stosowania przepisów są te, że publiczność asekuracyjnymi formułkami jest znużona i rozdrażniona—agenci zniechęceni, a biurowi urzędnicy narażeni na rozliczne nieprzyjemności z obu stron.

Inną wadą taryfy wspólnej jest jej chaotyczność w układzie i rozproszenie na tysiące drobniaków. Taryfy Towarzystw zagranicznych, czy to angielskich lub niemieckich, czy też francuskich, są krótkie, zwięzłe, a mimo to jasne w układzie i objaśnieniach, i ułatwiające szybkie ogarnięcie całości. Taryfa rosyjska w swym całokształcie obejmuje spory tom o kilkunastu stronicach, najeżony mnóstwem cyfr, spisów, klasyfikacji... opancerzony niezliczoną ilością uwag, dodatków, uzupełnień, zastrzeżeń i częstokroć dziwacznych komentarzy. Rozejrzeć się w tym chaosie trudno jest nawet biegłemu w sztuce asekuracyjnej pracownikowi—a spać pamiętać mu wszystkie zasady i prawidła—niepodobna. Jeżeli jeszcze nadmienimy, że niema prawie miejsca, aby ten lub ów przepis nie uległ zmianie, ta albo owa stopa opłaty nie została podwyższoną lub zniżoną, od tej lub owej zasady nie uczyniono wyjątku, to już chyba więcej dla uwydatnienia słabych stron taryfy wspólnej niepotrzeba. Należy przypuszczać, że zarządy Towarzystw umyślnie chyba nadały swej taryfie taką, a nie inną formę, aby odstraszyć publiczność od pilnego jej studyowania: nam się jednak zdaje, że z tej strony nie wypada żadnej robić tajemnicy, gdyż publiczność za swe pieniądze ma prawo wiedzieć, czy to co płaci—płaci słusznie i czy czasem, bez wiedzy Towarzystwa, nie jest wyzyskiwana przez agentów lub innych jakich pośredników. Jakże tu jednak przystępować do publiczności z tem naczyniem dziwnego nabożeństwa, które się zowie taryfą wspólną, skoro już nie agenci, ale nawet same zarządy znajdują się niekiedy w kłopotach co do istotnego znaczenia danego przepisu? Reforma w tym kierunku jest konieczną i miejmy nadzieję, że prędzej czy później nastąpi gruntowne rozpatrzenie dotychczasowych postanowień w celu jaknajprostszego uogólnienia i ujednostajnienia tak samej taryfy, jak i zasad jej stosowania.

Nakoniec pytamy się, czy istnienie konwencyjnej taryfy jest nieograniczone? Ubiegło już 14 lat od chwili jej powstania i przez ten czas zaślepieni powinni przejrzeć, chorzy wyleczyć się, a głupi nauczyć się rozum. Taryfa wspólna była dla nich lekarstwem, szkołą i doświadczeniem, była pałkiem, po którym uczyli się chodzić niemowlęta, kula, o którą opierały się zniszczone organizmy. Dziś chyba powinna nadejść pora samodzielnego stapania każdego Towarzystwa, a jeśliby ta pora jeszcze nie nadeszła, to smutne mielibyśmy pojęcie albo o skuteczności lekarstwa, albo o rozwadze samych zarządów. Widocznaby wtedy była obawa, że z chwilą rozwiązania taryfy wspólnej, asekuracyjne instytucje popadłyby w dawne grzechy, i jak wilk do lasu a pijak do wódki, tak one, bez względu na własne niebezpieczeństwo, ciągnęłyby do coraz gwałtowniejszego obniżenia premji, by się znaleźć ponownie nad przepaścią. Jeśli tak jest i jeśli konwencja dla tych tylko powodów istnieć i nadal musi, to przyznać musimy, że nasze Towarzystwa ubezpieczeń wiele niedorastają zagranicznym co do trzeźwości poglądów na własne bezpieczeństwo, oraz na sprawy asekuracyjne w ogólności.

SŁ—SS.

(D. G. S.)

Bilans przemysłowo-handlowy za rok 1887.

Przed rokiem podaliśmy sprawozdanie z obrotów i dochodów handlowych i przemysłowych za r. 1885 (vide «Kraj» № 21, 1888), oparte na cyfrach statystyki fiskalnej, szeregowanych przy pobieraniu podatku od dochodu czystego w handlu i przemyśle. Czy i o ile istota rzeczy odpowiada cyfrom urzędowym, ze względu na naturalną tendencję obniżania dochodów, nie przesadzamy; zwykłą metodą jednak przypuszczając stałość błędów wzajemnie się wykluczających, jesteśmy w możności dokonania kilku zestawień między cyframi następującego po sobie trzylecia, t. j. 1885, 1886 i 1887 r.

Suma pracodawców, opłacających t. zw. «*razkladocnyj sbor*», w całym państwie wzrosła w ciągu lat trzech z 127,232 na 137,241, t. j. prawie o 8%; potracając zaś z tych cyfr procedury zwolnione od podatku, ze względu na skonstruowany brak dochodu czystego, otrzymamy taki sam stopień wzrostu z 123,203 na 132,425. Dla Królestwa wzrost ilczyby procedurów wypada nieco inaczej: w r. 1885 opodatkowanych proc. było 6,522, w r. 1887 6,916, czyli odsetek wynosi zaledwie 6%. Podobny stosunek zachodzi co do sumy wzrostu obrotów handlowo-przemysłowych. Ogół obrotów w całym państwie wzrósł z 5½ miljardów na 6,75 miljardów, to jest niemal o 22,7%, tymczasem w Królestwie obrót roczny z 230,2 milionów rubli *spadł* w 1887 do 214,4 mil. rubli, t. j. niemal o 7,5%. Stopa przeciętnego zysku również w Królestwie obniżyła się: w r. 1885 ogół zysków wynosił 11,8 mil. rubli, a zysk przeciętny 5,5%, w roku 1887 ogół zysków wynosi 10,6 mil. a zysk przeciętny 4,9%. Inaczej mówiąc, w bilansie przemysłowo-handlowym Cesarstwa (bez Królestwa) widzimy w ciągu lat trzech wzrost zysków ze 171,2 mil. na 176,5, t. j. przeszło o 5 mil., w bilansie zaś Królestwa *deficyt* wynoszący przeszło milion, t. j. więcej niż 10%.

Wyjaśnienie przyczyn rzeczonoego niedoboru zaprowadziłoby nas zdaleko; pokrótce więc zaznaczymy, że nie należy go przypisywać przyczynom ściśle ekonomicznym, albowiem przyczyny te w roku 1887 działały chyba w kierunku dodatnim na gospodarstwo Królestwa, a wpływ tegorocznego nieurodzaju zapewne dopiero w roku przyszłym i bieżącym przyczyni się do powiększenia zaznaczonego niedoboru. Musiały tu wpływać czynniki natury, rzeklibyśmy, polityczno-ekonomiczne, tego rodzaju np. co pruskie cła zbożowe (uchwalone zresztą dopiero w końcu 1887 r.), ustawy marcowe (jakkolwiek zapewne zbawienne w zasadzie, jako czynnik emancypujący przemysł i handel miejscowy od żywiołów napływowych, ale narażające tamujące nieco normalny rozwój interesów) i t. p.

Zastanawiającym jedynie jest fakt, iż pomimo tak niekorzystnego bilansu, handel i przemysł w Królestwie właściwie wyżej są opodatkowane niż w Cesarstwie, jak to wynika z następującego zestawienia:

	Suma zysków.	Suma podatku.	Stosunek podatku do zysku.
W Cesarstwie .	172,14 mil.	2,284 mil.	1,32%
W Królestwie .	10,59 »	0,224 »	2,11%
Na Syberyi . .	4,28 »	0,05 »	1,16%

Naturalnie, t. zw. «*razkladocnyj sbor*» jest tylko jedną z pozycji w opodatkowaniu handlu i przemysłu i to bynajmniej nie najważniejszą. Większe znaczenie mają pod względem podatkowym np. świadectwa gildyjne i wogóle opłaty od dokumentów handlowo-przemysłowych, to też powyższe zestawienie ma raczej wartość ilustracyjną, aniżeli statystyczną.

Od powyższego ogólnikowego zestawienia wypada nam obecnie przejść do porównań bardziej szczegółowych. Przeciętna suma obrotów, przypadających na jedno przedsiębiorstwo, wynosi w Cesarstwie 53,555, w Królestwie 30,999, t. j. w porównaniu z 1885 r. w Cesarstwie wzrosła, w Królestwie zaś zmniejszyła się przeszło o 4 tys., t. j. około 12%. Przeciętne te jednak dają bardzo niedokładne wyobrażenie o istotnym rozwoju handlu i przemysłu. Porównyując albowiem przeciętne sumy obrotów według guberni, zauwa-

żymy znaczne wahania od norm wyszczególnionych. Podczas kiedy jednak we wszystkich guberniach ze znaczniejszymi miastami (t. j. takich jak gubernie stołeczne, Inflanty, chersońska i t. p.) normy gubernialne wypadają wyższe od przeciętnych państwowych, w gub. warszawskiej norma ta wynosi 28,600 obrotu na jedno przedsiębiorstwo, t. j. mniej niż w całym Królestwie. Jestto cyfra wysoce charakterystyczna, ilustrująca dokładnie drobny charakter wytwórczości warszawskiej. Okręgiem przemysłu i handlu *par excellence* kapitalistycznego jest w Królestwie gub. piotrkowska, której obrót przeciętny po jedynego przedsiębiorstwa wypada około 230 tys. rubli.

J. Law.

(D. G. S.)

Wiadomości ekonomiczne.

— W ciągu pierwszych 9 miesięcy r. b. rosyjski bilans handlowy tak się przedstawia: wartość wywozu 563,5 mil. rs. (o 12,8 mil. czyli 2,2% mniej niż w r. z.), wartość przywozu 296,5 mil. rs. (o 42 mil. czyli 16,8% więcej niż w r. z.). Przewyżka wartości wywozu wynosi przeszło 267 mil. rs. Wymiana kruszców wykazuje również przewagę na dobro Rosji, mianowicie w r. b. przywieziono złota i srebra 9,9 mil. rs., wywieziono za 8,8, podczas gdy w r. z. import kruszców przewyższał 16 mil., eksport zaś dochodził do 34 mil. Ruch towarowy specjalnie we wrześniu zmniejszył się. Najbardziej znaczący deficyt ilościowy daje się zauważyć w wywozie artykułów spożywczych (z 324 mil. na 283 mil.); objaw to naturalny wobec zmniejszenia się wywozu zboża (patrz «Kraj» Nr. 44). Zmniejszył się również wywóz eksport spirytusu (z 6,5 mil. na 4 mil.), lnu (z 50 mil. na 46), natomiast wzrósł znakomicie wywóz drzewa i wełny. Co do pozycji przywozu, to najważniejszy wzrost daje się zauważyć w przywozie wyrobów fabrycznych (z 48 na 61 mil.), tudzież półfabrykatów (ze 164 na 189 mil.); wzrosły również i artykuły spożywcze, takie jak sól, owoce, ryba suszona i wino, natomiast zmniejszył się przywóz kawy i herbaty.

— Wileński bank ziemski ogłasza licytację bardzo wielu majątków ziemskich w gub. północno-zachodnich. W gub. kowieńskiej wystawiono na licytację majątków 130, wileńskiej 89, grodzieńskiej 71, witebskiej 102, mińskiej 64, mohylowskiej 67, ogółem majątków 523.

— Wysokie cła protekcyjne sprowadzają, jak wiadomo, imigrację kapitałów zagranicznych. Otóż obecnie, wedle informacji «Now. Wrem.», ludność fabrykanci jedwabiu założyli towarzystwo akcyjne w celu rozwinienia przemysłu jedwabniczego w Krymie i w gub. zakaukaskich. Towarzystwo rozporządza dość znacznym kapitałem 3 mil. franków i zamierza prowadzić uprawę racjonalną na własną rękę, tudzież zakładać szkoły jedwabnicze.

— W Moskwie założonem zostało Towarzystwo reasekuracyjne z kapitałem 10 mil. rs. Towarzystwo, wedle ustawy, może operować wyłącznie w granicach państwa, działalność więc ta wobec stosunków istniejących łatwą nie będzie.

— «Dziennik Łódzki» donosi o fatalnej stagnacji, która obecnie zapanowała w przemyśle łódzkim. Fabrykanci, wyrabiający towar na warsztatach ręcznych, coraz bardziej ograniczają swą działalność, fabrykanci zaś posiadający warsztaty mechaniczne, zmuszeni są skracać czas roboczy. Jest obawa, że trzecia część całej produkcji niesprzedana, pozostanie na składzie na rok przyszły.

Kronika giełdowa.

Giełda petersburska dnia 15 (27) listopada. Pożyczki premjowe: I em.—246, II—225; pożyczki wschodnie: I — 99½, II — 99½, III—99½. Akcje banków: dyskontowego—663, międzynarodowego—554, ruskiego—255, wileńskiego ziem.—530, kijowskiego ziemskiego—575. Listy zastawne: wileńskie 6½— —, 5½— —, kijowskie 6½—101½, 5½— —, charkowskie 6½—100½, 5½—92½, połtawskie 6½—101, 5½—92½, moskiewskie 6½—102, 5½—93.

Giełda warszawska dnia 15 (27) listopada. Listy zastawne ziemskie serya I lit. A—96,50, m. Warszawy serya I—98,75, II—95,50, III—95. Akcje banku handlowego—323.

Monety: Funt szterk—rs. 9 k. 49, marka—45,95 k., frank—37,25 k., gulden—80,50 kop., półimperyal nowego bicia—7 rs. 58 kop., rubel srebrny—1,10 kop., rubel papierowy 65,12 kop. w zlocie.

Z rynków towarowych.

ZBOŻE. Wszystkie znaczniejsze rynki zbożowe europejskie, z wyjątkiem tylko Marsylii, wielce były w ubiegłym tygodniu ożywione i zaznaczyły wyraźną tendencję zwyżkową. Największe ożywienie było w handlu żytem, zwłaszcza w Niemczech, gdzie popyt przewyższał podaż, zwłaszcza ze względu na zakup tego ziarna przez intendencję wojskową. Popyt na żyto w Niemczech był tak wielki, że większość transportów przybyłych do portów północnych,

niewłaściwie rozkupiona była z pierwszej ręki przez konsumentów, znaczna zaś tylko ich mniejszość zaopatrywała magazyny hurtowe. Ceny żyta podniosły się w Berlinie o 1 1/2 kop. na pudzie. Mało co gorzej w Warszawie, który notowano o 5 1/2 kop. wyżej na pudzie niż poprzednio. Organy specjalne obliczają, iż poczynając od lipca aż do połowy listopada na giełdzie berlińskiej zboże podniosło się w cenie jak na przykład żyto o 10,9 kop. met. na pudzie, czyli o 22,3% a owies o 5 kop. na pudzie, czyli o 6,2%, a pszenica o 4,6 kop. na pudzie, czyli o 6,2%. W Londynie pszenica saskońska 115 1/2—120 1/2, girka 109 1/2, ozima 111 1/2, towar gdański 119 1/2—128, towar królewiecki 108 1/2—122, owies 89 1/2—121 1/2, jęczmień 77—80; w Marsylii pszenica girka 109—116 1/2, sandomirka 113 1/2, ozima 113 1/2, owies 86, jęczmień 70 1/2; w Berlinie pszenica 103 1/2, żyto 91 1/2, owies 91 1/2—99, jęczmień 85 1/2—92 1/2; w Królewcu pszen. 99—106 1/2, jęczmień 80 1/2. Agencja dróg połudn.-zachodn. tamże w Królewcu sprzedawała ostatnio: pszen. białą 95—96, czerwoną 83—105, jarą 87—96, girkę 103, żyto 77—82, owies 74, jęczmień 73; w Gdańsku pszen. 103 1/2—105, żyto 82—83 1/2, jęczmień 65 1/2—91 1/2.

Rynki krajowe niewielkie tylko robiły obroty, dowoży bowiem wciąż dla złych dróg nader są szczupłe. Sprzedawano prawie wyłącznie ziarno z zapasów poprzednich, przyczem ceny płacono nieco wyższe; stosuje się to do rynków wewnętrznych. Co do portowych, to ku końcowi tygodnia większe nieco zamoczyły ożywienie, wszakże ceny na nich nie były proporcjonalne do cen na rynkach wewnętrznych, jeżeli uwzględniemy koszt dostawy. Jak i zagranicą największego pokupu doznawały owies i żyto. Płacono: w Warszawie za korzec pszenicy wyborowej 650—695, żyto wyb. 530—565, owies wyb. 280—315, jęczmień wybor. 480—540. Na prowincyi w Królewstwie: w Kutnie (gub. warszawska) pszenica 93, żyto 80, owies 86; w Kole (gub. kielecka) pszenica 96—105, żyto 80—85, owies 75—82, jęczmień 80—86; w Olsztynie (gub. kielecka) pszen. 90, żyto 78—85,

owies 79, jęczmień 82; w Zamościu (gub. lubelska) pszen. 90, żyto 73, owies 90, jęczmień 80; w Częstochowie (gub. piotrkowska) pszenica 100—104, żyto 80—86, owies 76—86, jęczmień 70—107; w Opocznie (gub. radomska) pszen. 100—106, żyto 80—90, owies 86—90, jęczmień 87—96; w Sejnach (gub. suwalska) pszen. 106—110, żyto 80—82, owies 78—75, jęczmień 75—77; w Łukowie (gub. siedlecka) pszenica 100, żyto 78, owies 90, jęczmień 80; w Rydze żyto 78—79, owies 78—85, jęczmień 67—80, siemię lniane (87 1/2%) 137—139, stepowe 135—138; w Libawie żyto 79 1/2, owies 76—84, jęczmień 66—70, siemię lniane 124—125, stepowe 129—130. W prowincjach północno-zachodnich: w Lidzie (g. wileńska) pszen. 100—105, żyto 68—70, owies 65—70, jęczmień 75—80; w Dynaburgu (gub. witebska) pszenica 85, żyto 64, owies 65—60, jęczmień 58; w Kobryniu (gub. grodzieńska) pszen. 85—90, żyto 77—78, owies 65—70, jęczmień 57—80; w Szawliach (gub. kowieńska) pszen. 85—90, żyto 70, owies 95, jęczmień 60—65; w Orszy (gub. mohylow.) pszen. 70—80, żyto 60—65, owies 55—58, jęczmień 55—60; w Odesie pszen. girka 88—102, sandomirka 93—102, besarabka 89—102, ozima 99, żyto 77, jęczmień 58—60. W prowincjach południowo-zachodnich: w Żytomierzu (gub. wołyńska) pszenica 90, żyto 70, owies 70, jęczmień 75; w Berdyczowie (gub. kijowska) pszen. 70—85, żyto 60—66, owies 60—70, jęczmień 55—70; w Mohylowie (g. podolska) pszen. 70, żyto 45, owies 60, jęczmień 50.

F.

DONIESIENIA.

Echo Muzyczne № 320: Premja bezpłatna na 1890 rok. Dr. Tytus Chałubiński—p. Jana Kleczyńskiego. Teodozja Friderici-Jakowicka (z portretem)—p. J. K. Gmach teatrów warszawskich i jego przebudowa (z 3 rysunkami)—p. Wojciecha Gersona (dok.). Doktorka, nowela—p. Włodzimierza Zagórskiego. Dziewczę z morza Otona Klauwella—p. Violę. Jeszcze opozycja orkiestry—p. Józefa Kotarbińskiego. Na wyższych dramata—p. Rysińskiego. «Walka o byt» Alfonsa Dandeta. Ze świata tonów. Korespondencya

«Echa»: z Petersburga—p. A. B. Przegląd dramatyczny—p. Al. B. Frański i satyry. Kronika: Teatr. Muzyka. Nekrologja. Odpowiedzi od redakcyi. Teatr i koncerty na prowincyi i zagranicą. Feljton: Skrzypce z ludzkiemi strunami—tłomaczyła z włoskiego Ada.

№ 321: Od redakcyi. Franciszek Zabłocki (z portretem)—p. D-ra Piotra Chmielowskiego. Na marginesie książki z poezjami (wiersz)—p. Antoniego Piłckiego. Doktorka, nowela—p. Włodzimierza Zagórskiego (d. c.). «Drwalka» E. Chojeckiego—p. Almy. Wystawa paryska na scenie—p. A. Widza. Biblioteka teatrów warszawskich (rysunek). Gringoire, komedia w jednym akcie, p. Teodora de Banville; przekład Julji Otręmbowej (d. c.). «Hrabia Witold»—p. J. S. Korespondencya z Ameryki—p. Józefa Adamowskiego. Człowiek zwierzę—p. V. Nowa gwiazda (in spe)—p. Almy. Biblioteka międzynarodowa dzieł niewieści. Jubileusz Verdi'ego—p. Jana Kleczyńskiego. Kronika: Teatr. Muzyka. Nekrologja. Odpowiedzi od redakcyi. Teatr i koncerty na prowincyi i zagranicą. Feljton: Hypnotyzm, krótkowidła w 1 akcie—p. Jana Aleksandra hr. Fredrę. Cudowna lampa—p. Piotra Sales. Dodatek nutowy zawiera: Gustaw Frieman «Tańce góralskie» na skrzypce i fortepian.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

J. W. Cz. Artykuł ten, jakkolwiek zamieszczony w rubryce «Z tygodnia», nie był redakcyjnym lecz nadesłanym. Wogóle protestujemy przeciwko uogólnianiu wyrwanych pojedynczo słów i zdań. Jak o wartości wewnętrznej człowieka sądzić należy nie z jego słów lecz czynów, tak i o piśmie wnioskować się powinno nie z oderwanych frazesów, ale z całokształtu jego działalności.

Panu R. w Elisawetp. Rs. 5 dla «Titati» otrzymaliśmy i w imieniu biednych, dla których nadesłana kwotę przeznaczamy—dziękujemy.

REDAKTOR I WYDAWCA Erazm Piltz.

KANTOR NAUCZYCIELSKI
ZAŁĘSKI

w Warszawie, Mazowiecka № 16

pośredniczy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej narodowości i takowe na żądanie sprostowuje z zagranicy.

PETERSBURSKIE
TECHNICZNO-CHEMICZNE
LABORATORYUM.

Kantor i skład główny
plac Teatru Aleksandryjskiego № 7.
Przyjemne, trwałe perfumy.

SAPHO rs. 1 k. 25.
JE-GO-NALA (chińskie) rs. 1
kop. 50.

ESENCYA Z DRZEW
IGLASTYCH

k. 40, k. 70 i rs. 1 k. 30,
środek oczyszczający powietrze,
rozlewający przyjemny balsamicz-
ny zapach lasów iglastych.

MAGAZYNY:
Newski pr. 110, naprz. Pusk. ul.
Petersb. Strona, Wielki просп. 28.
MOSKWA: Nikolska ul. dom Sze-
remetiewa. (1411 30)

WAŻNY dodatek: broszurka bezpłatnie

WYNIATEK ŚWIADECTWA
PEWNY ŚRODEK
EXSICCATOR
Wynalazek nie porównywalny z Gubronitem (vel smolą)
Wszelkie reklamy smoly, zwanej Gubronitem & Co., są błagą i kłamstwem, oparte na złowieniu współniuki z kapitałem.
(Ostrzeżenie publiczne!)

Jedynie prawdziwy
Ryżski Kuncencki
trawiały

BALSAM

Moskwa 1882.

wartość którego znana jest we
wszystkich krajach i uznany
jest jako «dobry» przez Depart.
Medyczny za № 4689.

Firma egzy-
stuje od ro-
ku 1845.

A. WOLFSZMIT, RYGA.

Odznaczony na wszystkich wystawach międzynarod. i in. najwyższ. nagrodami.

Wyroby znajdują się w sprzedaży we wszystkich handlach win.

CENNIKI WYSYŁAJĄ SIĘ BEZPŁATNIE. (54)

ПОЛИТИЧЕСКАЯ, ОБЩЕСТВЕННАЯ И ЛИТЕРАТУРНАЯ ГАЗЕТА

НА ГОДЪ . . . 5 р.

НА 8 МѢС. . . 4 р.

НА 6 МѢС. . . 3 р.

За границу

НА ГОДЪ 10 р.

ДЕНЬ

НА 4 МѢС. . . 2 р.

НА 2 МѢС. . . 1 р.

НА 1 МѢС. . . 60 к.

Объявления по

10 коп. за строку.

Адресъ: С.-Петербургъ,
Преображенская 4.

Редакт. И. В. Скворцовъ.
Издатель А. А. Гриве.

(1427-6)

Wozniesieński prospekt № 27.
ESENCYA LEŚNA
(technologia Wiesenthala)
dla odśwież. powiet. w pok., za-
pach ma sosn. lasu, 1/4 flak. 40 k.,
1/2 fl. 75 k., 1 fl. 1 rs. 50 k.
W magazynie aptecznym
TECHNOL. WIESENTHALA
Wozniesieński pr. № 27,
naprz. cerk. Woznies. w Petersb.
Telefonu № 1271.
Tamże są do nabycia Esencje:
owocowe, jagodowe, do wódek,
likierów własnego laborator. i
towary aptekarskie po cenach
umiarkow. (1409-13)

Cztery chromolitografie z obrazów

JULJUSZA KOSSAKA

(Kościszko, Poniatowski, Czarniecki i So-
bieleki) do nabycia za rs. 20 wraz z prze-
poczt., w Księgarni polsk., Kazanka 26.

Skład Zegarów
G. WALTHERA
Newskipr. 52, vis-à-vis
Ces. Bibl. Publ.,
poleca Szanow. Publiczności
ogromny wybór doskona-
łych zegarów i zegarków roz-
maitego rodzaju po bardzo
niskich cenach.
Zakład reparac., spec. Chro-
nometrów i zegarów skomplik. (1386-52)

Kucharz przyjezdny, z najlepsze-
mi świadectwami, po-
trzebuję obowiązku. Adres: Гонимая
№ 23, ks. 6. Małewicz. (1452)

Najnowsze wydawnictwa
KSIĘGARNI

Gebethnera i Wolffa.

Bem A. G. Jak mówić po polsku, czyli gra-
matyka polska w zarysie popularnym,
rs. 1 k. 50, w opr. rs. 1 k. 80.

Chmielowski P. Adam Mickiewicz. Zarys
biograficzno-literacki z 2-ma portre-
tami Mickiewicza, 2 tomy rs. 5
w ozdobnej oprawie rs. 6 k. 80.

J. I. Kraszewski. Zarys biograficzno-
literacki, rs. 3.

Dygasiński A. Jak się uczyć i jak uczyć
innych, rs. 1, w opr. rs. 1 k. 20.

Es—Em—Er. Starzy i nowi, rs. 1.

Fruwirth C. Chmiel, jego uprawa i użycie.
Przełożył z niemieckiego St. Rewień-
ski. Praca uwieńczona na konkursie
w Norymbierdze, rs. 1.

Gawalewicz M. Żona. Galeria szkiców zna-
tury, rs. 1 k. 35.

Gomulicki W. Róże i osty. Nowele i obraz-
ki, rs. 1 k. 50.

J. Antoni Dr. Szkice i opowiadania. Serya
piąta, rs. 2 k. 70.

Korzon T. Historia nowożytna. Tom I-szy
do r. 1848. Z 64 rysunkami w tekście,
mapą historyczną i tablicami genea-
logicznymi, rs. 3.

Kosiakiewicz W. Widmo. Nowele, rs. 1
k. 20.

Kraszewski J. I. Saskie ostatki (August
III-ci). Powieść histor. XXIX. 2 to-
my, rs. 1 k. 50.

— Za Sasów (Czasy Augusta II-go i
III-go). Powieść historyczna. XXVIII.
2 tomy, rs. 1 k. 50.

— Wizerunki Książąt i Królów Pol-
skich z 39-ciu wizerunkami Piłlate-
go, rs. 6, w opr. ozdobnej rs. 7 k. 50,
z brzeg. złoc. rs. 8.

Łętowski. Nowocześni bohaterowie, rs. 1
k. 50.

Majewski E. Z dziejów przyrody. Koniec
świata. Przegląd wypadków, jakie
mogą spowodować zagładę ziemi, rs. 1
k. 50.

Mańkowski W. Pan Wojciech. Powieść,
rs. 1.

Orzeszkowa Eliza. W zimowy wieczór,
rs. 1 k. 50.

— Panna Antonina, rs. 1 k. 50

Prus B. Placówka. Powieść. Wyd. 3-cie.
rs. 1 k. 50.

Simon M. Świat snów. Przetłumaczył
z francuskiego J. K. Potocki, rs. 1
k. 20.

Sulima Z. L. Polacy w Hiszpanji (1808—
1812), rs. 2. (3)

3 Rs. ZA LEKCJE MUZYKI

a 2 rs. u siebie w domu, daje osoba, która
ukończyła Konserw. u pr. Bransona. Adres:
Nikołajewskaja № 65A, m. 29. (1421-2)

NOWOOTWORZONA DNIA 9 MARCA r. b.

Wędlnia Warszawska

pod firmą „MARYA”

Nowski prospekt № 54, vis-à-vis Biblioteki Publicznej

zaspokrajona stale w towar prawdziwy litewski i warszawski poleca: Wędliny, Sery, Masło, Świeże serdelki, Parówki, Kielbasy herbatnie, oraz gotowane i zapiekane w chlebie Szynki odcień świeże.

Wszystkie szynki są stemplowane przez Zarząd Rady Lekarskiej.
(1112-2) **IWASZKIEWICZ.**

**Wielka Morska Nr. 16,
W DOMU ELISIEJEWA.**

Monsieur CHARLES, fryzyer damski, ma zaszczyt zawiadomić licznych swych klientów, że Magazyn jego, mieszczący się dotąd przy ul. W. Koniuszenniej № 29, przeniesiony został na Wielką Morską № 16. Damsy, jak dotąd, znajdują w moim Magazynie wielki wybór kwiatów, piór, wyrobów sztyldkretowych, perfumeryjnych, żetowych i wszelkiego rodzaju wyroby z włosów. Wszystkie wyroby pochodzą z najlepszych domów handlowych paryżskich. (1440-2)

OSOBNY SALON DLA MĘŻCZYZN.

**PODRABIANIE
WIN**

Apparat, za pomocą którego łatwo można wykryć podrabianie Win (1442-13)

Cena 2 rs.

K. I. FREELANDT

Skład przyborów do fotografii, Petersburg, róg Newskiego prosp. i kan. Je-kateryńskiego, wchód z kanału № 30—16, przy moście Kazańskim.

DOM HANDLOWY

A. FIORENTINI

założony w r. 1780

W WILNIE.

FABRYKA RĘKAWICZEK.

Cennik detalicznej sprzedaży.

DAMSKIE RĘKAWICZKI:

Fason Sara Bernhard.

Długość rękawiczek	2	3	4	6	8	10	12	16	20
	K o p i e j k i								
Głacie i szwedzkie para	50	60	70	100	130	160	200	250	300
Zamszowe	—	100	120	—	—	—	—	—	—
Kozłowe czarne	—	125	150	—	—	—	—	—	—
Z maszynkami na parze drożej o	10	15	20	—	—	—	—	—	—

Tamburowanie (naszyte) na parze drożej o 10 kop. (1218)

MĘŻKIE:

Głacie (lajkowna) para	rs. — k. 50
Szwedzkie	— 60
Głacie i szwedzkie „Derby” z maszynk. i tambur.	— 85
Zamszowe zółte	— 75
lepszego gatunku № 1	1 —
„ 0	1 50
„ 1 z masz. i tamb.	1 25
Oficerskie białe jelonkowe zamszowe № 0	1 50
„ 1	1 25
Zimowe rękawiczki na flaneli od	k. 75 do 1 50

DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIANYCH.

Nagrodzone listem po-Warszawskiej, Krakow-stawach Hygienicz-

chwalnym i medalami na-skiej i Lwowskiej Wy-no-Lekarskich.



Koncesyonow. przez Władze Lekarskie

EKSTRAKT I KARMEŁKI „LELIWA”

przygotowywane podług wskazań Lekarzy i Chemików, pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych; fiaska ekstraktumiodowo-ziółowo-słodowego kop. 75, tegoż ekstraktu z dodaniem chinu lub żelaza i chinu rs. 1, paczka karmelków kop. 15. Sprzedaż w Aptekach i Składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. Główny Skład w Warszawie w Składzie aptecznym Mrozowskiego i Spiessa, w Odesie u Gajewskiego, w Astrachaniu u Kerna, w Kownie u Mirona Klimowicza, w Moskwie u Mattejsena i Paczkowskiego, w Kijowie u Żeligowskiego i w Połudn.-Rusk. Towarzystwie, w Tyflisie u Wyczalkowskiego i Ajwazowa, w Baku u Czyszkowskiego (24)

NAGRODZONA MEDALEM ZŁOTYM

NA TEGOROCZNEJ WYSTAWIE ŚWIATOWEJ

W PARYŻU**Fabryka Fortepianów i Pianin****I. KERNTOPF I SYN**

w Warszawie, ulica Miodowa № 12

wprost Sądu Okręgowego,

poleca w znakomitym wyborze najnowszej ulepszonej konstrukcji

FORTEPIANY gabinetowe, salonowe i koncertowe, z całą ramą metalową, systemu amerykańskiego, z krzyżowanymi strunami i najlepszą mechaniką, w cenie od rs. 600 do rs. 1,000.

PIANINA najnowszych systemów, różnej wielkości, więcej i mniej ozdobne w cenie od rs. 400 do 650,—oraz

Wynajem fortepianów i pianin

na warunkach najprzystępniejszych.

(251-12)

**FABRYKA W PETERSBURGU**

Wielka Koniuszennaja № 2,

nabyć można we wszystkich handlach korzennych, win, owoców i t. p. w Petersburgu, Mińsku, Grodnie, Kownie, Wilnie, Brześciu i t. d.

Świeża kawa figowa i żytnia

PETERSBURG,

Wielka Koniuszennaja № 2.

H. A. БОРМАНЪ.

(1408-10)

HEBANOWSKI I LILPOP

W WARSZAWIE

ulica Św.-Jerska № 10

kupują Owies, Jęczmień, Groch, Grykę, Soczewicę, Bobik koński, Wykę, Szporek, Kukurydzę, Rzepak, Lniankę, Siemię lniane, Konieczynę, Tymotkę i t. p. Upraszają o nadsyłanie prób z podaniem ilości i ceny, franco stac. Dr. Żel. i z oznaczeniem stacji telegraficznej.

BROWAR I BYSTYLARNIA

w miejscowości ludnej, fabrycznej, niedaleko kolei jest do wydzierżawienia razem lub każde osobno. Wiadomość w Zarządzie dóbr Żarki przez Myszków, gub. Piotrk., st. d. 2.W.-Wied.

**MAGAZYN MEBLI
NOWYCH I UŻYWANYCH
ZALESKIEGO I S-ka**

w Warszawie, Marszałkowska № 137.

1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapicersko-dekoracyjny odpowiada wszelkim wymaganiom. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.



HERMAN I GROSSMAN

Petersburg: Wielka Morska № 33, Warszawa: Mazowiecka № 16.

Składy główne zagranicznych instrumentów muzycznych znakomitych firm: Bechsteina, Blüthnera, Rönnscha, Wernera i t. p.

Wynajem fortepianów, pianin i organków

SPRZEDAŻ NA RATY.

(Fortepiany od rs. 550 do rs. 2,000. Pianina od rs. 450 do rs. 850.)

Jedyny i wyłączny skład organków amerykańskich

ESTEY i K°.



MACZKA MLECZNA NESTLÉ. Cena rs. 1.

Do karmienia dzieci przy piersi najlepszy ze wszystkich dotąd wynalezionych środków, które zastępują mleko matki. Środek ten jest pożywny, łatwo strawny i przyjemny.

Polecamy również, jako **POKARM** dla **DOROSŁYCH**, mających **SŁABY ŻOŁĄDEK**

Zgęszczone mleko Nestlé. Cena kop. 85.

Do nabycia we wszystkich aptekach, magazynach aptecznych i towarów kolonialnych. Skład główny w Petersburgu, Kan. Jekateriniński na rogu Czernyszewska per. № 26—27. W Moskwie, Czysztje prudy, Maszk. per., dom Solenikowych.

Jedyny agent na całą Rosję

Aleksandra Wenzla

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że odpowiadam tylko za te puszkę, które są opatrzone stemplem niebieskim i podpisem Aleksandra Wenzla, jedynego mojego agenta na całą Rosję.

HENRI NESTLÉ, w VEVEY (SZWAJCARIA).

SKŁAD WIN

I. LIJEWSKI I S-KA

W Warszawie. Krakowskie-Przedmieście № 6.

Przysięgli dostawca win dla kościołów.

Wysyła Wina Węgierskie na butelki i baryłki, poczynawszy od 3 garncy, w cenie rs. 4 k. 50, rs. 5, rs. 5 k. 50 i rs. 6 za garniec. Na beczki, stosownie do roku i gatunku, od rs. 125 do rs. 500 za beczkę. Poleca specjalne gatunki Maślaczy i Wytrawnych, zalecanych przez Pp. Lekarzy dla tych chorych i rekonwalescentów, którzy wina na wzmocnienie sił używać muszą. Skład posiada zapasy wszelkich gatunków Win Zagranicznych, Portów angielskich i starych leczniczych Koniaków. (258-3)

CENNIKI NA ŻĄDANIE FRANCO I BEZPŁATNIE.

RADA ZARZĄDZAJĄCA

Towarzystwa drogi żel.

FABRYCZNO-ŁÓDZKIEJ

podaje do wiadomości Pp. Akcjonariuszów, że na dwudziestym trzecim publicznym posiedzeniu w dniu 1 (13) Listopada 1889 r. odbytem, wylosowane zostały następujące akcje Towarzystwa:

po rs. 1,000: №№ 531—540, 4201—4210, 7791—7800, 8831—40;
po rs. 100: №№ 10146, 10629, 10762, 10861, 11393, 11629, 11801, 11908.

Splata powyższych akcji i wydawanie akcji pożytkowych w miejsce umorzonych, nastąpi jednocześnie z wypłatą kuponu № 47, a to poczynając od d. 21 Grudnia (2 Stycznia) 1889—90. (2)

Skorzystać trzeba!

Otrzymaliśmy wszystkie gatunki **HERBAT** pierwszego zbioru, z których szczególnie polecamy nadzwyczajnego urodzaju, nadzwyczaj delikatnego smaku i zapachu, jako rzadkość obecnie,

RÓŻA

RÓŻA

CESARSKA

INDYJSKA

2 rs. 16 kop. za funt. 2 rs. 40 kop. za funt.

Prosimy przekonać się w magazynie **RYŻAKOWA**.

Należy zwrócić uwagę na adres (1888-18)

77, NEWSKI, 77.

KSIEGARNIE
Gebethnera i Wolffa w Warszawie i Br. Rymowicz w Petersburgu
polecają nowe, nadzwyczaj tanie wydanie

POEZYJ

ADAMA MICKIEWICZA

W 4-ch TOMACH,

poprzedzone życiorysem, skreślonym przez d-ra Piotra Chmielowskiego i ozdobione portretem autora rysunku Horowitza.

Sprzedaje się we wszystkich księgarniach miejscowych i na prowincyi.

Cena 4 tomów kop. 80, w ozdob. opr. w płótno angielskie rs. 1 kop. 50.

Za przesyłkę w obrębie Królestwa po kop. 30, w guberniach bliższych Cesarstwa po kop. 50, a w dalszych po kop. 60 od egzemplarza dołączać należy. (1450)

WIELKIE PREMJA BEZPŁATNE!

ECHO

MUZYCZNE, TEATRALNE I ARTYSTYCZNE,

wychodzić będzie w roku 1890, a siódmym swego istnienia, na warunkach dotychczasowych. Zamieszcza ono: powieści, nowele, dramaty, komedye, monologi, rozprawy estetyczne, naukowe, literackie, sylwetki działaczy współczesnych na wszelkich niwach sztuki i literatury, krytyki i sprawozdania wszelkich dziedzin i z różnych centrów. **NUTY** w dodatku muzycznym czynią zadosyć wszelkim potrzebom: pedagogicznemu, artystycznemu i salonowemu. Są one lekkie, w łatwym układzie, oraz poważniejsze w trudniejszej transkrypcji, zarówno na fortepian, skrzypce, do śpiewu, jak i do tańca. Zawierają one 100 arkuszy, co obliczone po cenach księgarskich, reprezentuje wartość 20 rubli.

Prenumerata „ECHA” wynosi łącznie z przesyłką pocztową: rocznie rs. 10, półrocznie rs. 5, kwartalnie rs. 2 k. 50.

Oplacający **BEZPOŚREDNIO** w Redakcyi za rok cały zgóry, ma prawo do wyboru jednego z poniższych premjów bezpłatnych:

1) Kompletne „**ENCYKLOPEDIA POWSZECHNA**” S. Orgelbranda w 13-tu tomach (za zwrotem jedynie kop. 75 za broszurowanie).

2) Premjum nutowe, polegające na wyborze przez abonentów nut, którymkolwiek katalogiem (warszawskim lub moskiewskim) objętych, za cenę 3 rubli. Nadto abonenci mogą wzamian tych nut wybrać 4 partytury operowe na fortepian („Don-Juan”, „Cyrulik Sewilski”, „Napój miłosny” i „Hugonoci”).

3) **ALBUM NAJNOWSZYCH TANCÓW** na karnawał 1890 roku, przez L. Lewandowskiego przygotowanych, mieszczących 12 nowych utworów kompozytorów naszych i zagranicznych. (279-6)

Adresować należy bezpośrednio do Redakcyi „ECHA”, Warszawa, Senatorska № 26.

TADEUSZA ODYNCA

nowootworzony od d. 15 Grudnia r. b. w Wilnie

przy ul. Wielkiej, w domu Pietraszkiewicza, № 85.

Główny Skład fabryki Józefa Fraget w Warszawie i Ign. Hordliczka w Czechach,

poleca swój wielki wybór towarów srebrnych i platerowanych na miedzi, nowem srebrze i na białym metalu, wyborów srebrnych 84-ej próby, Szkła, Kryształów, Szyb do Okien, Porcelany, Fajansu i naczyń kamiennych fabryk Książąt Druckich-Lubeckich, Kuzniecowa i innych krajowych i zagranicznych.

CENY FABRYCZNE.

Skład załatwia wszelkie zamówienia w zakres handlu wchodzące i na warunkach przez fabryki ogłaszanych, jakoteż reparacje, posrebrzania, oszklenia okien i całych domów w możliwie krótkim czasie uskutecznia.

Główny Skład herbaty 4. Z. Ratyńskiego, kupca w Kiachcie. Mieszkającym na prowincyi Skład załatwia bezinteresownie wszelkie komisje i sprawy w zakres handlu wchodzące. (1222-25)

PARIS 1889. GRANDE

MÉDAILLE ARGENT.

Grand choix de montres or, argent, acier et nikel de ma fabrication; **qualité garantie**; prix courant illustré est envoyé franco sur demande. (1899-6)

Paul Buhre

FOURNISSEUR DE LA COUR IMPÉRIALE.

MOSCOU:

St. PETERSBOURG:

Pont des maréchaux et Rochdestvenka.

Perspective de Nevsky № 23.

Następcy P. van Dyk's

w Rydze, Grosse Sandstrasse 18.

FIRMA EGZYSTUJE OD r. 1860

polecają RZECZYWISTE LINOLEUMOWANE DYWANY KORKOWE, najpraktyczniejsze, najzdrowsze, najtrwalsze, najprzyzwoitsze, a zarazem najtańsze pokrycie podłogi, zabezpieczające od wilgoci i zimna, nie ulegające zapyleniu, ciepłe i elastyczne, przytłumiające odgłos i nie wydające woni, w najpiękniejszych desenach posadzkowych, kobiercowych, mozaikowych i taflowych. **NIEZBĘDNE W POKOJACH** sypialnych, mieszkalnych, stołowych i dziecinnych, przyjemne w kuchniach, korytarzach, łazienkach i altanach, **NIE PRZYCZYNIĄCE HAŁASU** w kantorach, magazynach i sklepach, a **SZCZEGÓLNIE PRAKTYCZNE** w restauracjach, hotelach, szpitalach, szkołach, na statkach i t. p. (1320-9)

WZORY, prospekty i cenniki wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

SPECYALNY SKŁAD

PLÓTNA JAROSŁAWSKIEGO

i bielizny stołowej z czystego lnu najlepszych fabrykantów rosyjskich

A. WWEDENSKIEGO.

MAŁA MORSKA № 21, vis-à-vis Grand Hotelu.

CENNIK:

Plótno białe 18 wersz. szerokości, kop. 20, 22, 25, 28, 30, 35, 40, 45, 55 i drożej.
Surówce plótno 17 wersz. szerokości, kop. 16, 18, 20, 23, 25 i drożej.

Prześcieradłowe białe 1 1/2 arsz. szerok., kop. 25, 28, 30, 35 i drożej.

Prześcieradłowe białe 2 arsz. szerok., kop. 36, 40, 45, 50, 55 i drożej.

Prześcieradłowe białe 2 1/4 arsz. szerok., k. 50, 55, 60, 65, 70 i drożej.

Prześcieradłowe białe 2 1/2 arsz. szerok., k. 60, 65, 70, 75, 80 i drożej.

Prześcieradłowe białe 3 arsz. szerok., k. 70, 75, 80, 85, 90 i drożej.

Przygotowujemy prześcieradła zupełnej szerokości 3 1/4, 3 1/2, 4 arsz., z plótna, które sprowadzamy na obałunek Szan. Publiczności.

Bielizna stołowa na 6 osób, na 12, 18, 24 osoby na rozmaite ceny.

Chustki do nosa, za tuzin: rs. 1 k. 60, rs. 2, rs. 2 k. 50, rs. 3, rs. 3 k. 50 i drożej.

Chustki holenderskie i batystowe na rozmaite ceny. (1423-3)

WIELKI WYBÓR NA WYPRAWY, z oddziałem godnej podziwu roboty ręcznej prześcieradeł, pokryć na poduszki, ręczników i t. p. rzeczy.

Mała Morska № 21.

Mała Morska № 21.

Składy materiałów aptecznych

ulica Senatorska № 464/5 i ulica Marszałkowska, № 140

oraz

FABRYKA NAWOZÓW SZTUCZNYCH

W TARCHOMINIE

pod Warszawą

LUDWIK SPIESSA I SYNA

W WARSZAWIE.

(196)

TOWARZYSTWO AKCYJNE

FABRYKI GARBARSKIEJ

TEMLER I SZWEDE

W WARSZAWIE, ULICA PRZEDOKOPOWA Nr. 12.

Wyrób skór różnego rodzaju, szczególnie skór pasowych. Pasy do machin.

SPECYALNOŚĆ: pasy znacznych szerokości, oraz pasy do machin dynamo-elektrycznych, pod gwarancją zupełnie prostego biegu. (48-22)

Adres telegraf.: «Temler Szwede Warszawa».

FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

K. A. GERMAN I K^o

11 Rota Izmajłowskiego pułku, № 11, w Petersburgu.

Sprzedaż **FORTEPIANÓW I PIANIN** rozmaitych rozmiarów po cenach fabrycz. Wszystkie nasze instrumenty są **systemu amerykańskiego** ze strunami skrzyżowanymi, z mechanizmem powtarzającym i pięknym odrobionem. (1410-13)

Instrumenty nasze odznaczają się szczególnie swym miękkim, pełnym i śpiewnym tonem i już w krótkim przeciągu czasu zjednały sobie uwagę i zadowolenie publiczności.

Gwarancję dajemy na 5 lat.



Fisharm. ameryk. za 300 rs.

FISHARMONIA

prześlizny instrument muzyczny

zarówno dla muzyki religijnej, jak świeckiej.

Fisharmonje amerykańskie, których niczem nie dające zastąpić się dźwięki przyjemne, szlachetne, oczarowują każdego słuchacza, których wyrób ozdabia każdy salon, kosztują tylko 110, 150, 175, 250, 300, 350, 450, 600, 700, 900 i 1400 rs.

Fisharmonje francuskie: 100, 130, 160, 200, 300 i 500 rs.

Nadzwyczaj łatwo nauczyć się można grać na fisharmonji; kto choć trochę gra na fortepianie, dla tego gra na fisharmonji nie może przedstawiać żadnych trudności.

Szkoły i nuty na fisharmonję w wielkim wyborze.

Cennik ilustrowany i katalog nut na fisharmonję—**bezpłatnie**. (1389-3)

Juljusz Henryk Zimmerman.

Skład główny instrumentów muzycznych i nut. Petersburg, Wielka Morska № 36 i 42. Moskwa, Kuzniecki most, dom Zacharina.

Золотая медаль

на выставке

въ Брюсселѣ

1888 г.

ВИНО

„САХАРНА“

Бронзовая медаль

Мин. Гос. Им. на вы-

ставкѣ въ Харьковѣ

1887 г.

Удостоенное золотой медали на Всемирной выставке въ Брюсселѣ. Продаётся ящиками въ 50 бутылокъ и боченками отъ 5-ти ведеръ и болѣе, съ доставкой на ст. Крутые Ю.-З. ж. д., по цѣнѣ за ящикъ 16, 20 и 25 рублей, а за ведро 3 р. 50 к., 4 р. 50 к. и 5 р. 50 к. При заказѣ свыше 100 ведеръ 15% уступки. Адресоваться въ мѣстечко Резина Бессарабской губ., С. Сахарна на Днѣстрѣ, экономія инженера Н. К. Апостолуло. (1238-26)

Niepotrzeba już wcale

Szkół kroju. Wynaleziony

Elastyczny Aparat-Miarka

czyli

pomocnik przy krajaniu sukien i bielizny,

dzięki któremu, nawet kto nie umie, może dobrze krajać według najnowszych fasonów.

Każdy dom winien posiadać taki Aparat «Pomocnik», który umożliwiającemu ułatwi, a nieumiejącemu nauczy. Nowy ten i godny uwagi wynalazek zaszczycony został patentem rządowym i jest do nabycia w magazynach: przy Newskim просп. № 116, naprzeciw ul. Puszkina, i przy Newskim pr. na rogu Karawannej, № 64, od g. 10 rano do 5 popołudniu.

«Pomocnik» szczególnie jest potrzebny dla osób, zamieszkałych na prowincji, które obstawiając w wielkich miastach ubrania lub bieliznę, posyłają jako miarę nitkę z supełkami, mierząc często na werszki, co nie prowadzi do celu i nadzwyczaj rzecz utrudnia wykonawcom. «Pomocnik» wszystko to usuwa. Z jego pomocą można otrzymać dokładną formę korpusu, na który go się się włoży, a następnie forma może być w kopercie przesłana pocztą; w ten sposób cel osiąga się w zupełności. «Pomocnik» rozciąga się we wszystkich kierunkach. Jest trzech rozmiarów: dla dzieci, dla dorosłych i dla otyłych, męzki i żeński, na spodnie bez różnicy płci; wysła się w pięknym pudełku, z dodatkami i objaśnieniem. Cena za egzemplarz 5 rs., wagi 2 funty. (1425-3)

Pragnący go nabyć, raczą zwracać się z zadaniami pod adresem:

Petersburg Newski prospekt № 118. m. 7. Włodzimierz Mielnikow.

40 Krakowskie-Przedmieście 40.

GEBETHNER I WOLFF

NAJWIĘKSZY W KRAJU

SKŁAD FORTEPIANÓW I PIANIN

WYNAJEM



WYNAJEM

(162-15)

Sprzedż na raty.

OGŁOSZENIE.

Kantor Banku Państwa w Warszawie.

ma zaszczyt podać do wiadomości powszechnej, że na mocy zezwolenia JW. Ministra Finansów, w dniu 16 (28) Stycznia 1890 roku, o godzinie 2 popołudniu, w Kantorze Banku Państwa w Warszawie, przy ul. Elektoralnej pod № 2, odbędzie się licytacja głośna, jako też przez deklaracje opieczetowane, na sprzedaż **Osady Zakrzówek-Fabryczny z cukrownią**, będącej własnością Banku Państwa, położonej w gminie Zakrzówek, powiecie Janowskim, guberni Lubelskiej, i składającej się z cukrowni, rafinerii, wodociągu, fabryki gazu do oświetlania, ośmiu domów mieszkalnych i innych zabudowań gospodarczych, a także 78 morgów ziemi ornej, 9 morgów łąk, 80 morgów lasu, i 29 morgów 277 przętów pod zabudowaniami, ogrodami i drogami. Licytacja na wyżej wspomnianą osadę fabryczną, przez technika-specjalistę oszacowaną w Lipcu r. b. na 420,414 rs. 56 kop., zacznie się od summy 120,746 rs. 46 kop. Życzący wziąć udział w licytacji, obowiązani są przedstawić przedtem przy deklaracji kaucję w wysokości 10%, t. j. 12,075 rs. gotowizną, lub w papierach procentowych po kursie, ustanowionym do przyjmowania papierów procentowych na kaucję do przedsiębiorstw i dostaw; nie utrzymującym się na licytacji, kaucya niezwłocznie zwrócona będzie.

Deklaracje opieczetowane, opatrzone 80 kop. marką stemplową, powinny być przedstawione Kantorowi Banku Państwa w Warszawie najpóźniej do godziny 2-jej dnia naznaczonego na licytację, z załączeniem kaucyi.

Nabywca, któremu przyznana zostanie osada Zakrzówek-Fabryczny z cukrownią, obowiązany w ciągu 2 tygodni, od dnia zatwierdzenia licytacji przez JW. Ministra Finansów, zapłacić Kantorowi Banku Państwa w Warszawie 120,746 rs. 46 kop., z potrąceniem przedstawionej kaucyi, lub taką sumę, jaka należeć się będzie podług warunków licytacyjnych, jeśli takowa nie będzie przewyższać 125,746 rs. 46 kop. Jeśli zaś zaoferowana na licytacji suma przewyższy sumę 125,746 rs. 46 kop., to przewyżka może być rozłożona nabywcę na 10 lat na raty terminowe, z procentem po 6% rocznie.

Szczegółowe warunki licytacyjne mogą być przejrzane codziennie, prócz świąt i dni galowych, od 10 rano do 3 popołudniu, w Wydziale Dyskontowym Kantoru Banku Państwa w Warszawie, przy ulicy Elektoralnej pod № 2, a także w Kancelarii Pełnomocnika Kantoru Banku Państwa w osadzie Zakrzówek-Fabryczny—S. Posemkiewicz.

Osada Zakrzówek-Fabryczny z cukrownią, pod względem miejscowości i ułatwionej komunikacji, położona jest w bardzo dogodnych warunkach, nad rzeką Bystrzycą, w okolicy żyznej i obfitującej w lasy, przy szosie do stacyi Konopnica, Drogi Żelaznej Nadwiślańskiej (w odległości 32 wiorst), i do miasta gubernialnego Lublina (w odległości 39 wiorst).

Najbliższa stacya pocztowa i telegraficzna znajduje się w m. Kraśniku, w odległości 12 wiorst.

Warszawa 9 (21) Października 1889 roku.

WZÓR DO DEKLARACYI.

(opatrzonej 80 kop. marką stemplową).

Wskutek ogłoszenia Kantoru Banku Państwa w Warszawie, z dnia 9 (21) Października 1889 r., ja niżej podpisany niniejszem zgadzam się i obowiązuję zapłacić Bankowi Państwa za osadę Zakrzówek-Fabryczny z cukrownią, położoną w gminie Zakrzówek, powiecie Janowskim, guberni Lubelskiej, sumę rs.... (wyraźnie wymienić sumę), na zabezpieczenie czego przedstawiam kaucję w ilości rs. 12,075 (gotowizną lub w papierach procentowych, wyraźnie wyszczególnionych). Warunkom licytacyjnym dokładnie i szczegółowo mi wiadomym w zupełności się poddaję.

(Stale miejsce zamieszkania, dzień, miesiąc i rok).

(Imię, imię ojca i nazwisko).

(1404-3)

Dyrekcya Dróg Żelaznych Warsz. - Wiedeńskiej i Warsz.-Bydgoskiej.

W skutku żądania Departamentu spraw kolejowych, z d. 25 Października (5 Listopada) r. b. № 4994/913, Dyrekcya podaje do publicznej wiadomości, iż z dniem 1 (13) Stycznia 1890 roku zniesione zostają miejscowe taryfy dróg żelaznych Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej, Warszawsko-Terespolskiej, Iwangrodzko-Dąbrowskiej, Nadwiślańskiej, Brzesko-Chełmskiej i Sedlecko-Malkińskiej, oraz bezpośrednie taryfy, obowiązujące w komunikacji pomiędzy stacyami powyżej pomienionych dróg żelaznych; w miejsce zaś takowych ogłoszone będą, we właściwym czasie, w zbiorze taryf dróg żelaznych rosyjskich w jednym wspólnym wydaniu nowe miejscowe taryfy dla wszystkich dróg żelaznych, do Warszawskiego Okręgu zaliczonych.

Z dniem wprowadzenia w wykonanie rzeczonych nowych taryf, opłaty za przewóz towarów pomiędzy stacyami dwóch różnych dróg żelaznych obliczane będą według miejscowej taryfy każdej drogi oddzielnie. Wyjątek w tym względzie stanowią:

a) zboże i produkty zbożowe, które przewożą się na zasadzie bezpośrednich taryf, ogłoszonych w zbiorze taryf rosyjskich dróg żelaznych.

b) te bezpośrednie komunikacje i towary, dla których ustanowione będą bezpośrednie opłaty w samej taryfie dróg żelaznych Warszawskiego Okręgu.

c) te bezpośrednie komunikacje i towary, dla których ogłoszone będą dodatkowo w zbiorze taryf rosyjskich dróg żelaznych, tablice bezpośrednich taryf.

W skutku powyższego, ze zniesieniem z d. 1 (13) Stycznia 1890 roku miejscowych i bezpośrednich wewnętrznych taryf, obowiązujących na drogach Warszawskiego Okręgu, oraz ze zniesieniem z d. 1 (13) Września r. b. i z d. 1 (13) Stycznia 1890 roku taryf związków: Niemiecko-Polskiego, Szląsko-Polskiego, Galicyjsko-Polskiego i Królewsko-Warszawskiego, a nadto opłat przewozowych w związkach: Rusko-Austryacko-Węgierskim, Środkowo-Rusko-Niemieckim i Rusko-Niemiecko-Belgijsko-Francuzkim, dla komunikacji między stacyami dróg zagranicznych i niektórymi stacyami dróg, do Warszawskiego Okręgu zaliczonych, po dniu 1 (13) Stycznia 1890 roku przestają obowiązywać na drogach: Warszawsko-Wiedeńskiej, Warszawsko-Bydgoskiej, Warszawsko-Terespolskiej, Nadwiślańskiej, Iwangrodzko-Dąbrowskiej, Brzesko-Chełmskiej i Sedlecko-Malkińskiej wszystkie taryfy, które nie zostały ogłoszone w zbiorze taryf rosyjskich dróg żelaznych, dla komunikacji tak pomiędzy stacyami jednej i tejże samej drogi, jak również pomiędzy stacyami dwóch różnych dróg żelaznych z powyżej wymienionych, a także dla komunikacji pomiędzy stacyami tychże samych dróg z jednej, a stacyami zagranicznych dróg żelaznych z drugiej strony.

STAN RACHUNKOW

Petersb. Międzynarodowego Banku Handlowego

PO DZIEŃ 30 WRZEŚNIA 1889 ROKU.

	W Petersb.	W filji kij.	RAZEM.
STAN CZYNNY.	Rubli srebrem i kopiejek.		
Kasa (bil. Banku Pań. i drobna mon.)	1,383,015 93	166,153 87	1,549,169 80
Rachunki bieżące:			
W Banku państwa i jego filjach	2,735,781 24	490,000 —	3,225,781 24
W prywatn. instytucjach bank.:			
w wołsko-kamskim han. banku	12,795 55	300,000 —	332,795 55
w kijowskim banku przemysł.	— —	20,000 —	— —
Skup weksli niemniej jak z 2 podp.	5,951,044 63	1,783,762 67	7,734,807 30
Skup. wylos. pap. cennych i kupon. bież.	2,193 25	1,425 —	3,618 25
Skup sola-weksli z ubezp. w akcyach:			
przez rząd niegwarantowanych	— —	— —	— —
Pożyczki na zastaw *):			
Państw. i przez rząd gwar. pap. cen.	7,968,246 49	3,297,228 20	18,034,706 37
Udziały, akcyj. obl. i list. zast. przez rząd niegwarantowanych	6,756,561 68	12,670 —	— —
Należące do banku asygn. górnych zarz., złoto i srebro w sztabach, dr. mon.	3,357 94	3,824 70	7,182 64
Papiery publ. należące do banku:			
Państwowe i przez rząd gwarantow.	5,485,151 —	201,803 18	5,949,425 38
Udziały, akcyj. obl. i listy zast. przez rząd niegwarantowane	155,150 30	107,820 90	— —
Należące do banku traty i weksle na domy zagraniczne	5,895,716 42	19,174 20	5,914,890 62
Korespondenci banku:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Kredyty zabezpieczone:			
Papierami gwarantowanymi	13,200,489 68	52,745 10	— —
niegwarantowanymi	2,497,725 11	467,650 23	— —
Towarami	64,330 68	828,985 65	21,492,724 78
Zobowiązaniami handlowymi	2,075,578 26	20,636 01	— —
Kredyty blankowe	1,549,104 48	735,579 58	— —
Na rach. banku (nostro conti):			
Sumy do dyspozycji banku	7,932,590 69	151,096 70	8,594,097 81
Weksle u korespondentów	360,866 18	149,544 24	— —
Rachunek zarządu z filją	— —	1,411,348 41	1,411,348 41
Weksle protestowane	12,000 —	— —	12,000 —
Zastawy	32,625 10	— —	32,625 10
Wydatki bieżące od 1 lipca 1888 r.	— —	— —	— —
w roku 1889	69,556 14	32,045 94	101,602 08
Wydatki do zwrotu	12,362 37	533 19	12,895 56
Posiadłości nieruchome	308,038 15	— —	308,038 15
Sumy przechodnie	33,630 80	— —	33,630 80
	64,497,862 07	10,253,477 77	74,751,339 84

STAN BIERNY.

Kapitał wpłacony banku	13,000,000 —	— —	13,000,000 —
Kapitał rezerwowy	2,730,203 23	— —	2,730,203 23
Wkłady:			
Na rachunki bieżące	14,227,982 88	6,585,971 44	— —
Bez terminu	932,700 —	146,000 —	23,475,085 70
Terminowe	1,228,201 38	354,230 —	— —
Korespondenci:			
Na ich rachunkach (loro conti):			
Sumy do dyspozycji korespondentów	27,508,038 62	2,012,973 58	30,723,233 50
Weksle w komis	854,348 73	347,877 57	— —
Na rachunkach banku (nostro conti):			
Sumy, należące do banku	1,007,929 53	669,295 82	1,677,225 35
Rachunek banku z filją	1,411,348 41	— —	1,411,348 41
Akceptowane traty	66,359 58	61,791 70	128,151 28
Niewypł. za ako. dywid. za r. 1879—88	12,355 51	— —	12,355 51
Przybyło za 1 półr. 1888 wedł. spraw.	1,115,348 59	— —	1,115,348 59
Otrzymałe procenty i komisy	390,891 48	72,740 33	463,631 81
Procenty przechodzące na rok 1890	12,159 13	2,597 33	14,756 46
Sumy przechodnie	— —	— —	— —
	64,497,862 07	10,253,477 77	74,751,339 84

*) W t. l. poś. do zwr. na żąd. (on call) 11,108,864 17 3,290,893 20 14,399,557 37

MYDŁA GLICERYNOWE H. A. BRIEGERA

w Rydze

polecają się przedewszystkiem wskutek znacznej zawartości gliceryny; nadto bardzo łatwo się mydła, długo się przechowują i mają bardzo dobry zapach.

NAJWIĘCEJ UŻYWANE:

Różane mydło glicerynowe.

Konwaljowe mydło glicerynowe.

Fiołkowe mydło glicerynowe.

Glicerynowe mydło. — Woda kolonńska.

Benzoinowe mydło glicerynowe.

Windsorskie mydło glicerynowe. (1309-7)



Do nabycia w ważniejszych aptekach i składach materiałów aptecznych i perfumeryjnych.



I. CHRUSZCZOW

Nowski pr. № 43, na rogu Troickiej ulicy, przyjmuje chorych na zęby, wstawia zęby sztuczne, plombuje i wykonywa wszelkie operacje zębów codzien. od g. 10 rano do 7 w. (1400-13)

Oryginalne tylko z taką marką.

Huste-Nicht



NIE KASZLAJ!

EKSTRAKT SŁODOWY
Miodowo-Zielisty
i KARMEŁKI

L. H. Pietsch & C. w Wrocławiu.

Używa się przeciwko kaszlowi, zaflegmieniu, chrypcie, cierpieniom gardła i piersi.

Sposób użycia:

Dr. Michaelis, lekarz praktykujący zaordynował dla dzieci 3 do 4 razy w dzień po łyżeczkę, a dla dorosłych po 4—6 łyż. odkawy ekstraktu.

KARMEŁKI chronią od kaszlu, chrypki i zaziębnienia gardła.

Analizy chemiczne i doświadczenia lekarskie wykazały, że w skład tych preparatów nie wchodzi wcale dla zdrowia szkodliwe ingrediencje, a na przywóz ich do Rosji i sprzedaż Departament medyczny dał pozwolenie.

Cena: butel. rs. 1 k. 25 irs. 2 k. 40. KARMEŁKI po 30 i 50 k. za paczkę. Opak. i przes. liczą się oddzielnie.

Skład główny dla Rosji w Petersburgu u W. Auricha. (1438)

Do nabycia we wszystkich składach aptecznych i aptekach w Rosji.

POLETY „FRIDMEN”

Najlepsze świeżo, bez użycia gwoździ, łatwo się zdejmujące i dające się zakładać bez pomocy tapicera jakoteż (1391-16)

PIULOWE FIRANKI,

przymocowywane bez gwoździ. Zawieszenie na rachunek Magazynu. Wyłącznie w Magazynie Bielizny

S. FRIDMEN

Wiel. Morska 28, w Petersburgu.

SERDELKI Z WARSZAWY

we Środy i Soboty przychodzą świeże. Codziennie Szynki, Kielbasy, Sery, Miód i in. prod.

Skład litewskich produktów wiejskich

(1445)

Oficerska ul. № 26, około cyrkułu Kazńskiego.

Obstalunki listowne załatwia się natychmiast.

UBEZPIECZENIE

OD

Nieszczęśliwych wypadków

W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ

„ROSYA”

NAJWYŻEJ zatwierdzonem 1881 r.

Towarzystwo zawiera:

1) Ubezpieczenia pojedynczych osób od nieszczęśliwych wypadków, mogących się zdarzyć z ubezpieczoną osobą w czasie podróży, wyjazdów, przechadzek, jazdy konnej; przy nieszczęściach w domach, fabrykach, teatrach, kościołach, na polowaniu, na wodzie; przy wypełnianiu obowiązków służbowych; wogóle wszędzie — w domu i po za domem, z warunkiem zwrotu wszystkich wniesionych składek, lub bez takowego.

2) Ubezpieczenia zbiorowe oficjalistów i robotników w fabrykach, zakładach, przy budowlach i t. p. od nieszczęśliwych wypadków, mogących się zdarzyć przy wypełnianiu przez te osoby obowiązków swego zajęcia.

Ubezpieczający się biorą udział w zyskach Towarzystwa.

Deklaracje do ubezpieczenia przyjmują się i wszelkiego rodzaju wiadomości udzielają się w Zarządzie w Petersburgu (Wielka Morska, № 13), w Jeneralnej Reprezentacji w Warszawie (Marszałkowska, № 144) i we wszystkich Agencjach Towarzystwa.

Świadcstwa o ubezpieczeniu pasażerów od nieszczęśliwych wypadków w czasie podróży koleją żelazną i statkami parowymi wydawane są bez zwłoki przez wszystkich agentów w miastach i na głównych stacjach kolei żelaznych. (1437-6)

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».



SKŁADY WIN



M. I. ZURABOWA

Z WŁASNYCH WINNIC

Hurtowe i detaliczne. w Warszawie, Senatorska 25—27 w Wilnie, Wielka ulica.

Hurtowe:—w Charkowie w czasie Jarm. Kreszczeńskiego. w Niżnim w czasie Jarm.—Napit. Linja.

W składach Warszawskim i Wileńskim znajdują się:

Wszelkie Wina i napoje zagraniczne. Dońskie Szampańskie, Wódki ruskie i Nalewki. (8615-12)

Na korku powinien być stempel «M. Zuraboff».

Pierwsza Warszawska Pracownia

OBUWIA

Nowski prospekt Nr. 61, m. 16,

na dole, wejście z podjazdu.

Wykonywa wszelkie obstalunki z materiałów doborowych, warszawskich i zagranicznych, z czem poleca się Szanownej Publiczności (1448)

Szewe z Warszawy W. Czaplicki

Nowski prospekt Nr. 61, m. 16,

DEKORATOR I TAPICER
prosi o robotę. W. Morska, № 27, m. 11.
(1444)

FRANCUZKA

wykształcona, posiadająca angielski język, poszukuje miejsca nauczycielki. Adres: Sofjewska № 9, u pani Kierskiej. Odesa. (1443)

KSIĘGARNIA

MAURYCEGO ORGELBRANDA,
w Warszawie naprz. posągu Kopernika.

NUTY na wszystkie instrumenty, znajdują się zawsze na składzie w wielkich zapasach. (281-5)

Nowości wszelkie zaraz po ich ukazaniu się dostarcza.

BILETY roczne Zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie na rok. b. po 4 rs., są do nabycia w Księgarni polskiej Br. Rymowicz.

Premjum tegoroczne stanowi reprodukcja obrazu W. Szymanowskiego «Opowiadanie górala». (3)

Dyrekcja Dróg Żelaznych

Warszawsko-Wiedeńskiej i Warszawsko-Bydgoskiej.

W skutku żądania Departamentu spraw kolejowych, z dniem 15 (27) Listopada r. b. zniesione zostają opłaty ogólnych klas normalnych, jakoteż i taryf specjalnych, obowiązujące w taryfach związków: Warszawsko-Wołosko-Kaspiskiego via Brześć-Carycyn, Warszawsko-Carycynskiego via Brześć, i Warszawsko-Orłowsko-Carycynskiego via Brześć, dla przewozu zboża, produktów zbożowych etc., wymienionych w odnosnej nomenklaturze, ustanowionej przez Komitet Taryfowy i opublikowanej w zbiorze taryf dróg żelaznych Rosyjskich № 36. (1449)

ИМѢНІЕ

продается, Смоленской губ., Ельнинскаго уѣзда, въ 14 верстахъ отъ уѣзднаго города и въ 50 верстахъ отъ 2-хъ желѣзныхъ дорогъ. Земли 1,043 десятины 1,750 саж. Лѣсу: строеваго 169 дес., дровянаго 372 дес., заливныхъ луговъ 93 десат. Чистаго дохода около 5,000 руб. Цѣна имѣнію 40,000 руб. съ переводомъ долга банку 16,400 руб. Узнать: Могилевской губерніи, мѣстечко Краснополе, у Елизаветы Сергѣевны Бекендорфъ, или Смоленской губерніи г. Ельня, у Константина Францевича Плеенскаго. (1372-3)



Wyborowy Węgiel Kamienny

najleps. gatunku i

KOKS GAZOWY

sprzedaje się TANIO w Kantorze
PAWŁA BOECKEL

w Petersburgu

Wyspa Wasil., 2-ga linja, № 25.

Telefon № 789. (1424-13)

Majster Piwowarski lub Administrator

posiadający świadectwa z ukończenia szkoły piwowarskiej w Worms, pracujący przez lat kilka praktycznie w pierwszorzędnych zakładach Niemiec, Anglii i Ameryki, oraz dłuższą praktykę w kraju, obznajmiony dokładnie zarówno z częścią techniczną jak i administracyjną browarów, mogący okazać liczne świadectwa swojej praktyki, poszukuje miejsca w guberniach Cesarstwa, jako Majster lub Administrujący zakładami piwowarskimi. Adr.: Kajetan Trąbczyński, w Sieradzu—Browar, gub. Kaliska. (277-3)

ІНЖЫНІЕР-ХЕМІК

buduje fabryki przetworów kości na klej, maszkę nawozową i tłuszcz, oraz odpadków skór na klej w najlepszym gatunku, gwarantując dobroć i wydajność towaru z surowca. Adres: E. Matyszczycki. Warszawa, ulica Chmielna № 10. (276-8)